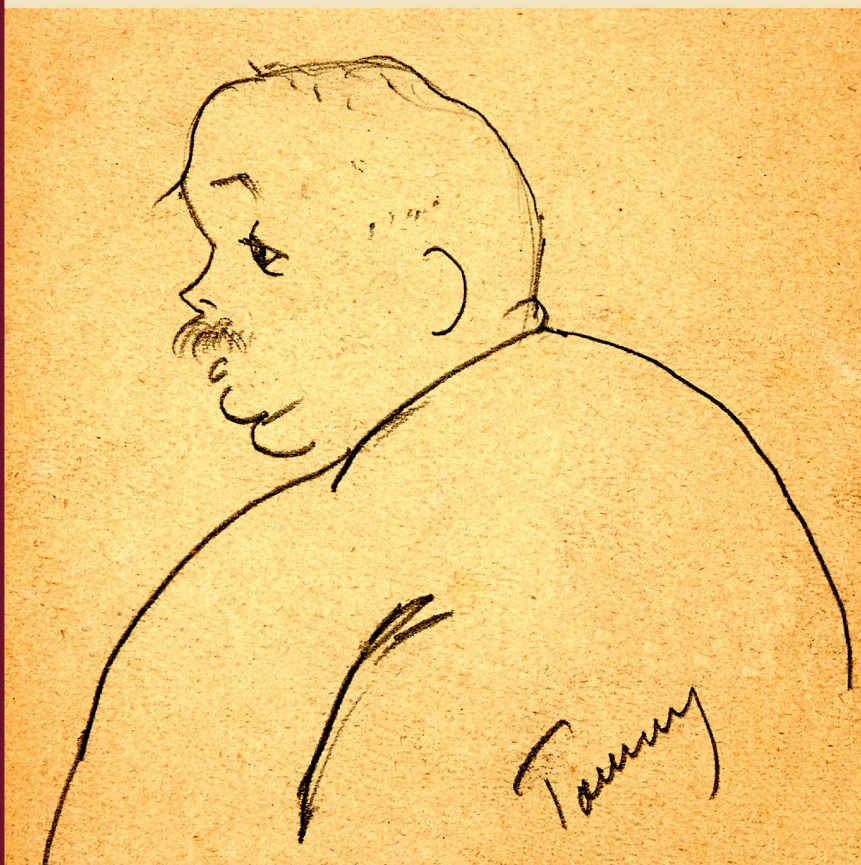


MEMORABILIA ZOOLOGICA

NS 7, 2021

Janusz Domaniewski,
Inspektor Ochrony Przyrody
w Tatrach (1927–1930)



MUW
Museum
Uniwersytetu
Warszawskiego



P. Daszkiewicz, D. J. Gwiazdowicz,
D. Iwan, H. Kowalski, M. Warchałowski

MEMORABILIA ZOOLOGICA

Nowa Seria 7, 2021



Janusz Domaniewski,
Inspektor Ochrony Przyrody
w Tatrach (1927–1930)

Memorabilia Zoologica

Nowa Seria

Redakcja

Piotr Daszkiewicz, Dariusz J. Gwiazdowicz, Dariusz Iwan,
Hubert Kowalski (redaktor naczelny), Dominika Mierzwa-Szymkowiak

Rada Redakcyjna

Roland Dobosz, Szymon Konwerski, Daniel Kubisz, Tomasz Pyrcz,
Tomasz Samojlik, Zbigniew Tucholski, Marek Wanat

Dtp

Andrzej Bartha

Okładka

Tomasz Samojlik

Ilustracja: karykatura J. Domaniewskiego, Zakopane (1926), rys. Antoni Wasilewski [?].
Archiwum MiZ PAN.

Korekta

Anna Pisarek

Strony internetowe

<http://www.miiz.waw.pl>, <http://kolekcje-miz.ksib.pl>, <http://www.muzeum.uw.edu.pl>,
<http://zbiory.uw.edu.pl>, <http://muzeauczelniane.pl>

Wydawca

Muzeum i Instytut Zoologii PAN
ul. Wilcza 64, 00-679 Warszawa
e-mail: darek@miiz.waw.pl

© Copyright by Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego
© Copyright by Muzeum i Instytut Zoologii PAN

PL ISSN 0076-6372
ISBN 978-83-88147-25-8



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”, nr 0038/NPRH8/H11/87/2020, pt. *Rekonstrukcja i opracowanie zbiorów naukowych Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od XVIII wiecznego Musaeum Polonicum do Narodowego Muzeum Przyrodniczego*, realizowanego na Wydziale Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego w latach 2020–2025 pod kierunkiem dr. hab. Huberta Kowalskiego.

Warszawa 2021

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „ADAM”

Janusz Domaniewski,
Inspektor Ochrony Przyrody
w Tatrach (1927–1930)

Piotr Daszkiewicz, Dariusz J. Gwiazdowicz, Dariusz Iwan,
Hubert Kowalski, Marcin Warchałowski

Recenzenci

Roland Dobosz
Stanisław Knutelski

Autorzy

Piotr Daszkiewicz
Instytut Historii Nauki PAN

Dariusz J. Gwiazdowicz
Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Dariusz Iwan
Muzeum i Instytut Zoologii PAN

Hubert Kowalski
*Wydział Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego,
Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego*

Marcin Warchałowski
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chalubińskiego w Zakopanem

SPIS TREŚCI

Streszczenie	VII
Abstract	IX
Resume	XI
Janusz Domaniewski, okres zakopiański (1921–1930)	1
Korespondencja Janusza Domaniewskiego w latach:	
1927–1930	25
1931–1953	83
Załączniki:	
<i>Organizacja ochrony przyrody w Polsce</i> . J. Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, nr. 37, wrzesień 1929 rok, s. 625–626	95
<i>Park Narodowy w Tatrach</i> . J. Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, nr. 37, wrzesień 1929 rok, s. 628–636	98
<i>Kilka słów o rezerwach</i> . J. Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, luty 1932 rok, nr. 8, s. 138–139	114
<i>Łowiectwo a ochrona przyrody. (Na marginesie artykułów prof. Domaniewskiego i mec. Garczyńskiego)</i> . K. Wodzicki, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, marzec 1932 rok, nr. 13, s. 215–218	118
<i>W sprawie ochrony Tatr</i> . J. Domaniewski, Ochrona Przyrody, Warszawa, 1925 rok, z. 5, s. 41–48	123
<i>Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach za czas od 1.IV.1927 do 1.X.1930</i> . J. Domaniewski, Ochrona Przyrody, Kraków 1931 rok, s. 1–11	131
<i>Wieści z Podhala. Górale podhalańscy w swojej sprawie</i> . W. S., Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, 14 sierpnia 1927 rok, s. 6	145

STRESZCZENIE

Janusz Witold Domaniewski (1891–1954) był jednym z najwybitniejszych polskich zoologów. Odegrał kluczową rolę w tworzeniu muzeografii przyrodniczej, instytucjonalnej ochrony przyrody i podstaw racjonalnego łowiectwa w II Rzeczypospolitej. Jego działalność stworzyła podwaliny dla utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego. W niniejszym – siódmym, a zarazem czwartym poświęconym Domaniewskiemu – tomie „Memorabilia Zoologica” redakcja zdecydowała się na przedstawienie wyboru zakopiańskich listów i dokumentów z okresu, gdy uczony ten pełnił funkcję Inspektora Ochrony Przyrody w Fundacji Zamoyskich, pracując zarazem jako kustosz Muzeum Tatrzańskiego. Dokumenty te, przechowywane w archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie są unikalnym świadectwem tego niezwykle ważnego etapu historii ochrony przyrody.

W administracyjnej korespondencji Domaniewskiego dotyczącej ochrony tatrzańskiej przyrody wielokrotnie powraca kilka wątków, takich jak: gospodarka leśna, kłusownictwo, nielegalny handel szarotkami, wycinanie kosodrzewiny na opał, korupcja strażników łowieckich, wydawanie pozwoleń na połów ryb, akcja zarybiania, organizacja polowań i regulacja odstrzału zwierząt łownych, problem niedźwiedzi tatrzańskich i ich ochrona, szkody powodowane przez chronioną zwierzynę, nielegalne trzymanie świstaków jako zwierząt domowych, kontrola nowych budowli i pozwolenia budowlane, wydawanie pozwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej i kontrola nad nią, eksploatacja kamieniołomów, problem manewrów wojskowych z użyciem broni palnej i materiałów wybuchowych, konieczność rekrutacji strażników i edukacji przyrodniczej policjantów, regulacja wyścigów samochodowych, zanik ważnych elementów folkloru góralskiego. Listy Domaniewskiego do Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP) są świadectwem codziennej, aktywnej ochrony tatrzańskiej przyrody w II Rzeczypospolitej, na tle której doskonale widać nowoczesne podejście do tych zagadnień ze strony doświadczonego specjalisty i przyrodnika.

Zakopane i Tatry były w II Rzeczypospolitej stolicą i ulubionym miejscem spotkań artystów. Domaniewski był zaprzyjaźniony z wieloma z nich. W listach i dokumentach przechowywanych w archiwum MiIZ, których wybór przedstawiamy w niniejszym tomie „Memorabiliów”, pojawia się wiele znaczących dla polskiej kultury nazwisk, m.in. Kazimierza Wierzyńskiego, Juliana Tuwima, Mieczysława Grydzewskiego, Kornela Makuszyńskiego, Michała Choromańskiego. Więzy przyjaźni łączyły Domaniewskiego zwłaszcza ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem oraz Rafałem Malczewskim. Witkacy namalował portrety Domaniewskich i ich dzieci, obecnie także przechowywane w archiwum MiIZ PAN w Warszawie. Prezentowane w niniejszym tomie dokumenty są ważne nie tylko dla historii ochrony przyrody Tatr, ale także dla historii polskiej kultury w dwudziestoleciu międzywojennym.

ABSTRACT

Janusz Witold Domaniewski (1891–1954) was one of the most outstanding Polish zoologists. He played a key role in establishing the museography of nature; he organized the institutional protection of nature and laid down reasonable foundations for hunting practices in the interwar period. His activities paved the way for the establishment of the Tatra National Park. In this volume of *Memorabilia Zoologica*, which is the seventh volume, and also the fourth to be devoted to Domaniewski, the editors have decided to present a selection of letters and documents from Zakopane dating from the period when he held the post of Inspector for the Protection of Nature at the Zamoyski Foundation whilst at the same time also working as curator of the Tatra Museum. These documents, stored in the archives of the Museum and Institute of Zoology of the Polish Academy of Sciences in Warsaw (MiZ PAN), are a unique testimony to this extremely important stage in the history of nature conservation.

In Domaniewski's official correspondence concerning the protection of the Tatra's natural environment, there are several themes which recur repeatedly, such as: forest management, poaching, illegal trade in the edelweiss, the felling of dwarf mountain pine for firewood, the corruption of game wardens, granting fishing permits, fish stocking activities, the organization of hunting and the regulation of game shooting, the problem of Tatra bears and their protection, damage caused by protected wildlife, illegally keeping marmots as pets, supervision over new buildings and building permits, granting permits and licences and controlling businesses, quarry mining, military manoeuvres with firearms and explosives, the need to recruit park rangers and provide nature education for police officers, regulation of automobile racing, the disappearance of important elements of highland folklore. Domaniewski's letters from the State Council for Nature Protection (Państwowa Rada Ochrony Przyrody – PROP) are a testimony to the daily, active protection of nature in the Tatra mountains in the interwar period and, seen in this light, the modern approach to this protection from an experienced specialist and naturalist is clearly visible.

In the interwar period, Zakopane and the Tatra Mountains were the 'capital' and favourite meeting place of artists. Domaniewski was friends with many of them. In letters and documents kept in the MiZ archives, a selection of which we present in this volume of *Memorabilia*, many names can be found that are of significance to Polish culture, e.g. those of Kazimierz Wierzyński, Julian Tuwim, Mieczysław Grydzewski, Kornel Makuszyński, Michał Choromański. Domaniewski was particularly close to Stanisław Ignacy Witkiewicz and Rafał Malczewski. Witkacy painted portraits of the Domaniewski family and their children, which are now kept in the archives of MiZ PAN in Warsaw. The documents presented in this volume are important not only for the history of nature conservation in the Tatra Mountains but also for the history of Polish culture in the interwar period.

RÉSUMÉ

Janusz Witold Domaniewski (1891–1954) fut l'un des plus éminents zoologistes polonais. Il joua un rôle majeur dans la muséographie de l'Histoire naturelle, dans l'institutionnalisation de la protection de la nature et la régulation juridique de la chasse dans la II^e République polonaise (1918–1939). Ses activités ont contribué à la création du Parc National des Tatras.

La rédaction de „Memorabilia Zoologica” a décidé, dans ce septième numéro de notre revue, qui est aussi le quatrième dédié à Domaniewski, de présenter un choix de lettres et documents envoyés de Zakopane. Durant les années 1921–1930, ce naturaliste occupait un poste d'inspecteur de la protection de la nature à la Fondation de Zamoyski (à l'époque propriétaire d'une grande partie des Tatras), mais également la fonction de conservateur du Musée des Tatras. Les documents, conservés aux archives du Musée et l'Institut de Zoologie de l'Académie Polonaise des Sciences à Varsovie, constituent un témoignage unique sur cette période, particulièrement importante pour l'histoire de la protection de la nature.

De nombreux sujets reviennent dans la correspondance administrative de Domaniewski: gestion forestière, braconnage, commerce illégal d'edelweiss, exploitation du pin de montagne pour le chauffage, corruption des gardes de chasse, permission de pêches, rempoissonnement, organisation et régulation des chasses, question des ours et de leur protection, pratique d'appivoiser des marmottes et de les traiter comme animaux de compagnie, permis de construction et d'activité économique, exploitation des carrières, manœuvres militaires avec l'armement et les explosifs, nécessité du recrutement de gardiens et de l'éducation naturaliste des policiers, réglementation des courses automobiles, disparition d'une partie des pratiques traditionnelles des montagnards. La correspondance de Domaniewski avec le Conseil National de Protection de la Nature montre bien la „cuisine” des activités relatives à la protection active dans les Tatras. Elle témoigne aussi de l'approche naturaliste de Domaniewski pour sauvegarder la faune, la flore et le patrimoine géologique de ces montagnes, approche qu'à bien des égards nous pouvons considérer comme très moderne.

Zakopane et les Tatras représentaient, dans la II^e République polonaise, un lieu privilégié de rencontres entre artistes. Bon nombre d'entre eux étaient au nombre des amis de Domaniewski. Leurs noms, particulièrement importants pour la culture polonaise, apparaissent dans sa correspondance: Kazimierz Wierzyński, Julian Tuwim, Mieczysław Grydzewski, Kornel Makuszyński, Michał Choromański. Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) et Rafał Malczewski comptaient ainsi parmi ses amis proches. Witkacy peignit les portraits de Domaniewski, son épouse et ses enfants. Ces portraits sont conservés aujourd'hui dans les archives du Musée et l'Institut Zoologique de l'APS, à Varsovie. Les documents présentés dans ce volume de „Memorabilia Zoologica” sont importants non seulement pour l'histoire de la protection de la nature des Tatras, mais aussi, plus généralement, à titre d'information sur la culture de l'entre-deux-guerres.

JANUSZ DOMANIEWSKI,
OKRES ZAKOPIAŃSKI (1921–1930)

W niniejszym, siódmym tomie „Memorabilia Zoologica” redakcja zdecydowała się zaprezentować wybór zakopiańskich listów i dokumentów Janusza Domaniewskiego (1891–1954) z okresu, gdy pełnił on funkcję Inspektora Ochrony Przyrody. Jest to już czwarty numer „Memorabiliów” poświęcony postaci tego wybitnego zoologa, popularyzatora nauki, jednego z twórców instytucjonalnej ochrony przyrody w II Rzeczypospolitej i racjonalnego łowiectwa, a także muzealnictwa przyrodniczego (trzy poprzednie tomy prezentowały jego korespondencję z Benedyktem Dybowskim). Domaniewski był postacią barwną, przyjaźnił się nie tylko z przyrodnikami, ale i licznym gronem artystów i polityków. Stąd też prezentowane dokumenty są nie tylko cennym źródłem historii nauk przyrodniczych, ale również oddają niezwykle burzliwy obraz życia elit II Rzeczypospolitej. Domaniewski odegrał kluczową rolę w tworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN) i ochrony przyrody gór. W latach 1927–1930 pełnił funkcję Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach. Podsumowując swoją pracę w artykule opublikowanym w „Ochronie Przyrody” w artykule z 1930 roku pt. *Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach za czas od 1.IV.1927 do 1.X.1930* [zob. załącznik s. 131], pisał:

Fundacja „Zakłady Kórnickie”, na skutek inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody, utworzyła w dobrach Zakopane, obejmujących znaczną część Tatr polskich, Inspektorat Ochrony Przyrody, którego kierownictwo mnie powierzono. Do pracy tej zostałem powołany 1 kwietnia 1927 roku, Fundacja z powodu ciężkich warunków gospodarczych i braku odpowiednich funduszy, została zmuszona do zlikwidowania prowadzonej przez się ochrony przyrody. Likwidacji uległo mianowicie stanowisko inspektora, oraz przydzielonych mu do pomocy strzelców.

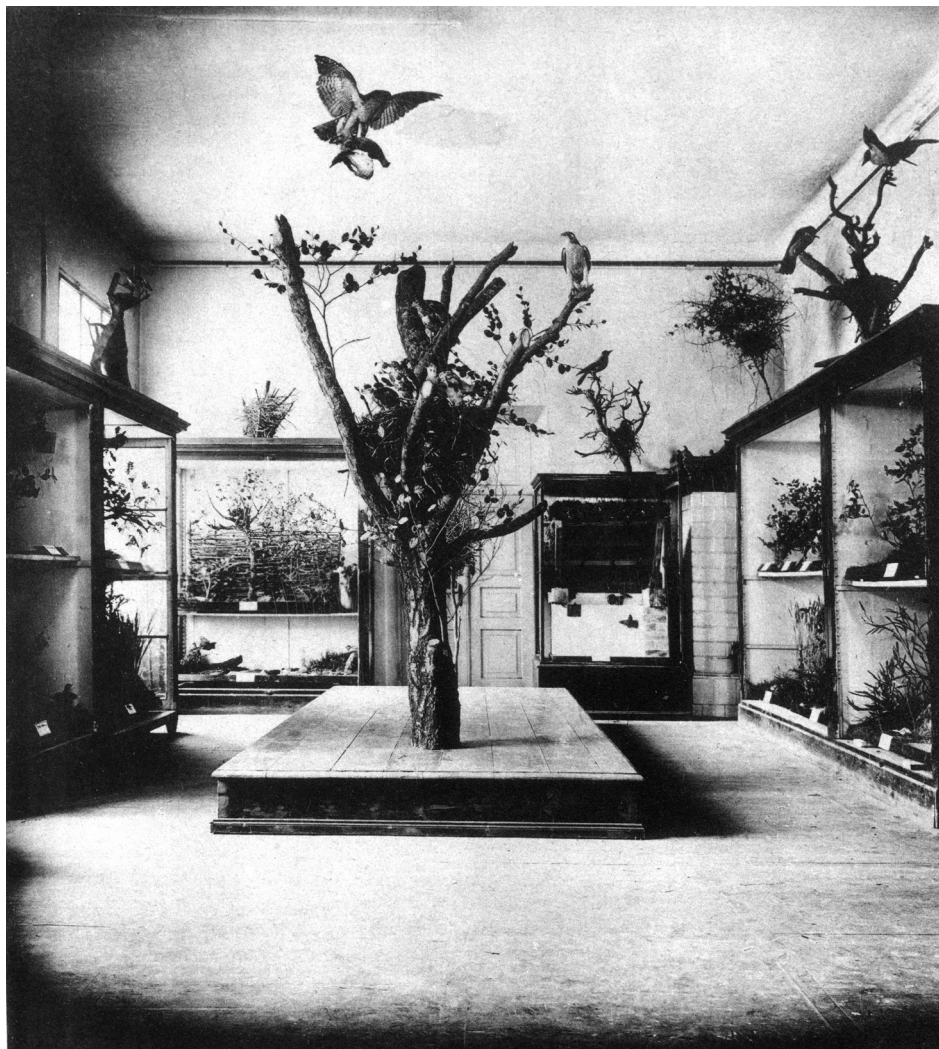
Prezentowane w „Memorabiliach” dokumenty wykraczają niekiedy poza te ramy czasowe. Domaniewski, wówczas już uznany zoolog i doświadczony

przyrodnik, z Zakopanem związany był bowiem od 1921 roku, m.in. pełnił funkcję kustosa w Muzeum Tatrzańskim (Ryc. 1). Jego doświadczenie w dziedzinie muzealnictwa przyrodniczego, mimo młodego wieku, było ogromne. Już jako 24-latek został powołany na stanowisko kustosa w Gabinetzie Zoologicznym przy Katedrze Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego, funkcję tę pełnił w latach 1915–1919 (Ryc. 2). To on był głównym inicjatorem powołania w 1919 roku Narodowego Muzeum Przyrodniczego (Ryc. 3) dzięki połączeniu zbiorów Gabinetu Zoologicznego UW i Muzeum Branickich w Warszawie. Z tą ostatnią placówką związany był od 1907 roku, odkąd nawiązał współpracę z jej dyrektorem Janem Sztolcmanem (1854–1928). Niestety, bardzo szybko rozwój Narodowego Muzeum Przyrodniczego został zahamowany, czego dowodem były m.in. kolejne zmiany nazw: na Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze (1921–1928) i Państwowe Muzeum Zoologiczne (1928–1953). W latach 1930–1934, po likwidacji stanowiska Inspektora Ochrony Przyrody, Domaniewski ponownie został kustoszem warszawskiego muzeum (PMZ), a w latach 1935–1936 był jego kierownikiem. Z Zakopanego wyjechał w 1936 roku, aby na prośbę Władysława



Ryc. 1. Ekspozycja przyrodnicza w budynku Muzeum Tatrzańkiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem przy Krupówkach 10, w latach 20. XX wieku. Archiwum Muzeum Tatrzańkiego.

Szafera (1886–1970) kierować zorganizowaną przez siebie Stacją Badania Wędrówek Ptaków. Ponownie wrócił tam w 1949 roku i pozostał aż do śmierci w 1954 roku¹.



Ryc. 2. Ekspozycja ornitologiczna w Gabinetce Zoologicznej Uniwersytetu Warszawskiego z 1896 roku, autorstwa Aleksandra Michajłowicza Bykowa (1858–1937).
Archiwum MiZ PAN.

¹ Juliusz Zborowski 22 lipca 1945 roku zaproponował Januszowi Domaniewskiemu objęcie ponownie funkcji kustosa zoologa w Muzeum Tatrzańskim, jednak ten odmówił.



Ryc. 3. Pracownicy Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie; od lewej siedzą: Janusz Domaniewski (1891–1954), Jan Sztolcman (1854–1928), Tadeusz Chrostowski (1878–1923), Władysław Poliński (1885–1930). Archiwum MiIZ PAN.

Janusz Domaniewski poznawał Tatry i Zakopane podczas swoich dziecińczych i młodzieńczych wakacyjnych wyjazdów wraz z rodziną² oraz w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w latach 1911–1913 (Ryc. 4 i 5). Zapewne nie przypuszczał wtedy, że z miastem tym połączy go tak silne więzi zawodowe i towarzyskie. Do Zakopanego przeniósł się w 1921 roku, pod pretekstem choroby żony Ireny (Ryc. 6 i 7). W swoim życiorysie z dnia 30.11.1926 (Archiwum Muzeum Tatrzańskiego – AR.242.020) pisze o tym w następujący sposób:

W roku 1921 żona moja rozchorowała się na płuca, wskutek czego stanowisko w Ministerstwie Rolnictwa musiałem porzucić by przenieść się do Zakopanego. Z Zakopanego wróciłem do Warszawy w marcu roku bieżącego, od marca pracuję jako wolontariusz w Polskiem Państwowem Muzeum Przyrodniczem.

Bliższym prawdy powodem przeprowadzki z Warszawy do Zakopanego była jego rezygnacja z urzędowej posady z powodu niemożności rozbudowy łowiectwa

² I. Wrońska, 1994, *Janusz Domaniewski*, „Rocznik Podhalański” 6, s. 319–326.

w Polsce³. W tym okresie Janusz Domaniewski utrzymywał się z pisania artykułów popularnonaukowych, głównie do czasopism o charakterze łowieckim (Ryc. 8).

W latach 1927–1930 pełnił funkcję kustosza w Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego. W tym okresie dość intensywnie opracowywał i porządkował kolekcje muzealne, w tym zbiór ptaków i ssaków Antoniego Kocyana (1836–1916) oraz kolekcję owadów. Jego kontakty zawodowe, jeszcze z okresu warszawskiego, ułatwiły mu te niełatwe, często mające naukowy charakter zadania, tym bardziej że zbiory przyrodnicze pozostawały przez 4 lata bez opieki



Ryc. 4. Janusz Domaniewski w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1911–1913). Archiwum MiZ PAN.

³ Ibidem.

kustosza. W tym czasie współpracował m.in. z Szymonem Tenenbaumem (1892–1941), Konstantym Steckim (1885–1978) czy Witoldem Stefańskim (1891–1973). Jego żona Irena również była zaangażowana w działalność Muzeum Tatrzańskiego, gdzie prowadziła muzealne alpinarium roślin tatrzańskich oraz rozwijała i porządkowała muzealny zielnik.

Należy jednak zaznaczyć, że jeszcze przed oficjalnym zatrudnieniem Janusz Domaniewski reprezentował Muzeum Chałubińskiego⁴ na różnego rodzaju zjazdach i konferencjach, na przykład na zjeździe Ligi Ochrony Przyrody w styczniu 1927 roku.



Ryc. 5. „Zakopane, tuż po I wojnie światowej” według Gabriela Brzęka, od lewej: NN, Piotr Słonimski (1893–1944), Janusz Domaniewski. Archiwum MiIZ PAN.

Domaniewski włączył się również czynnie w działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) – organizacji ówczasie bardzo intensywnie walczącej na polu ochrony tatrzańskiej przyrody. Towarzystwo to utworzyło w 1911 roku Sekcję Ochrony Tatr składającą się z wybitnych przyrodników, w tym Jana Gwalberta Pawlikowskiego (1860–1939), Mieczysława Limanowskiego (1876–1948) czy Alfreda Lityńskiego (1880–1945).

⁴ Tak Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego było nazywane do końca lat 20. XX wieku.

Wśród wybranych do druku w „Memorabiliach” dokumentów znajduje się także umowa zawarta 1 października 1927 roku między Januszem Domaniewskim a Fundacją Zakłady Kórnickie, która zawiera interesujące informacje na temat warunków ich współpracy, m.in. stosunkowo wysokiej, jak na tamte czasy, pensji wynoszącej 500 złotych (Ryc. 9). W artykule o Tatrzańskim Parku Narodowym, opublikowanym w 1929 roku w „Łowcu Polskim”, Domaniewski w następujący sposób charakteryzował pełnioną przez siebie funkcję:

Opiekę nad ochroną przyrody w Tatrach polskich sprawuje obecnie wspomniana powyżej „Fundacja Kórnicka”, która utworzyła specjalny etat inspektora ochrony przyrody, którym jest niżej podpisany. Fundacja dzierżawi większość terenów łowieckich w Tatrach polskich, dzięki czemu z jednej strony zwierzyzna ma zapewnioną opiekę, z drugiej zaś straż łowiecka, dozorująca w górach, nieustannie raportuje o wszystkim co się w górach dzieje. W wypadkach, gdy zachodzi tam coś takiego, co nie zgadza się z postulatami ochrony przyrody, inspektor interweniuje u władz bądź bezpośrednio bądź za pośrednictwem Państwowej Rady Ochrony Przyrody.



Ryc. 6. Irena Domaniewska, Zakopane (1927–1930). Archiwum MiZ PAN.

Niekiedy fragmenty listów dotyczące codziennych spraw pisane były z dużym poczuciem humoru, jak np. ten przytoczony poniżej. W ramach umowy i pełnienia obowiązków Domaniewski miał prawo do służbowego konia. W liście z 15 stycznia 1929 roku do Klemensa Błachowskiego, dyrektora Zarządu dóbr Zakopane Fundacji Kórnickiej, pisał:

Kochany Klemensie,

Dziś dostałem list od Ireny, z którego dowiaduję się, że koń, którego przyprowadził Pitoń, jest zupełnie dla mnie nieodpowiedni. Ma to być koń dobry do wożenia piwa na platformie po mieście, a nie koń zdatny do jazdy, względnie pod wierzch. Przy tem boi się potwornie samochodu. W związku ze swoją budową nie ma wcale chodów. Otóż Pitoń miał mi przyprowadzić zupełnie innego konia. Wyraźnie zastrzegłem mu, że koń ma mieć bardzo dobrego klusa, a w żadnym razie nie może bać się samochodu. Naturalnie takiego konia nie mogę od Pitonia przyjąć. Wobec tego proszę Cię bardzo, byś tego konia Pitoniowi zwrócił. Trzeba to zrobić jak najprędzej, zanim upłyne dwa tygodnie umówionej próby. Bardzo Cię przepraszam za kłopot.



Ryc. 7. J. Domaniewski z żoną Ireną, Zakopane (około 1930 roku). Archiwum MiIZ PAN.

Nowatorskim pomysłem na ochronę przyrody Tatr była idea Domaniewskiego, aby w pracy na rzecz ochrony przyrody zatrudniać jako strażników byłych kłusowników. Jednym z nich był Józef Stopka-Dziaduś, o którym (i kilku innych) pisze Leon Podobiński⁵, leśnik, późniejszy pracownik TPN i lokalny działacz na rzecz ochrony przyrody:

Na przykład serdeczne stosunki łączyły mnie z Józefem Stopką-Dziadusiem, chyba ostatnim wielkim niedźwiedziarzem (od 1908 do 1928 r.), którego do służby w ochronie przyrody (!) przyjął w roku 1928 ówczesny inspektor ochrony przyrody i łowiectwa w dobrach Fundacji Kórnickiej p. Janusz Domaniewski. I odtąd stał się Dziaduś pilnym i bezkompromisowym obrońcą zwierząt. Mój kontakt z Dziadusiem, więcej osobisty niż służbowy, trwał aż do jego zwolnienia, w wyniku powojennych redukcji, jako strażnika łowieckiego, a zarazem do śmierci, albowiem z żalu serce mu pękło. Tuż przed śmiercią „wspowiadał mi się” z wszystkich dawnych wypraw na niedźwiedzie, głównie na Orawę, po tamtej stronie granicy, bo na swoich dziedzinach strzelać nie chciał. Miał ich na sumieniu około 9–10 podniesionych, raczej więcej niż mniej.



Ryc. 8. J. Domaniewski na polowaniu w Tatrach (1927–1930). Archiwum MiIZ PAN.

⁵ L. Podobiński, 1994, *O niedźwiedziach Tatrzańskich*, „Rocznik Podhalański” 6, s. 206–306.

L. 5217/27.

Umowa służbowa

Pomiędzy Zarządem Fundacji "Zakłady Kórnickie" a p. Januszem Domaniewskim, inspektorem dla spraw ochrony przyrody, łowiectwa, rybactwa i pasterstwa na terenie własności i uprawnień Fundacji w Tatrach, stanęła następująca umowa:

- 1/ P.J. Domaniewskiemu oddaje się kierownictwo nad sprawami j.w. w myśl obowiązków określonych regulaminem dla inspektora dla spraw ochrony przyrody.
- 2/ Uposażenie jego wynosić będzie:
 - a/ 500.- Zł. miesięcznie, płatnych z dołu w miesięcznych ratach;
 - b/ mieszkanie wraz z opałem i światłem, którego wysokość u normuje się;
 - c/ lokomocje w postaci l. konia i bryczki /sanek/ oraz obsługi konia;
 - d/ deputat, jaki się wyznaczy dla innych równorzędnych pracowników Fundacji;
 - e/ prawo na zaopatrywanie się na swoje potrzeby we wszelkie produkty po cenach targowych w majątkach Fundacji;
 - f/ w razie podróży służbowych poza obręb granic swego zakresu działania, zwrot kosztów podróży i dyet podług norm ustanowionych dla urzędników Fundacji, wgl. urzędników państwowych VII. stopnia.
 - g/ urlop wypoczynkowy podług norm dla urzędników państwowych.

Poza pełnienie obowiązków Kustosza działu przyrodniczego w Muzeum Tatrzańskim im. T. Chałubińskiego nie przyjmie p. J. Domaniewski żadnych innych płatnych obowiązków bez zgody Zarządu Fundacji.

Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. października 1927. r. a wszelkie inne sprawy aż do ustanowienia pragmatyki służbowej dla wszystkich urzędników Fundacji, normuje pragmatyka dla urzędników państwowych.

Antoni Tarczyński, Janusz Domaniewski
naczelnik zarządzający majątkiem
Fundacji "Zakłady Kórnickie".

Ryc. 9. „Umowa służbowa” zawarta między Zarządem Fundacji „Zakłady Kórnickie” a Januszem Domaniewskim. Archiwum MiIZ PAN.

Koniec kontraktu i pełnienia funkcji inspektora ochrony przyrody był dla Domaniewskiego prawdziwą tragedią. Już wcześniej przewidywał koniec swojej misji w związku z kryzysem i sytuacją Fundacji, stąd w liście do Błachowskiego pisał:

Sprawozdania z posiedzenia P.R.O.P. napisać w tej chwili nie jestem w stanie z powodu cierpienia [choroba i wrzód]. Jak tylko wyzdrowieję napiszę. Powiem Ci tylko krótko: przed posiedzeniem Szafer i Goetel oznajmili mi, że w stosunku do Fundacji [Kórnickiej] Wydział P.R.O.P. zajął stanowisko wyczekujące, nie wątpiąc, że Fundacja, która się w swej ideologii załamała, zmieni jednak front. Jednak na posiedzeniu rozpętała się prawdziwa burza przeciwko Fundacji: wycinanie lasu, kamieniołomy. Po prostu było nieprzyjemnie słuchać. Mam wrażenie, że się to wszystko bardzo nieprzyjemnie skończy. Szczegóły ustnie. Nie mogę pisać dalej. Po prostu warjuję z bólu.



Ryc. 10. J. Domaniewski w samochodzie, Zakopane (1927–1930). Archiwum MiZ PAN.

Utrata pracy wpędziła Domaniewskiego w kłopoty finansowe i spowodowała poczucie przegranej, spotęgowanej konsekwencjami wypadku samochodowego,

w którym był kierowcą jeszcze jako inspektor⁶ (Ryc. 10). W liście z 31 lipca 1930 roku do jednego z przyjaciół – „kochanego Witolda” – pisał on:

Nieszczęścia nie chodzą jednak nigdy samotnie. Wymówiono mi posadę w Fundacji, tak, że od pierwszego listopada mogę z całą rodziną iść na zieloną trawę. Powód wymówienia prosty – sytuacja gospodarcza, w skutek której Fundacja znajduje się w położeniu fatalnym. Przy otrzymaniu wymówienia otrzymałem masę komplementów, podziękowań za rezultaty pracy i.t.p., to jednak faktu nie zmienia. Abstrahując od mego fatalnego położenia, w którym się znajduję, smutno mi bardzo, że tyle trudu, pracy i sentymentu, które włożyłem w to łowiectwo w Tatrach pójdzie na marne. Likwiduje się bowiem całe łowiectwo [straż łowiecką], strzelcy mają wymówione. Jednym słowem kłapa. Po trzech latach dochowałem się, rzecz można z niczego, dwieście kilkadziesiąt sztuk saren i koło stu jeleni, teraz wyrzną to kłusownicy w trzy miesiące. Ci sami strzelcy zresztą.

Praca i wysiłki Domaniewskiego nie zostały jednak zaprzepaszczone. To przecież w znaczącej części dzięki jego wysiłkom powstał Tatrzański Park Narodowy i ocalono duży obszar tatrzańskiej przyrody.

Przechowywane w archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie dokumenty są unikalnym świadectwem tego niezwykle ważnego etapu historii ochrony przyrody. Zaprezentowana w niniejszym tomie „Memorabiliów” korespondencja z Państwową Radą Ochrony Przyrody (PROP) stanowi znaczącą część listów Domaniewskiego w okresie jego pracy w Fundacji Zakłady Kórnickie (zbiór „Janusz Domaniewski”, sygn. 154). Dotyczy codziennych spraw związanych z zarządzaniem częścią Tatr, która podlegała wówczas tej Fundacji, z punktu widzenia ochrony przyrody.

Tematyka tych listów obejmuje kilka stale powracających tematów, takich jak: kontrola nowych budowli i pozwolenia budowlane; wydawanie pozwoleń i kontrola działalności gospodarczej; eksploatacja kamieniołomów; gospodarka leśna; nielegalny handel szarotkami; zanik ważnych elementów folkloru góralskiego w rezultacie przekształcania pasterskich szałasów w mieszkalne „bacówki”; konieczność poznania i naukowego opracowania tradycyjnej kultury góralskiej; kłusownictwo i rezultaty zalecanych policyjnych rewizji, podczas których ujawniano sieć powiązań kłusowniczych, w tym proceder wynajmowania broni myśliwskiej; korupcja strażników łowieckich; starania o wstrzymanie koncesji handlowych w Dolinie Kościeliskiej; kontrole restauracji sprzedających pstrągi; akcja zarybiania rzek (m.in. zamówienie w wylęgarni ryb w Nowym Targu 10 tysięcy łososi i 25 tysięcy pstrągów w 1929 roku); problem bałaganu i wysypisk śmieci przy

⁶ Miesiąc wcześniej miał miejsce wypadek samochodowy, w którym zginął Julian Ejsmond, a Domaniewski został ranny [przyp. red.].

schroniskach; wydawanie pozwoleń na połów ryb; organizacja polowań i regulacja odstrzału zwierząt łownych; wycinanie kosodrzewiny na opał; manewry wojskowe z użyciem broni palnej i materiałów wybuchowych; konieczność rekrutacji strażników i edukacji przyrodniczej policjantów; nagrody dla strażników wyróżniających się w walce z kłusownictwem; nielegalne trzymanie świstaków jako zwierząt domowych; regulacja wyścigów samochodowych – pierwszy Wyścig Tatrzański odbył się 15 sierpnia 1927 roku, a jego współtwórcami byli wybitni działacze ochrony przyrody Władysław Szafer i Walery Goetel (1889–1972), dzięki czemu impreza ta uzyskała oficjalną aprobatę PROP i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; problem niedźwiedzi tatrzańskich i ich ochrona; szkody powodowane przez chronioną zwierzyńcę; pojawy szkodników owadzich np. *Hormomya fagi* (obecna nazwa *Mikiola fagi* Hartig, 1839); nielegalny wypas owiec i bydła; dewastacja miejsc eksploatacji materiałów skalnych, np. sprawa pozyskania głazu przeznaczonego na grób Jana Kasprowicza; czy też wytyczanie szlaków turystycznych z uwzględnieniem walorów edukacyjnych. Jednym słowem: codzienne administrowanie i zarządzanie terenem, na którym ochronę przyrody trzeba pogodzić z życiem mieszkańców, gospodarką i turystyką.

Listy Domaniewskiego z PROP są świadectwem codziennej, aktywnej ochrony tatrzańskiej przyrody w II Rzeczypospolitej, na tle której doskonale widać nowoczesne podejście do tej ochrony ze strony doświadczonego specjalisty i wybitnego przyrodnika. Inspektor napotykał opór miejscowej ludności, przyzwyczajonej do nieograniczonej i niekontrolowanej eksploatacji zasobów przyrody; stykał się ze społecznością, która nie rozumiała zakazów kłusownictwa, zbioru chronionych roślin, ograniczeń w prowadzeniu działalności turystycznej (stąd np. pisane z poczuciem humoru listy o góralskiej orkiestrze), a jednocześnie była uzbrojona i nie wahała się użyć przemocy wobec osób i instytucji chroniących przyrodę. To właśnie w Tatrach zderzała się idea wspaniałej tradycji ochrony przyrody – by przypomnieć prace i inicjatywy Maksymiliana Siły Nowickiego (1826–1890) czy Kazimierza Wodzickiego (1816–1899), bądź też ustawę Sejmu Krajowego o ochronie kozicy i świstaka – z kłusownictwem prowadzonym na ogromną skalę i często spotykaną, już przysłowiową, korupcją galicyjskich urzędników. Konflikt społeczny, prawie zawsze towarzyszący tworzeniu parków narodowych, których istnienie ogranicza niekontrolowaną eksploatację dóbr przyrody, był szczególnie silny na Podhalu, stąd opisywana już przez Kazimierza Wodzickiego w *Wycieczce ornitologicznej w Tatry i Karpaty w 1850 roku* niechęć do „obcych” i do „panów”.

Pamiętając o pionierskiej polskiej szkole ochrony przyrody, warto także podkreślić, że ta ochrona napotykała na opór nie tylko ze strony miejscowych chłopów, ale także elit politycznych. Domaniewski zwracał uwagę PROP na artykuł opublikowany w naczelnym piśmie Polskiego Stronnictwa Ludowego



Ryc. 11. J. Domaniewski, NN, Zakopane (około 1930 roku). Archiwum MiZ PAN.

„Wyzwolenie”, z 14 sierpnia 1927 roku, pod znamienym tytułem *Wieści z Podhala. Górale podhalańscy w swojej sprawie* [zob. załącznik s. 145]. Autor, podpisany inicjałami W.S., używając określeń „agitatorzy parkowi”, „szastanie pieniędzmi Skarbu Państwa” i traktując projekt Parku Narodowego jako „iście bolszewicki”, pisał m.in.:

Z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego narodzili się rozmaici zbawiciele, uzdrawiacze i naprawiacze. Ma ich każda dziura prowincjonalna po kilku, nic dziwnego, że są oni i w Zakopanem. Każdy burmistrz małego miasteczka rad by dokazać takiego cudu, by miejscina w czasie kadencji jego urzędowania zamieniona została co najmniej na Paryż, nie można się też dziwić, że znaleźli się i tacy, co naczytawszy się sporo artykułów o tak zwanych „parkach narodowych” w bogatej Ameryce i Szwajcarii, uznali, że biedne państwo polskie nie ma nic lepszego w tej chwili do zrobienia, jak naśladowanie luksusów szwajcarskich i amerykańskich i zaproponowali utworzenie w Tatrach „parku narodowego”. [...] Garść inteligentów, urządzających życie według recept książkowych, (ot tak – jak kucharka gotująca obiady z książki) – ustawicznie podsuwa „narodowi” pomysły, stale niepokojące ludność, pomysły nierealne, bezsensowne, a znajdujące jednak poparcie u władz, bo gazeciarze miejscy każdy projekt, choćby najmniej realny, o ile tylko kosztem chłopów ma być załatwiony, serdecznie poprą.

Miejscową ludność nastawiano przeciwko prowadzonej przez Domaniewskiego pracy na rzecz ochrony przyrody, a specjalna akcja polityczna w sejmie miała uniemożliwić utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pikanterii tej historii dodawał fakt, że jedną z najważniejszych postaci PSL „Wyzwolenia” była wtedy Irena Kosmowska (1879–1945), posłanka i członek redakcji „Wyzwolenia”. Zaledwie 2 tygodnie po publikacji artykułu (24/08/1927) Domaniewski informował PROP:

W dniu dzisiejszym na werandzie P.T.T. /przy świadkach/ odebrałem p. posłance Kosmowskiej pęczek szarotek, kupionych przez nią od chłopca w Kuźnicach. Zawiadamiając o powyższem proponuję zrobić z tego faktu specjalny użytek. Będzie to miało specjalne znaczenie propagandowe.

Zarzuty opublikowane w „Wyzwoleniu” były bardzo krzywdzące, ponieważ we wszystkich projektach Domaniewskiego i publikacjach o TPN interesy miejscowej ludności zajmowały istotne miejsce. Wielu niezwykle ważnych i oddanych obrońców tatrzańskiej przyrody wywodziło się również spoza kręgu PROP, a idea Parku Narodowego w Tatrach miała w latach 20. już długą tradycję (Ryc. 11). Domaniewski pisał o tym kilkakrotnie, m.in. w 1925 roku w artykule *W sprawie ochrony Tatr* [zob. załącznik s. 123] czy też w 1929 roku na łamach „Łowca

Polskiego”, w artykule *Organizacja ochrony przyrody w Polsce* [zob. załącznik s. 95]:

W Małopolsce ideę tę [ochrony przyrody] szerzyli, skupiający się koło dwóch uniwersytetów przyrodnicy. Specjalnie duże zasługi położyło tu też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w którego łonie już 40 lat temu przemyślano nad stworzeniem z Tatr Parku Narodowego. W roku 1911 powstała w łonie tego towarzystwa „Sekcja Ochrony Tatr”, która sprawę ochrony przyrody w Tatrach ujęła w swoje ręce. Na czele tej organizacji stanął jeden z najbardziej zasłużonych bojowników idei ochrony przyrody w Polsce, prof. dr hab. Jan Gwalbert Pawlikowski. Sekcja Ochrony Tatr skupiła koło siebie szereg ludzi przepojonych głębokim umiłowaniem przyrody górskiej, częstokroć ludzi wielkiej miary, że wspomnę nawiasem o jednym z pierwszych jej członków – Henryku Sienkiewiczu. Gdy po odzyskaniu niepodległości czas było pomyśleć o stworzeniu państwowej organizacji ochrony przyrody, to Sekcja Ochrony Tatr właśnie dostarczyła wielu z pierwszej kadry organizatorów.

Domaniewski przygotował i przedstawił szczegółowy program utworzenia i funkcjonowania TPN, który zawierał dane dotyczące ustalenia obszaru parku, jego organizacji, tekstu umowy międzynarodowej, ochrony fauny i flory wraz ze szczegółowymi wytycznymi dla kilkunastu gatunków, ochrony siedlisk (zwłaszcza leśnych), ochrony krajobrazu, uregulowania turystyki, sieci ścisłych rezerwatów, uregulowania statusu własności i kontynuacji wykupu terenów z rąk prywatnych, rozpoczętego w 1887 roku, a także praw okolicznej ludności, wraz z systemem rekompensat. Domaniewski kontaktował się w sprawie parku i Tatr – o czym świadczy szereg listów – z posłami różnych ugrupowań politycznych, wysokiej rangi wojskowymi, a także ludźmi Kościoła. Z prowadzonej korespondencji wynika, iż zamierzał on wykorzystać rocznicę dziesięciolecia odzyskania niepodległości jako pretekst do zakończenia w 1928 roku prac nad utworzeniem TPN. Jak wiemy, opór i konflikty interesów były na tyle silne, że akcja ta nie zakończyła się sukcesem i trzeba było kolejnych 10 lat, by 26 czerwca 1939 roku powstała jednostka organizacyjna Lasów Państwowych „Park Przyrody w Tatrach”, mająca na celu „utrzymanie tatrzańskiej flory i fauny oraz ochronę wszelkich innych form przyrody ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych”. Jak bardzo były to trudne i konfliktogenne sprawy, świadczy dymisja Władysława Szafera i pozostałych członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, mająca miejsce w 1934 roku, która była wyrazem protestu przeciwko budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

Ochrona tatrzańskiej przyrody miała także aspekt międzynarodowy. Janusz Domaniewski pisał w 1929 roku na łamach „Łowca Polskiego” w artykule *Park Narodowy w Tatrach* [zob. załącznik s. 98]:

Cały świat kulturalny spogląda na to, jak Polska i Czechosłowacja dbają o wspaniałą przyrodę tatrzańską, szczególnie wobec tego, że między naszymi państwami były spory o pewne części Tatr. Wyrazem tego zainteresowania są poświęcone w ostatniej dobie sprawie projektowanego Parku Tatrzańskiego publikacje amerykańskie. Eksperci widzą całkowite i idealne załatwienie dawnych sporów o granicę tatrzańską w urzeczywistnieniu Parku Narodowego Tatrzańskiego, który służyć będzie idealnym celem naszych narodów i całego świata.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody, przy udziale Janusza Domaniewskiego, zorganizowała w dniach 13 i 14 grudnia 1929 roku konferencję, w której uczestniczyli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Domaniewski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że skuteczna ochrona przyrody Tatr i Karpat wymaga ścisłej współpracy państw, do których należą tereny mające podlegać ochronie, a jednocześnie taka działalność może być ważnym atutem międzynarodowej polityki II Rzeczypospolitej.

W okresie pełnienia funkcji inspektora ochrony przyrody, pomimo tak licznych i czasochłonnych obowiązków, Domaniewski nie zaprzestał prowadzonej od lat pracy naukowej. W korespondencji znajdujemy jego listy do Eugeniusza Romera w sprawie publikacji monografii przyrody Tatr, informacje o przygotowywaniu opracowania awifauny Śląska, liczne listy do Władysława Szafera, Walerego Goetla, Jana Stacha (monografia fauny Tatr), Dezyderego Szymkiewicza, a także naukowe ekspertyzy i oceny m.in. projektu ustawy o ochronie ptaków, czy też uzasadnienie przystąpienia do międzynarodowej konwencji ochrony ptaków.

Sposoby prowadzenia polityki ochrony przyrody były przedmiotem licznych polemik; warto przypomnieć tę prowadzoną przez Kazimierza Wodzickiego z Domaniewskim. Wodzicki w artykule z 1932 roku *Łowiectwo a ochrona przyrody* [zob. załącznik s. 118] przypominał, że o ile stosunkowo łatwo jest wskazywać pomniki przyrody oraz przez ochronę gatunków i siedlisk skutecznie prowadzić ochronę gatunków roślinnych, o tyle jest to znacznie trudniejsze w przypadku zwierząt. Jako przykłady źle prowadzonej gospodarki łowieckiej podawał proporcje płci dużych tatrzańskich ssaków (np. 21 byków na 47 łani), zniknięcie wilków, orłów i sępów, czyli drapieżników będących naturalnym czynnikiem regulacyjnym, a także fakt, że chroniony jeleń nie był już jeleniem karpackim, lecz mieszańcem, powstałym wskutek krzyżówek prowadzonych przez księcia Hohenlohe z jeleniami wapiti z Północnej Ameryki, różnymi pod względem morfologicznym i biologicznym (np. jeśli chodzi o porę godową) od jeleni karpackich. Polemika ta zresztą daleko wykraczała poza problem przyrody Tatr. Ścierały się w niej dwa punkty widzenia: „interwencjonistyczny” Wodzickiego i *stricte* „konserwatorski” Domaniewskiego, choć ten ostatni zdawał sobie sprawę z problemów związanych

z ochroną zwierząt introdukowanych, co szczególnie podkreślał np. w liście do redakcji „Łowca Polskiego” na temat koziorożców w Tatrach.

Zauważmy, że konflikt ten trwa po dzień dzisiejszy. Dotyczy on zasadniczego dla ochrony przyrody pytania o dopuszczalny zakres ingerencji człowieka, a także o ewentualną konieczność stosowania metod ochrony aktywnej z powodu posuniętej modyfikacji siedlisk, które zatraciły swój pierwotny charakter i częściowo zdolność samoregulacji. Wodzicki uważał działania Domaniewskiego za błędne, mimo jego kompetencji i dobrej woli. Błąd miał wynikać z tego, że chciano chronić pierwotną, już nieistniejącą przyrodę, zapominając o głębokich antropogenicznych modyfikacjach siedlisk, które wymagały ochrony aktywnej, to znaczy interwencji człowieka. Powyższa krytyka nie była do końca zasadna, bowiem Domaniewski w artykule *Kilka słów o rezerwatach* w 1932 roku [zob. załącznik s. 114] postulował hodowlę i reintrodukcję prowadzoną także w rezerwatach TPN. Artykuł Wodzickiego doskonale przedstawia właśnie ów „interwencjonistyczny” punkt widzenia:

Wydaje mi się, iż nie zdajemy sobie prawie zupełnie sprawy z tej gry czynników biologicznych, z zaburzeń w swobodnej grze przyrody, ale chcemy odtwarzać tę przyrodę drogą surowych rozporządzeń, drogą pozostawiania jej taką, jaka jest, zapominając o tem, że ta przyroda, ta puszcza, aczkolwiek ma nazwę tę samą, nie jest nią jednak, gdyż, czy to jej zmniejszenie, czy ingerencja człowieka, nie dająca się częstokroć ze względów gospodarczych lub społecznych usunąć i do pierwotnego stanu w niej udziału doprowadzić, nadała jej inny charakter i wprost wymaga dziś opieki człowieka, podobnie jak zwierzę, oswojone i wypuszczone, z powrotem na łono przyrody, do niewoli powraca, gdyż do nowych warunków walki o byt dostosować się nie może.

Prezentując korespondencję Janusza Domaniewskiego, możemy zdać sobie sprawę, jak bardzo aktualne są stawiane przez niego pytania, a także jak niewiele wymyślono w tej dziedzinie od czasów prac pionierów ochrony przyrody w II Rzeczypospolitej. Gdy pisał on, że ochrona tatrzańskiej przyrody „skupiła koło siebie szereg ludzi przepojonych głębokim umiłowaniem przyrody górskiej, częstokroć ludzi wielkiej miary”, myślał nie tylko o ludziach nauki, ale także – a może przede wszystkim – o artystach. Towarzyski, miły, cechujący się ogromną kulturą osobistą, niewątpliwie doskonale czuł się w świecie zakopiańskiej bohemy artystycznej dwudziestolecia międzywojennego, o czym mogą świadczyć dokumenty z jego archiwum.

Zakopane i Tatry były w II Rzeczypospolitej stolicą i ulubionym miejscem spotkań artystów. Janusz Domaniewski był zaprzyjaźniony z wieloma z nich, sam miał zresztą także talent i ambicje literackie. Jego teksty publikowały

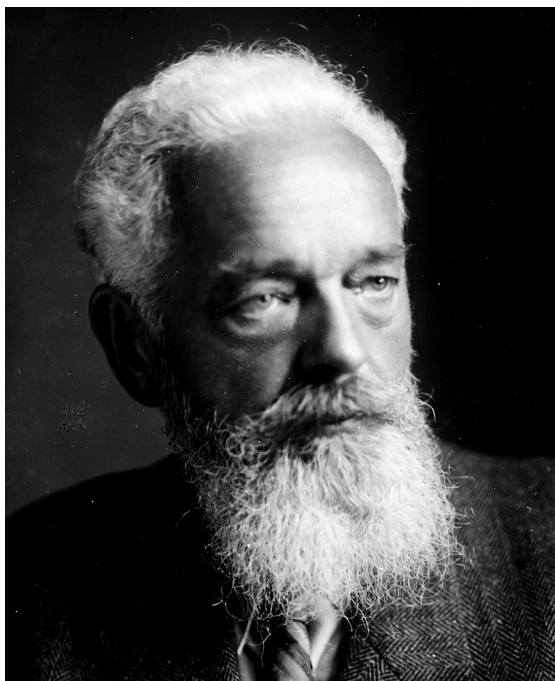
m.in. „Wiadomości Literackie”, a jego nazwisko pojawiło się w wielu wspomnieniach artystów związanych z Zakopanem m.in. Witkacego i Izabelli Stachowicz (1893–1969). W listach i dokumentach przechowywanych w archiwum MiIZ, których wybór przedstawiamy w niniejszym tomie „Memorabiliów”, pojawia się wiele znaczących dla polskiej kultury nazwisk, m.in. Kazimierza Wierzyńskiego (1894–1969), Juliana Tuwima (1894–1953), Mieczysława Grydzewskiego (1894–1970), Kornela Makuszyńskiego (1884–1953), Michała Choromańskiego (1904–1972) i wielu innych. Janusz Domaniewski i jego żona Irena (z domu Milewska, botanik i kustosz Muzeum Tatrzańskiego) należeli do tego świata bohemy artystycznej stolicy Polski. Przyjaźń łączyła ich zwłaszcza ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem oraz z Rafałem Malczewskim (1892–1965) i jego partnerką, znaną narciarką Zofią Mikucką. Witkacy namalował portrety Domaniewskich i ich dzieci (w liście z 26 listopada 1924 roku prosił o opracowanie portretów w celu ich wystawienia); cytował także przyrodnika w *Nienasyceniu*. To za sprawą Ireny Domaniewskiej doszło do jednego z najgłośniejszych skandali w artystycznym środowisku, konfliktu Witkacego z Karolem Stryjeńskim (1887–1932) i wezwania na pojedynek, do którego na szczęście nie doszło dzięki polubowemu rozwiązaniu sprawy przed sądem rozjemczym.



Ryc. 12. Karykatura J. Domaniewskiego, Zakopane (1926), rys. Antoni Wasilewski [?].
Archiwum MiIZ PAN.

Oprócz wielu drukowanych i znanych dokumentów (jak np. „Parę dość luźnych uwag o portrecie w ogóle i o moich portretach w szczególności”), kart wizytowych („Firma J.S. Witkiewicz zawiadamia o swoim przybyciu”), katalogów wystaw (nie tylko Witkacego i Malczewskiego, ale i Tymona Niesiołowskiego,

1882–1965), zaproszeń na wystawę („Stanisław Ignacy Witkiewicz i Rafał Malczewski mają zaszczyt zaprosić J.W.P. na otwarcie swej Wystawy Zbiorowej dnia 1 kwietnia 1924 roku o godzinie 12-iej w południe w Salonie pana Czesława Garlińskiego, Mazowiecka 16”), tekstów ważnych dla polskiej historii (jak maszynopis tekstu Tuwima z 1944 roku *My Żydzi Polscy*), jest także wiele listów i rękopiśmiennych zapisków. Są one interesującym świadectwem życia cyganerii artystycznej, zacytujmy np. „Ponieważ wczoraj byłem od 8 rano do 7 wiecz[orem] na nartach więc nie mogłem przyjść przeprosić za ew. popełnione niestosowności jak



Ryc. 13. J. Domaniewski, Lublin (1945 rok). Archiwum MiZ PAN.

to zwykle czynię. Nie pamiętam co robiłem począwszy już od południcy. B. przepraszam o ile coś mi się wymknęło. Właściwie nie powinienem pić. Łączę wyrazy szacunku i sympatji. Witkacy”. Wśród tych zapisków znaleźć można także liczne prośby o drobne pożyczki albo ich zwrot, protekcje w redakcji pism w sprawie zlecenia tłumaczeń i wypłaty honorariów, czy też list, w którym Witkacy opisuje znalezienie w kieszeni klucza niewiadomego pochodzenia. W archiwum MiZ przechowywany jest ponadto 7-stronicowy spis prac Jacka Malczewskiego, towarzyszący listowi jego syna Rafała:

Kochany Januszu,

Chodzi mi o przewiezienie obrazów mojego Ojca. Ponieważ mimo listów nie otrzymałem odpowiedzi z Muzeum Narodowego w sprawie umieszczenia ich tam w formie depozytu, zapytuję Ciebie czybyś zezwolił na przesłanie ich do Was do Muzeum Zool. by tam były przez krótki czas – aż dla nich znajdę miejsce. Będzie tego ze trzy większe paki. Z chwilą gdybyś zezwolił na to i obrazy w Warszawie by już były i ja bym się pojawił i miejsce dla ich znalazł. Chodzi o to by to mogło stać w kwietniu, gdyż mam je przedstawić Michalskiemu.

Ściskam Cię i spowrotem żonie ręce całuję

Twój Rafał

Zakopane 1.4.36

Ul. Orkana



Ryc. 14. J. Domaniewski, Zakopane (zima 1950/1951). Archiwum MiIZ PAN.

Nadmieńmy, że zapewne z racji miejsca ich przechowywania (w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN, a nie w instytucji odwiedzanej przez historyków

literatury) te, jakże ważne, autografy Witkacego, Malczewskiego, Tuwima i innych artystów pozostają dotychczas nieznanymi historykom kultury (Ryc. 12). Prezentowany zbiór dokumentów jest jedynie niewielką częścią spuścizny Janusza Domaniewskiego, przechowywanej w archiwum MiIZ w Warszawie. Niewątpliwie pozostała część zasługuje również na opracowanie, a postać tego przyrodnika – na wyczerpującą biografię. Wśród zakopiańczyków postrzegany był jako starszy pan o charakterystycznej, dużej brodzie (Ryc. 13–15). W notatkach dyrektora Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego możemy przeczytać:

Starsi mieszkańcy zapamiętali charakterystyczną sylwetkę Profesora z ostatnich lat jego życia: siwiuteńkiego starca z długą brodą, przystającego nagle w czasie przechadzek ulicami miasta i z pochyloną głową wsłuchującego się uważnie w głosy ptaków.



Ryc. 15. J. Domaniewski, Zakopane (1954 rok). Archiwum MiIZ PAN.

Po 1930 roku Janusz Domaniewski również pracował aktywnie na rzecz ochrony przyrody, w tym tatrzańskiej. Zdobyte zaufanie w okresie pełnienia funkcji inspektora w Tatrach sprawiło, że Władysław Szafer, pełniący funkcję Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony

przyrody, przesłał do Janusza Domaniewskiego jako Członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody pismo z dnia 20 lutego 1931 roku z adnotacją „przesyłam popufnie do wiadomości”. Dokument ten, skierowany do Dr. Sławomira Czerwińskiego, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zatytułowany został: „W sprawie: pogwałcenia ustawy łowieckiej przez zabicie niedźwiedzicy i piastuna”. Autor opisuje w nim drastyczny incydent, który miał miejsce „29 stycznia 1931 roku, w lasach państwowych, w rewirze Mizuń w Karpatach Wschodnich (województwo stanisławowskie)” w czasie polowania na niedźwiedzie:

Po ustawieniu linii myśliwych w odległości ok. 20 m od wylotu gawry, puszczone dwa psy. Gdy te zbliżyły się do gawry i zwierzyły zwierzka, jeden uciekł, a drugi został przy gawrze i naszczekiwał. Ponieważ dłuższy czas to trwało, a zwierz mimo puszczenia dalszych psów nie wychodził, oddał hr. Zamoyski strzał nad gawrę, aby go ruszyć. Wtedy wyszedł z gawry piastun i powoli skierował się w dół. W tym momencie strzelił hr. Potocki i postrzelił go w kręgosłup. Niedźwiadek jęcząc ruszył dalej w dół (w bok od linii myśliwych) i rozpoczął bronić się przeciw psom, które go opadły. Za chwilę pojawiła się w ujściu gawry niedźwiedzica i wyszedłszy, stanęła tuż przy gawrze, uniosła się nieco na tylne nogi, po czym zwróciła się w bok (nie do linii strzelców) i szła zwrócona bokiem do strzelców w stronę, gdzie niedźwiadek borykał się z psami. Wtedy padł strzał i niedźwiedzica upadła o jakieś 4 m od gawry i gdy się jeszcze ruszała padł drugi strzał (strzelał obydwa razy hr. Potocki), który ją dobił. Następnie wyszedł z gawry drugi piastun i skręciwszy szybko za drzewo, uszedł w tył niestrzelany. Postrzelonego piastuna dobito ostatnim t.j. czwartym strzałem.

Niezwykle bogate doświadczenie, praktyczna wiedza i doskonale przygotowanie teoretyczne powodowały, że Janusz Domaniewski brał aktywny udział jako myśliwy, naukowiec, dziennikarz oraz doradca w tworzeniu licznych opracowań i regulacji, w tym ustawowych, związanych z gospodarką łowiecką w odrodzonej Polsce. Kilka przykładów związanych z tą działalnością ilustruje korespondencja z lat 1931–1953.

Podziękowania

Autorzy pragną podziękować pani profesor Marie-France de Palacio za weryfikację streszczenia napisanego w języku francuskim, a także pani Marii Głównie (Archiwum MiIZ PAN w Warszawie) za życzliwość i pomoc w trakcie realizacji niniejszej publikacji.

KORRESPONDENCJA JANUSZA W. DOMANIEWSKIEGO
W LATACH 1927–1930

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

895/27

Kraków 31.V.1927

Do
Dyrekcji Gimnazjum Państwowego
w Zakopanem.

Doszło do mojej wiadomości, że u jednego z preparatorów krakowskich znajduje się okaz świstaka tatrzańskiego, oddanego do wypchania przez Dyрекcję Gimnazjum w Zakopanem. Ponieważ według ustawy krajowej z 1860 r. oraz według Rozporządzenia Ministra W.R.iO.P. z dn. 6 września 1919 r. (Monitor Polski N. 208. z 1919) zabijanie i handel świstakiem są zakazane, przeto z obowiązku mojego, jako Delegata Ministra W.R.iO.P. dla spraw ochrony przyrody, zapytuję uprzejmie jakim sposobem i z jakiego źródła (od kogo) okaz ten został nabyty.

Prof. Dr. W. Szafer /-/



Kraków 31.V.1927

L.895/27

Do
w. Pana JANUSZA DOMANIEWSKIEGO
kustosza Muzeum Przyr.
w Zakopanem.

Przesyła się do wiadomości

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



[VI. 1927]

Do Starostwa
w Nowym Targu.

Proszę uprzejmie o zawiadomienie mnie czy Starostwu znane są względnie jakie kroki poczyniło Starostwo w następujących sprawach dotyczących ochrony przyrody w Tatrach:

1. Wypadki kłusownictwa w Tatrach:

a. Gąsienica Józef Tomków z Zakopanego miał dnia 11. b.m. zastrzelić ro-
gacza i zabrać go do domu.

b. To samo dotyczy Tatara Jędrzeja, który oprócz zabicia rogacza miał za-
winić złowieniem 60 pstrągów w Witowie.

c. Wójt z Ratułowa złowił jelenia, którego pono trzyma żywcem u siebie.
O ile fakt ten odpowiada prawdzie – o zbadanie czego proszę – proszę o zarzą-
dzenie konfiskaty jelenia i oddanie go żywego do dyspozycji kustosza przyrodni-
czego Muzeum Tatrzańskiego p. J. Domaniewskiego.

2. Sprawa niedozwolonej budowy i wyszynku. Na Hali Pisanej stoi drewniana buda, w której góral Stanisław Pitoń sprzedaje trunki i żywność. Proszę uprzejmie o zawiadomienie (w związku z mojem pismem z dn. 1.VI.b.r. L.906/27.) czy istotnie sprzedaż ta odbywa się na podstawie koncesji udzielonej przez Starostwo.

Prof. Dr. W. Szafer /m.p./

Do W. Pana Janusza Domaniewskiego kustosza Muzeum Przyr.
w Zakopanem.

Przesyła się do wiadomości

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



15/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Dnia 14 b.m. stwierdziłem, że na hali Pisanej stoi drewniana buda w której góral Stanisław Pitoń sprzedaje piwo, kielbasę, cukierki i t.p. Będę w tej sprawie interwenjował w komisariacie policji, względnie w Starostwie. Indagowany przeze mnie St. Pitoń oświadczył, że ma koncesję wydaną przez Starostwo. Przypuszczam, że jest to nieścisle.

Z poważaniem



15/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Niniejszem podaję do wiadomości, że będąc wczoraj w dolinie Kościeliskiej stwierdziłem tam fakta urągające najelementarniejszym postulatam ochrony przyrody.

Spacerowicze, których kręcą się tam obecnie tłumy, zrywają i wynoszą już nie bukiety, a całe nęcza kwiatów między którymi są również i chronione.

Sprzedaż szarotek we wspomnianej dolinie odbywa się na szeroką skalę. Pod mostem koło Pisanej stwierdziłem „skład” szarotek, z którego czerpią sprzedający w miarę potrzeby.

W sprawie tej będę interwenjował w policji. Jestem jednak zdania, że nie wpłynie to na zmianę sytuacji. Tylko stała straż może nadużycia te ukrócić.

Z poważaniem



15/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Dnia 14 b.m. byłem na hali Tomanowej i stwierdziłem tam że Szałas, a właściwie domki komisji, mającej na celu podniesienie kultury pasterstwa na halach, zostały zbudowane w rozmiarach nieco większych niż to projektowano. Nie stanowi to naturalnie istotnej różnicy tem bardziej, że po spełnieniu swego zadania komisja owa zwija się i domki te przypuszczalnie będą mogły być rozebrane.

Inna jest natomiast rzecz groźna. Mianowicie od p. Góreckiego kierownika wspomnianej komisji dowiedziałem się, że chcąc w sposób kulturalny przerabiać mleko, nie można tego robić tak jak obecnie w szałasach. Właśnie te dwa świeżo wybudowane na Tomanowej domki mają służyć za wzór dla przyszłych bacówek.

Wynika z tego że:

- 1) Pierwotna kultura pasterska na halach w najbliższym czasie zaniknie.
- 2) Miejsce szałasów zajmą tam domy mieszkalne.

Nie potrzebuję się tu rozwodzić nad konsekwencjami, które wynikną z tych faktów w dalszym ciągu. Sądzę jednakże, że konieczne byłoby zwrócenie uwagi odpowiednich sfer naukowych, że na definitywne zbadanie pasterstwa w Tatrach jest już czas najwyższy.

Z poważaniem



19/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

1) Z Kościelisk wpłynęło doniesienie, że Gąsienica Józef Tomków z Zakopanego miał 11/7 b.r. zastrzelić rogacza i zabrać go do domu.

2) Identyczna sprawa Tatara Jędrzeja, który prócz zabicia rogacza miał złapać 60 pstrągów w Witowie.

3) P. Jan Hubert z Kuźnic doniósł, że w rewirze witowskim mają wojskowi będący w Witowie na ćwiczeniach łapać stale ryby.

4) Rozchodzą się pogłoski, że Jan Bury z Białki dostał ze starostwa w N. Targu dzierżawę terenów łowieckich koło Morskiego Oka i Pięciu Stawów Polskich.

Powyższe podaję do wiadomości tymczasowo. Po przeprowadzeniu śledztwa prześlę wiadomości konkretne.

Z poważaniem



19/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości:

1) Przed kilku tygodniami zażądałem od policji przeprowadzenia rewizji na Mrażnicy. Przeprowadzona rewizja dała w rezultacie 3 sztuki broni, trzymane bez pozwolenia, które skonfiskowano. Zaznaczam, że te 3 strzelby były rezultatem rewizji w kilkunastu chałupach. Świadczy to jak wiele broni posiadają tutejsi kłusownicy. Jedna z powyżej wzmiankowanych strzelb została skonfiskowana kobiecie, która wynajmowała ją kłusownikom.

2) Sprawa budowy na Karczmisku i budowy budynku gospodarczego przez oddział warszawski P.T.T. jest WW Panom zapewne dokładnie znana, nie będą się więc nad nią rozwodził. Jest to sprawa nadzwyczaj przykra, która pociągnie za sobą cały szereg poważnych konsekwencji i trudności przy realizowaniu postulatów ochrony przyrody w Tatrach. Uważam za KONIECZNE zmuszenie oddziału warszawskiego P.T.T. do rozebrania rozpoczętej budowy. W ten sposób łatwiej będzie doprowadzić do rozebrania budowy na Karczmisku.

3) Koło nowego schroniska P.T.T. na hali Gąsienicowej panuje nieład i brud nie dający się opisać. Pod tym względem schronisko Bustrzyckiego można postawić za wzór oddziałowi warszawskiemu. Proponuję zwołanie w tej sprawie komisji, która by w jakiś sposób zmusiła oddział warszawski do uprzątnięcia resztek pozostałych po budowie schroniska i zmusiła nadal do usuwania ciągle rozwijającego się niechlujstwa.

4) Na drodze do Morskiego Oka na słupach telegraficznych poprzybijano ogłoszenia fabryki czekolady Fuchsa. Sądzę że należy w tej sprawie interwenjować

jak najszybciej, przykład ten bowiem pociągnie za sobą wkrótce inne podobne fakty.

Z poważaniem



20/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

1) Dnia 29/6 b.r. stwierdzono, że pies oddziału wojskowego na Kirach zadusił w dolinie Kościeliskiej rogacza. Przeprowadziłem w tej sprawie śledztwo i doszedłem do wniosku, że nie było w tem zlej woli wojskowych, a tylko niedopatrzanie. Mianowicie pies, który powinien był być uwiązany biegał swobodnie. Sprawę wobec tego zlikwidowaliśmy nie oddając jej do sądu. Porucznik, którego własnością jest pies zapłaci karę pieniężną, poza tem przyrzekł, że pies będzie odtąd stale na uwięzi.

2) Od p. J. Zborowskiego otrzymałem wiadomość, że wójt z Ratułowa złapał niedawno jelenia, którego trzyma do tej pory żywego. Nie ulega wątpliwości, że jelen ten zabłąkał się z Tatr. Proponuję by P.R.O.P. wymogła w Starostwie konfiskatę jelenia i oddanie go do mojej dyspozycji. Jeśli jelen jest zdrow należy go puścić w góry, jeżeli jest chory – zachować dla tutejszego Muzeum.

Z poważaniem



22/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W uzupełnieniu do pisma z dnia 15 b.m. komunikuję, że Stanisław Pitoń posiada, wydaną przez starostwo koncesję na handel w dolinie Kościeliskiej. Stwierdziłem to przy pomocy policji. Wobec tego nic mu zrobić nie mogę, a ponieważ nie mam żadnego tytułu do występowania w tej sprawie w starostwie proszę P.R.O.P. o interwencję u właściwych władz.

Z poważaniem



23/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

1) Do wiadomości: Właściciel restauracji w Zakopanem Karpowicz interpelowany od kogo kupuje ryby (pstrągi i łososie) wskazał na Beniamina Wenzelberga z Nowego Targu. Ten podał, że ryb dostarcza mu Sperling z Czorsztyna. Sperling natomiast oświadczył, że kupuje ryby w związku inwalidów w Nowym Sączu, co według zeznań tego związku okazało się nieprawdą. Sprawa oprze się o sąd.

2) Ośmielam się zaproponować by P.R.O.P. przesłała listowne podziękowanie p. komisarzowi Janowi Gawlikowi, kierownikowi posterunku policji w Zakopanem, który z całym zapalem i zrozumieniem rzeczy współdziała w sprawach ochrony przyrody. Podziękowanie takie bez wątpienia zachęci go do dalszej pracy w tym kierunku.

3) Uważam za konieczne urządzenie krótkiego treściwego kursu ochronie przyrody dla tutejszej policji i straży leśnej.

Z poważaniem



28/[7] 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Na drodze do Morskiego Oka, na 10 kilometrze znajduje się kawiarnia pod nazwą „Sucha Woda”. Bez wątpienia właściciel tego szynku posiada koncesję, wydaną przez starostwo. Dochodzą mnie słuchy, że właściciel tej „Suchej Wody” w najbliższej przyszłości zamierza ją rozbudowywać. Koniecznym jest poczynienie odpowiednich zastrzeżeń w starostwie.

Z poważaniem



28/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Poniżej 30 kilometra na drodze do Morskiego Oka, opodal „żlebu żandarmerji” swojego czasu niejaki Budz z Brzegów rozpoczął budowę „schroniska”. W zeszłym roku starostwo nakazało budowę przerwać i to co wybudowano rozebrać. Będąc w tych dniach w Morskim Oku skonstatowałem, że jakkolwiek budowa naprzód się nie posuwa to jednak rozebraną nie została. Nie ulega wątpliwości, że wspomniany Budz czeka odpowiedniej sposobności by budowę kontynuować! Koniecznym jest by P.R.O.P. interwenjowała w tej sprawie i doprowadziła do całkowitego rozebrania rozpoczętej budowy i o ile to jest możliwym wpłynęła na zabranie materiału znając stosunki panujące w Tatrach to ostatnie uważam za konieczne.

Z poważaniem



28/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Będąc w dniach 25, 26 i 27 b.m. w Morskim Oku skonstatowałem wielki nieporządek i zaśmiecenie w okolicach schroniska. Zaśmiecenie to sięga wielu lat i jakkolwiek trzeba przyznać obecny dzierżawca schroniska p. T. Janikowski zrobił i robi stale bardzo wiele w sprawie utrzymania porządku, stan estetyczny, zarówno jak i stan sanitarny otoczenia schroniska pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jest najwyższy czas by z tem skończyć. Proponuję by w najbliższym czasie zwołać komisję, która by uchwaliła co należy przedsięwziąć by złemu zaradzić. Skład komisji moim zdaniem winien być następujący:

- 1) Delegat P.R.O.P.
- 2) ” P.T.T. – oddział krakowski.
- 3) ” P.T.T. – zarząd główny.
- 4) ” P.T.T. – Sekcja Ochrony Tatr.
- 5) ” Zarządu Dóbr Zakopane.
- 6) ” Muzeum Tatrzańskiego.
- 7) Dzierżawca schroniska p. T. Janikowski.

Z poważaniem



28/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Swego czasu (ściślejszych danych nie posiadam) starostwo nakazało właścicielowi schroniska koło Morskiego Oka Buremu rozebranie takowego. Z drugiej strony policja skonstatowała, że palenie w piecach tych zabudowań grozi mieszkańcom niebezpieczeństwem życia, nie pozwoliła na zamieszkiwanie w nich.

Będąc w dniach 25, 26, 27 b.m. w Morskim Oku skonstatowałem że

- 1) Wspomniane zabudowania nie zostały rozebrane.
- 2) Ogień w piecach wspomnianych zabudowań jest stale rozniecany.
- 3) Od czasu do czasu przyjmowani są turyści na nocleg.

Stwierdzić należy, że policja stale interwenjuje w dwóch ostatnich sprawach i raportuje o tem do starostwa. Starostwo pozostaje głuche, a Bury robi nadal co mu się podoba. Co więcej ostatnie rozpuscita wieści, że ma dostać pozwolenie na restaurację schroniska.

Z poważaniem



28/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Będąc przed kilku dniami w Pięciu Stawach Polskich skonstatowałem, że koło nowo budującego się schroniska, podobnie jak koło wszystkich schronisk P.T.T. w Tatrach panuje niechlujstwo. Zaśmieszenie jest większe aniżeli można by to wytłumaczyć budową. Czas z tem skończyć.

Proponuję zwołanie komisji, która by tę sprawę rozpatrzyła. Komisja ta poza tem musi rozpatrzeć i przesądzić bardzo ważną sprawę opału tego nowego schroniska. Przy zwiększonej frekwencji gości i przewidywanym zagospodarowaniu schroniska zimą trzeba będzie znacznie więcej opału niż dotychczas. Stan kosówki w okolicach schroniska i obecnie przedstawia się rozpaczliwie. Co będzie dalej?

Z poważaniem



29/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Będąc przed kilku dniami w Morskiem Oku stwierdziłem, że stale gra tam orkiestra góralska. Wypędzona przez dzierżawcę schroniska p. T. Janikowskiego z obrębu zabudowań ulokowała się w miejscu postoju dorożek i samochodów. Orkiestra posiada pozwolenie na granie przy Morskiem Oku, wydane przez Starostwo w Nowym Targu.

Z poważaniem



29/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Uprzejmie proszę o przesłanie mi wszystkich rozporządzeń (względnie ich wykazu z podaniem daty i miejsca ogłoszenia) dotyczących ochrony przyrody w Tatrach. Pożądanym jest również bym posiadał wykaz poręb leśnych, które zostały zatwierdzone na najbliższy okres czasu.

Z poważaniem



29/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości:

Przed kilku dniami o zmroku w okolicach polany Zazadniej rozległy się dwa strzały. Doraźna pogoń przedsięwzięta przez leśniczego nie wydała rezultatów. O dalszej akcji w tym kierunku, o ile wyda ona rezultaty doniosę.

Z poważaniem



29/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W dniu 27 b.m. w okolicach Stawów Gąsienicowych odbyły się manewry wojskowe, o których komendant kompanji wysokogórskiej zawiadomił następującymi ogłoszeniami:

OSTRZEŻENIE

Dnia 27 b.m. do godziny 15-tej będą się odbywały ćwiczenia wojskowe z użyciem ostrych granatów ręcznych od Beskidu przez Świnicę po Zawrat. Ostrzega się turystów przed chodzeniem w tym czasie po wymienionym grzbiecie górskim.

Dowódca Oddziału Wysokogórskiego
podpis nieczytelny

Jedno z tych ogłoszeń jest w moim posiadaniu.

Jakie znaczenie mają dla ochrony przyrody podobne, mam wrażenie zupełnie niepotrzebne awantury w górach nie potrzebują się rozpisywać. Jeśli będą one powtarzane częściej i na większych przestrzeniach mowy niema o racjonalnej ochronie wyższych kręgowców w Tatrach. Przy sposobności komunikuje, że oddział wysokogórski urzędu od czasu do czasu ćwiczenia wspinaczkowe, między innymi w dolinie Strążyskiej. Po przejściu kilkudziesięciu ludzi flora w miejscu ćwiczeń jest naturalnie zupełnie zniszczona.

Z poważaniem



29/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Swego czasu p. prof. Wł. Szafer mówił mi, że województwo ma przysłać na sezon letni do Zakopanego pięciu posterunkowych, których specjalnem zadaniem ma być pilnowanie przyrody przed dewastacją. Posterunkowi ci dotychczas nie zostali przysłani. Są oni bardzo potrzebni. Tutejszy posterunek policyjny

posiada tak mało ludzi, że nie jest w stanie wypełniać mych żądań w zakresie ochrony przyrody. Może będą oni mogli być tutaj przysłani choć na sierpień?

Za konieczne uważam ogłoszenie specjalnych krótkich wykładów u policji i straży leśnej. Pozwalam sobie zaproponować by Dr. Sokołowski mówił w ogóle o ochronie przyrody i zaznajomił słuchaczy z temi gatunkami roślin górskich, które podlegają specjalnej ochronie. Jeśli nie znajdzie się nikt odpowiedniejszy to ja mogę mówić o ochronie zwierząt o obowiązujących w tym względzie ustawach.

Z poważaniem



30/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Ośmielam się zaproponować by P.R.O.P. zwróciła się do Dr. Wincentego Wróblewskiego, Komisarza Rządowego Uzdrowiska w Zakopanem z żądaniami następującymi:

1) Wykonania rozkazu rozebrania schroniska na Karczmisku, który to rozkaz był swego czasu wydany przez starostwo, a dotychczas wykonany nie został.

2) Wykonania rozkazu rozebrania schroniska Burego w Morskiem Oku, który to rozkaz był swego czasu wydany przez starostwo, a dotychczas wykonany nie został.

3) Wydania i wykonania rozkazu rozebrania budynku gospodarczego oddziału warszawskiego P.T.T. na hali Gąsienicowej, który to budynek zaczęto budować bezprawnie.

Do wykonania powyższych spraw Dr. Wróblewski jest, jak mnie informował prawnik – Dr. Diehl, najzupełniej uprawniony. Dr. Wróblewski jest człowiekiem bardzo energicznym, nie liczącym się z żadnymi ubocznymi względami i jak należy przypuszczać sprawę załatwi bardzo szybko w myśl żądań P.R.O.P.

Z poważaniem



30/7 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W dniu dzisiejszym zwróciła się do Tow. Tatr. p. Anna Gabrysiowa ze świstakiem, którego w okolicach jej pensjonatu „Kasztelanki” zagryzł pies. Świstaka zabrałem do Muzeum, a o całej sprawie zakomunikowałem policji celem przeprowadzenia śledztwa i sprawy sądowej przeciwko temu kto trzymał bezprawnie świstaka. Powyższe podaję do wiadomości.

Z poważaniem



w Krakowie 3 sierpnia 1927 r.

1123/27

Do Starostwa
w Nowym Targu.

Nad Morskim Okiem w miejscu postoju pojazdów umieściła się orkiestra cygańska, która w wysokim stopniu przyczynia się do zakłócania ciszy górskiej i do płoszenia zwierzyny. Orkiestra ta ma posiadać pozwolenie Starostwa do koncertowania w Tatrach. Proszę uprzejmie o doniesienie mi czy fakt ten odpowiada prawdzie.

Równocześnie proszę o udzielenie odpowiedzi na pisma moje: L:1087/27 i L:1090/27 z dnia 22 i 23 lipca b.r.

Prof. Dr. W. Szafer m.p.

IPanu J. Domaniewskiemu
Kustoszewi Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

do wiadomości.

w Krakowie 3.VIII.27.

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



w Krakowie 3 sierpnia 1927 r.

L:1146/27

Do JW Pana Komisarza Jana Gawlika
Kierownika Policji Państwowej
w Zakopanem

Mam zaszczyt przesłać WSzanownemu Panu gorące podziękowanie za gorliwe popieranie spraw ochrony przyrody na terenie Tatr i Zakopanego. Zarazem proszę JW Pana komisarza o dalszą łaskawą pomoc, zaznaczając, iż w sprawach bieżących informacji udzielać może JW Panu p. kustosz Janusz Domaniewski. W ciągu sierpnia zgłosi się u WPana Komisarza p. Dr. M. Sokołowski, sekretarz prezydium Państwowej Rady Ochrona Przyrody z projektem odbycia kursów ochrony przyrody dla funkcjonariuszy Policji Państwowej. Proszę uprzejmie o przychyłość dla tego planu.

Prof. Dr. W. Szafer m.p.

Panu Januszowi Domaniewskiemu
Kustoszowi Muzeum Tatrzańskiego
w Zakopanem

do wiadomości

Kraków 3.VIII.27

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

L:1127/27

w sprawie uruchomienia
posterunków Policji
Państwowej w Tatrach

Do Wydziału Bezpieczeństwa
Województwa Krakowskiego
w Krakowie.

Dnia 21 czerwca b.r. za L:933/27 zwróciłem się do Wydziału Bezpieczeństwa Województwa Krakowskiego z prośbą o ustanowienie na sezon letni b.r. 6 posterunków Policji Państwowej w Tatrach. Ponieważ sezon letni jest już w pełni, a ustawicznie dochodzą mnie wiadomości o licznych przestępstwach (kłusownictwo, kradzież ryb, niszczenie lasu, wrywanie szarotek i t.d.) przeto proszę uprzejmie o możliwie najrychlejsze załatwienie mego wniosku.

Prof. Dr. W. Szafer m.p.

Panu Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości

Kraków 3.VIII.27

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



w Krakowie 5.VIII.1927 r.

1129/27

Do JWPana Dra. Wincentego Wróblewskiego
Komisarza Rządu
w Zakopanem

Zwracam się niniejszem do JWPana Komisarza z uprzejmą prośbą o łaskawe zajęcie się czterema nader ważnymi z punktu widzenia ochrony przyrody sprawami, a mianowicie:

1. Proszę o łaskawe wydanie nakazu rozebrania schroniska na Karczmisku, którą to czynność zarządziło już Starostwo pismem z dnia 30.VII.1926, L:30410/1.

2. Proszę o wydanie analogicznego nakazu w stosunku do schroniska Burego nad Morskim Okiem, które przez właściwe władze zostało uznane za grożące bezpieczeństwu życia ludzkiego i jako takie musi być rozebrane.

3. Proszę uprzejmie o polecenie zbadania sprawy nielegalnie wybudowanego schroniska Wojciecha Budza, położonego przy trzydziestym kilometrze na drodze do Morskiego Oka, opodal „żlebu żandarmerji” i ewentualne zarządzenie jego rozebrania.

4. Proszę o wydanie polecenia rozebrania bezprawnie i bez mojej opinii wybudowanego budynku gospodarczego przy schronisku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej.

Panu Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości

Kraków 5.VIII.27

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



5/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Dnia 14 b.m. mają się odbyć na szosie do Morskiego Oka wyścigi samochodowe, mianowicie między Wodogrzmotami Mickiewicza a Morskim Okiem. Na serpentynach mają być ustawione trybuny. Uprzejmie proszę o zajęcie w tej sprawie stanowisko i o zawiadomienie mnie o decyzji.

Z poważaniem



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

L.p.
W sprawie posiedzenia 11.VIII.27
w Zakopanem.

Kraków 9.VIII.27

Mam zaszczyt zaprosić Wielce Szanownego Pana na

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

na temat:

„AKTUALNE POTRZEBY ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY TATRZAŃSKIEJ” które odbędzie się w Zakopanem we czwartek 11. b.m. o godz. 17. w gmachu Muzeum Tatrzańskiego.

Dr. W. Szafer
Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

Starostwo w Nowym Targu
L:27864/J.



9/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości:

Na polanie Ryniarz (gmina Jurgów) Karol Wojtanek rozpoczął w roku zeszłym budowę domu dla letników. Dom ten jest obecnie na ukończeniu.

Z poważaniem



9/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości:

Dnia 9 b.m. otrzymawszy pomoc od tutejszego komisariatu policji, a mianowicie przodownika i trzech posterunkowych, przeprowadziłem rewizję u szeregu osób podejrzanych o kłusownictwo. Zrewidowano domy względnie szałas: koło mostu na Białce, na hali Kiczora, na polanie Ryniarz i na polanie Capówka. W rezultacie znaleziono i skonfiskowano:

1) Karabin wojskowy, rewolwer, naboje do karabinu, naboje do rewolweru, naboje do broni śrutowej i dwie skórki świstaków – u Jana Dziadonia na Łysej Polanie.

2) Karabin wojskowy, rewolwer i amunicję – u Stanisława Pary, koło mostu na Białce.

Dwie te sprawy zostaną przekazane do sądu.

Zatem znaleziono u Barcikowej na Łysej Polania naboje do sztuceru i dwie lunety od sztucerów. Barcikowa tłumaczyła, że rzeczy te pozostały po leśniczym Stanisławie Bieńkowskim z czasów gdy zamieszkiwał on na Łysej. U podejrzanego silnie o kłusownictwo Karola Wojtanka na polanie Ryniarz znaleziono rogi jelenia i rogacza, broni nie znaleziono.

Z poważaniem



10/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Przeprowadzona w dniu 1 lipca b.r. rewizja wykazała u znanego kłusownika Pawlikowskiego Jana Solcorza w Małym Cichem oczywiste dowody kłusownictwa. A mianowicie policja znalazła kilka skór oraz nogi z 20 sztuk jeleni i sarn. Dochodzenie w tej sprawie nie jest jeszcze zakończone. Pawlikowski tłumaczy się, że wymienione powyżej trofea pochodzą z czasów gdy brat jego posiadał polowanie, co miało miejsce przed czterema laty. Jest to oczywista nieprawda ponieważ niektóre nogi są zupełnie świeże. Ekspert, którego powołała policja podobno kręci na korzyść Pawlikowskiego. Szczegóły te wiem od posterunkowego spotkanego w Małym Cichem. Poleciałem się powołać na eksperta w tej sprawie. Powyższe

podaję do wiadomości. Będę w tych dniach w Poroninie na posterunku policji, gdzie przeprowadzę ekspertyzę poczem nadeślę dalsze wiadomości.

Z poważaniem



10/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Jan Tylka Suleja leśny dóbr Józefa Uznańskiego zajmuje się kłusownictwem o czym posiadam wiadomości od drugiego leśnego tychże dóbr. Istnieją na to pewne dowody i policja prowadzi dochodzenie. Czy da ono rezultaty nie wiadomo, albowiem świadkowie boją się zeznawać. Jest wyłączeniem, moim zdaniem, by Suleja pozostawał w dalszym ciągu na służbie i miał tem samem możność (a nawet i obowiązek) przebywania w górach z bronią. Proponuję by P.R.O.P. zwróciła się do p. J. Uznańskiego z prośbą o wydalenie Suleji ze służby. Postaram się sam również interwenjować u p. Uznańskiego, jak również i w starostwie.

Z poważaniem



dnia 11 sierpnia 1927

Do
Zwierzchności gminnej
w Trybszu
Czarnej Górze

W załatwianiu próśby Zwierzchności gminnej o urządzenie obławy na niedźwiedzicę, która zabiła dziewczynę i napadła na ludzi oznajmiam, że obława odbędzie się dnia 17 sierpnia 1927 od godziny 9-tej rano. Punkt zborny dla nagonki i myśliwych w urzędzie gminnym w Trybszu o godzinie 8.30 rano.

Do obławy winna będzie gmina dostarczać 50 ludzi dorosłych oraz psy gończe jak również zwerbować ochotników tak na nagonkę jak i myśliwych z sąsiednich gmin.

Kierownictwo obławy poruczam p. Inż. Jarmulskiemu Delegatowi Tow.
Łow. W Nowym Targu.

Starosta:

Państw. Radzie Ochrony Przyrody
w Krakowie ul. Lubicz

udzielam do wiadomości.

Starosta:
/Strzelbicki/

WPan Janusz Domaniewski
w Zakopanem

Proszę uprzejmie o łaskawe wzięcie udziału w obławie i po ewentualnym
zabiciu niedźwiedzia zarządzić co należy aby skóra i kośćcec mogły znaleźć się
w Muzeum Tatrzańskim.

Prof. Dr. W. Szafer



13.VIII.1927

Za zwrotem aktu.

Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Tel. 28.

L.1555/27

Do
Pana Janusza Domaniewskiego
Delegata P.R.O.P.
w Zakopanem.

Proszę uprzejmie o łaskawe doręczenie wójtowi Murzasichla, którego bliższego adresu nie posiadamy, załączonego pisma.

Kraków 14/XI.1927

Państwowa Rada Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 40



15/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W odpowiedzi na pismo WW Panów z dnia 13 b.m. komunikuję, że o polowaniu, które miało się odbyć w dniu 17 b.m. wiem albowiem zostałem na nie zaproszony przez starostwo. Byłbym na nie naturalnie pojechał. Polowanie to nie odbędzie się ponieważ niedźwiedzica została w dniu 12 b.m. zabita w Jaworzynie.

Z poważaniem



15/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Niniejszem podaję do wiadomości, że we środę to jest dnia 17 b.m. odbędzie się na Hali Gąsienicowej komisja wojewódzka w sprawie wiadomych budowli. Koniecznym jest przyjazd delegata P.R.O.P. Gdyby nikt z WW Panów przyjechać nie mógł, w takim razie, o ile by WW Panowie uznali to za stosowne, prosiłbym o wydelegowanie mnie. Potrzebne byłyby mi wtenczas ściśle instrukcje jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie P.R.O.P. Według mego zdania należałoby żądać bezwzględnie rozebrania obydwu budynków.

Z poważaniem

p.s. Zwracam uwagę na artykuł w sprawie Parku Narodowego, drukowany w „Wyzwoleniu” z dnia 14 b.m.



15/8 1927

Do Zarządu Ogrodu Przyrodniczego w Zamościu!

List WW Panów z dnia 10/8 b.r. przekazał mi Dyrektor Zborowski z prośbą o udzielenie WW Panom odpowiedzi. Otóż trudno mi jest powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że WW Panowie mając zainteresowania przyrodnicze nie wiedzą nic o ochronie przyrody w Tatrach i starają się stąd wydostać zwierzęta rzadkie w pierwszym rzędzie podlegające ochronie. Komunikuję więc, że mowy być nie może o łapaniu tu niedźwiedzi do jakichkolwiek bądź celów. Niedźwiedzia radzę nabyć u Hagenbecka. Sądzę, że nie będzie on tam kosztował zbyt drogo.

Z poważaniem



Zakopane 19/8 1927

Muzeum Tatrzańskie
Im. Dra T. Chałubińskiego
W Zakopanem
Kustosz Działu Przyrodniczego

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Sprawa budynku na Karczmisku przedstawia się w sposób następujący:

Na skutek pisma P.R.O.P. Starostwo Nowotarskie wystosowało do właściciela drugie wezwanie do rozbiórki. O ile w ciągu miesiąca od czasu odebrania tego wezwania (termin ten upływa 1.9.) właściciel nie przystąpi do rozbiórki, Starostwo w drodze egzekutywy ściągnie z niego potrzebną sumę i samo dokona rozbiórki. Po pierwszym wrześniu trzeba będzie Starostwu sprawę tę przypomnieć.

Z poważaniem



19/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Na skutek telegraficznego polecenia P.R.O.P. dnia 17 b.m. wziąłem udział w komisji zwołanej przez starostwo w sprawie budynku wystawionego na hali Gąsiennicowej przez oddział warszawski P.T.T.

W imieniu P.R.O.P. złożyłem następującą deklarację:

„P.R.O.P. stwierdza, że budowa budynku gospodarczego oddz. warsz. P.T.T. została rozpoczęta bez uzyskania koncesji i bez zasięgnięcia opinii miarodajnych czynników. Wobec tego, jak w każdym analogicznym wypadku, tak i w tym P.R.O.P. odwołała się do starostwa o rozebranie rozpoczętej budowl.

Zasadniczo P.R.O.P. nic niema przeciwko budowie budynku gospodarczego, uważa jednak za niedopuszczalne by odnośne władze, w stosunku do kogokolwiek tolerowały w Tatrach metodę faktów dokonanych.

P.R.O.P. zgadza się na budowę, według załączonych planów i na obranem miejscu o ile starostwo uzna za możliwe kontynuowanie budowl rozpoczętej bez koncesji”.

Komisja została zwołana dla orzeczenia czy budynek jest potrzebny, czy jest odpowiedni i czy stoi w odpowiednim miejscu. Na pytania te musiałem odpowiedzieć pozytywnie. Wobec tego nie mogłem żądać w formie kategorycznej rozebrania budynku.

Sekcja Ochrony Tatr i Zarząd Główny P.T.T. dały wspólne orzeczenie.

Zgadzają się na budynek z tem zastrzeżeniem, że nie będzie on nigdy używany na schronisko.

Z poważaniem



24/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W dniu dzisiejszym na werandzie P.T.T. (przy świadkach) odebrałem p. posłance Kosmowskiej pęczek szarotek, kupionych przez nią od chłopca w Kuźnicach. Zawiadamiając o powyższem proponuję zrobić z tego faktu specjalny użytek. Będzie to miało specjalne znaczenie propagandowe.

Z poważaniem



26/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości

1) Rozeszły cię pogłoski, że na Tomanowej grasuje niedźwiedzica i że zabiła tam dwie owce. Okazało się to nieprawdą.

2) Chłopi z Brzegów podnieśli gwałt o szalone szkody, które jakoby robią im niedźwiedzie. Interwenjowali w starostwie, prosili o obławę. Byłem na miejscu. Ostatecznie chłopi sami oszacowali szkody na 27 zł. Pogłoski o 4 niedźwiedziach, które jakoby włóczą się tam i kaleczą ludzi okazały się nieprawdą.

3) Hala Pyszna w tym roku nie została wydzierżawiona. Stwierdziłem, że wyganiają tam owce z Ornaku. Interwenjowałem u nadleśniczego. Leśni złapali szkodników i sprawa pójdzie do sądu.

4) Leśnictwo Kościeliska-Zakopane informuje mnie, że w okolicach hali Pisanej w młodnikach wypasano krowy i zrobiono znaczne szkody. Szkodników złapano. Sprawa pójdzie do sądu.

Z poważaniem



29/8 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Do wiadomości:

Stwierdziłem, że w reglach na bukach występuje masowo muchówka Hormomya fagi (rodzina Cecidomyiidae). Zawiadomiłem o ten Zarząd Dóbr Zakopane. Jednak p. Racyński, p. Liberak i p. Wróblewski zgodnie orzekli, że niema w tem niebezpieczeństwa dla lasów.

Z poważaniem



Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Dnia 21 b.m. Zarząd Dóbr Zakopane otrzymał następujące pismo:

P.T. Dyrekcja Zarządu Państwowych Lasów w Kuźnicach

Obserwując stosunki życia w Zakopanem i okolicy od wczesnej wiosny do zimy każdego roku, z powodu przymusowego pobytu dla zdrowia, doszedłem do wielu spostrzeżeń, z których kilkoma podzielić się pragnę z P. T. Dyrekcją, jako rzekomą opiekunką i strażniczką tutejszych lasów, a w nich zwierzostanu, niestety wymierającego u nas, z powodu barbarzyńskiego kłusownictwa górali-mieszkańców, jak i Górali-leśnych okradających dobro narodowe.

Na Groniku w drodze do Kościeliskiej Doliny mieszka kłusownik, Józef Dziaduś, który niemal każdej nocy wybiera się na polowanie z różnych punktów (nocuje często u krewnych na Hotarzu) zabija nie tylko rogacze lecz sarny i kozice i mięso sprzedaje każdemu chętnemu. Leśni sąsiedzi też dostają od niego mięso i wiedzą dobrze o tym procederze bo jakkolwiek Dziaduś ma i swoje polowanie, jednak kłusuje zawsze w lasach państwowych niszcząc i trzebiąc zwierzynę.

Obok Julka Krzeptowskiego w lesie blisko głównej szosy przebywa sarna, ma tam legowisko, którą na własne oczy widziałem, jak również zwierzynę umykającą z tego miejsca, na tę właśnie sarnę Dziaduś teraz czatować zamysł.

Tyle podaję do wiadomości Szan. Dyrekcji, licząc, że nie zostanie to zbagatelizowane i wrzucone do kosza.

Z poważaniem

Dr. Witold Krasowski z Warszawy.

Adresu i daty na liście brak. Obecnie przy pomocy policji poszukujemy Dr. Krasowskiego aby wydostać od niego bliższe dane, które naturalnie zostaną odpowiednio wyzyskane. O powyższym podaję do wiadomości.

Z poważaniem



23/9 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

Policja tutejsza skonfiskowała w ostatnich czasach szarotki poniżej wymienionym osobom.

Cudzich Marja, Zakopane 5972/27

Bobek Józef z Cichego 5835/27

Bobak Marja z Cichego 5515/27

Bobak Wincenty z Cichego 5515/27

Styczula Jakób z Dzianisza 4259/27

Gąsienica Władysław z Zakopanego 4115/27

O powyższem policja zawiadomiła Starostwo celem wyznaczenia kar administracyjnych.

Pozatem policja skonfiskowała Stanisławowi Myśliwcowi ość do kłucia ryb o czem również Starostwo zostało zawiadomione. 4175/27

O powyższem podaję do wiadomości, sądząc, że byłoby wskazane by P.R.O.P. zapytała Starostwo czy odpowiednie kary z powyższych przestępców zostały zściągnięte.

Z poważaniem

Uwaga. Napisane powyżej pismem NN dziennika Policji nie zostały podane do wiadom[ości] P.R.O.P.



23/9 1927

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody!

W pierwszych dniach września b.r. Józef Stopka Dziaduś z Kościelisk zastrzelił sarnę pod Żółtą Turnią na terytorjum gminy Murzasichle, gdzie wspomniany Dziaduś jest strażnikiem łowieckim. Sarnę tę po wypatroszeniu, ucięciu nóg i głowy, sprzedał Dziaduś Marjanowi Dorobczyńskiemu (Zakopane, ul. Kościeliska 43) za 43 zł. 50 gr. Dochodzenie w tej sprawie z własnej inicjatywy przeprowadził posterunkowy tutejszy Jan Kaczmarczyk. Wezwany jako rzeczoznawca tutejszy weterynarz nie mógł rozpoznać płci zastrzelonej sarny.

Nie ulega jednak wątpliwości, że była to siuta, inaczej bowiem Dziaduś nie potrzebował by zacierać śladów plci zabitej przez się sztuki. Opierając się na tem Komendant tutejszego posterunku policji sarnę skonfiskował, Starostwo jednak poleciło skonfiskowaną sztukę zwrócić. Sprawa poszła do sądu za N 6329/27.

Podając powyższe do wiadomości ośmielam się jednocześnie zaproponować by P.R.O.P. wyznaczyła posterunkowemu Janowi Kaczmarczykowi nagrodę w sumie 25 zł. Wyplacenie takiej nagrody zachęci bardzo policję tutejszą do zwalczania kłusownictwa, jak w ogóle wszelkich przestępstw przeciwko ochronie przyrody.

Z poważaniem



5/10 1927
N. 633 i 634

Do *PROP Pawlikowi*

1) Będąc w ostatnich dniach na hali Tomanowej skonstatowałem, że serownia została już opuszczona na zimę. W pobliżu obu budynków panuje wielki nieporządek. Leżą deski, wióry, wata drzewna i rozmaite odpadki. Sądzę, że należałoby zwrócić się do gospodarzy tych budynków z upomnieniem by na przyszłość, zabezpieczając budynki na zimę nie zaśmiecali hali.

2) Po drodze do Morskiego Oka, na 19 kilometrze wycinają olszynę, porastającą rów koło szosy. Sądzę, że jest to zupełnie niepotrzebne, a wygląda fatalnie. Bez wątpienia robi to na własną rękę dróżnik, czego jednak na razie nie mogłem sprawdzić. W najbliższym czasie sprawdzę to.

3) Jadąc dnia 1 b.m. do Morskiego Oka widziałem na serpentynach, kilkadziesiąt kroków powyżej 28 kilometra, 3 młode tegoroczne niedźwiadki. Przeszły koło mnie na odległości 2–3 metrów. Szły od dołu ku górze, w galopie, widać bardzo spłoszone. Niedźwiedzicy nie było.

4) Próg koło siklawy w dolinie Strążyskiej wygląda fatalnie. Tworzy się tam usypisko, które bezwzględnie należy możliwie szybko zalesić. Wobec ogromnej ilości spacerowiczów, uczęszczających tam, próg ten z roku na rok będzie ulegał coraz większemu zniszczeniu.

5) Przy niniejszem przesyłam fotografię limby nad Morskim Okiem, zniszczonej przez Ł.K.S. Lepszego zdjęcia nie mogłem zrobić z powodu deszczu i mgły. Obrażenia załatałem korą.



P.R.O.P. i S.O.T.

Do wiadomości:

1) Organizacje sportowe łącznie z wojskowością mają zamiar w najbliższym czasie poprawiać i rozbudowywać skocznię w Jaworzynce.

2) Miejsce w którym był brany kamień na grobowiec Jana Kasprowicza dotychczas nie zostało uprzątnięte. Nadchodzi zima, a w związku z tem trudności w uprzątnięciu. Pozostałość kamienia, leżącą koło szosy na dole zabiera Związek Górali. Nie przeszkadza to jednak w zrobieniu porządku na górze. Proponuję by P.R.O.P. wystosowała pismo do Inż. Karola Stryjeńskiego, który budował wspomniany grobowiec, z żądaniem doprowadzenia czasowego kamieniołomu do porządku do dnia 7 listopada.

W odpowiedzi na pismo z dnia 17 b.m. w sprawie memorjału o utrzymaniu porządku w schroniskach P.T.T. komunikuję, że memoriał ten uważam za dobry. Należałoby tylko dodać uwagę, że oddziały, prowadzące schroniska we własnym zarządzie mają te same obowiązki co dzierżawcy. Co się zaś tyczy schronisk niezagospodarowanych to uważam, że tam również powinny być umieszczone skrzynki na śmiecie.

Z poważaniem



dn. 4 stycznia 1928

Starostwo w Nowym Targu
L:37047/3/Pi.

Do Zarządu Dóbr Fundacji
„Zakłady Kórnickie”
w Zakopanem.

Na podstawie przeprowadzonego na miejscu dochodzenia komisyjnego, udzielam P.T. Zarządowi konsenes budowlany na budowę leśniarki przy drodze do Morskiego Oka, z tem zastrzeżeniem, że budynek zostanie przeniesiony w miejsce oznaczyć się mające w porozumieniu z P.R.O.P.

Od tego orzeczenia wolno wnieść rekurs do Województwa, który należy podać do tut. Starostwa w ciągu dni 14.tu, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia niniejszego orzeczenia.

Starosta:
/-/ Strzelbicki m.p.

IPanu J. Domaniewskiemu
Delegatowi P.R.O.P.

do wiadomości.

w Krakowie 14.I.28.

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



Delegat Ministra
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46
Tel. 28

L.P.104/27
W sprawie bezprawnego odebrania
świstaka z Muzeum Tatrzańskiego

Do Starostwa
w Nowym Targu.

Pan Janusz Domaniewski, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody i kustosz Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem doniósł mi pismem z dnia 24. bm. co następuje:

„W piśmie z dnia 23.XII.1927.N.877/27 podałem do wiadomości PROP fakt skonfiskowania dwóch świstaków przez policję Janowi Michniakowi Maturze z Wielkiego Cichego. Jeden z tych świstaków był żywy i ten został przechowany w Muzeum Tatrzańskim. Dnia 13.1.1928., w czasie mej nieobecności, przyszedł

do kancelarii M.T. Waclaw Krzeptowski z Zakopanego w towarzystwie żony wspomnianego powyżej Michniaka i przedstawił zaopatrzone pieczęcią Starostwa w Nowym Targu pismo z datą 5.I.1928. z dopiskiem, aby świstaka, zdeponowanego w budynku muzealnym wydać. Na tymże samym piśmie u góry pod datą wcześniejszą było wypisane i zaopatrzone pieczęcią tegoż starostwa pozwolenie J. Michniakowi z Cichego na dostarczenie z Czechosłowacji dwóch żywych lub zabitych świstaków. Stosując się do rozporządzenia Władz p. Juljusz Zborowski świstaka wydał. Nie można było zresztą postąpić inaczej. Mamy tu – zdaniem mojem – do czynienia z nadużyciem ze Strony Starostwa. Starosta nie ma prawa dawać pozwoleń na chwywanie lub zabijanie świstaków. Tem bardziej, jak sądzę nie ma on prawa dawać pozwoleń na oczywiste kłusowanie w granicach państwa sąsiedniego. Drugie nadużycie Starostwa polega na poleceniu wydania skonfiskowanego przez policję świstaka. Ustawa z dnia 13.VII.1909, która w danym razie ma jeszcze zastosowanie mówi wyraźnie o konfiskacie w podobnych wypadkach. Że jest to kłusownictwo, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wskazują na to pierwotne zeznania oskarżonych”.

Podając treść tego pisma do wiadomości Starostwa proszę uprzejmie o polecenie zwrócenia świstaka Muzeum, względnie o wyjaśnienia na jakiej podstawie prawnej opierało się Starostwo wydając w dniu 5. bm. polecenie oddania świstaka zdeponowanego w budynku Muzeum Waclawowi Krzeptowskiemu, względnie żonie Michniaka.

Zaznaczam, że sprawa ta ma zasadnicze znaczenie i że uważam za swój obowiązek wyjaśnić ją szczegółowo Panu Ministrowi Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego.

Prof. Dr. W. Szafer /-/



L.104/28

Kraków 26.1.1928

Do
W. Szanownego Pana
Janusza Domaniewskiego
Delegata P.R.O.P.
w Zakopanem

Przesyła się do wiadomości.

Do Starostwa w Nowym Targu.

Do polecenia Starostwa w dniu 2.VIII.1927. L.25478/P donosi się, że naczelnik gminy Michał Żołnierzyk z Ratułowa posiadał żywego jelenia, którego złowił na terytorjum polowania Jana Barana w Ratułowie i którego Baran jako dzierżawca polowania dał Żołnierzykowi jelenia do chowania, jednak Żołnierzyk według podania wym. jelenia sprzedał leśniczemu NN z Kirów za 90 zł, a gdy leśniczy przyjechał do Żołnierzyka po kupionego jelenia i chciał go zabrać na wóz, jeleni począł się rzucać tak iż na miejscu się zabił i nieżywego ów leśniczy zabrał.

Andrzej Tatar w Witowie jest zupełnie nieznanym, a w r. 1925. został aresztowany przez tut. P.P.P. Andrzej Tatar z Zakopanego ul. Nowotarska N.d. 1299 za kłusownictwo ryb, przeto i obecnie najprawdopodobniej powyższa sprawa dotyczy tegoż samego Tatara.

Komendant posterunku
Kasprzycki /-/- przod.

IPanu J. Domaniewskiemu
w Zakopanem

L:1248

do wiadomości w związku z listem z dn 19.VII. b.m.

Sekretarz
Państwowej Rady Ochrony Przyrody



Delegat Ministra
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46
Tel. 28

L.p.460/28.

W sprawie ochrony
przyrody w Tatrach

Do Województwa Krakowskiego
w Krakowie.
Na ręce JWPana Wice Wojewody.

Pozwalam sobie przesłać Województwu do łaskawego rozpatrzenia i załatwienia następujące sprawy, które ze względu na swą doniosłość dla ochrony przyrody oraz ze względu na to iż są przedmiotem zainteresowania szerszych warstw społeczeństwa, domagają się jak najrychlejszego załatwienia.

1. Sprawa budowli w Tatrach.

W tej dziedzinie istnieją trzy sprawy dotychczas nie załatwione, mimo iż były przedmiotem komisyjnych dochodzeń i postanowień zarówno ze strony Starostwa w Nowym Targu jak i Województwa.

a. Przy drodze na Halę Gąsienicową (na t.z. Karczmisku) rozpoczęto już dawno bez koncesji budowlanej, budowę schroniska-restauracji w miejscu zupełnie nie odpowiednim, przez co zeszpecono piękno krajobrazu tatrzańskiego. Pomimo zarządzeń ze strony Starostwa, wstrzymujących budowę i nakazujących rozebranie bezprawnie postawionych budynków, stoi on dotychczas i niewątpliwie będzie wykończony z nadchodzącą wiosną, o ile Województwo nie nakaze jego przymusowej rozbiórki. O wydanie takiego polecenia uprzejmie proszę.

b. W pobliżu Morskiego Oka góral nazwiskiem Budz (z Brzegów) rozpoczął samowolnie budowę schroniska. Starostwo koncesji budowlanej nie udzieliło i poleciło budowę przerwać. Mimo tego budowano dalej i istnieje uzasadniona obawa iż schronisko to w r.b. będzie wybudowane przeciw prawu, o ile Województwo temu nie zechce zapobiedz.

c. Właściciel prywatnego schroniska nad Morskim Okiem, Bury, otrzymał polecenie rozebrania walącego się schroniska, jednakże do tego polecenia Starostwa się nie zastosował. Dotychczas stoją nad Morskim Okiem, zwiedzane przez liczną publiczność i turystów zagranicznych walące się budy Burego, które wywołują usprawiedliwione uwagi obcych o niewłaściwej gospodarce w Tatrach, po stronie polskiej. Proszę uprzejmie o wydanie polecenia jak najrychlejszego rozebrania schroniska Burego.

Wszystkie te sprawy budowlane, które wyżej przedstawiłem są nader pilne, a ich rychłe załatwienie jest także z tego powodu konieczne, aby obalić u górali fałszywy, a coraz bardziej umacniający się pogląd, że władze państwowe są wobec nich bezsilne i że wolno im bezkarnie stwarzać w Tatrach fakty dokonane przez dzikie zabudowywanie gór samowolnie stawianymi budynkami.

2. Przemysł i handel w Tatrach.

Ze względu na fakta, jakie zaszły w minionym roku uprzejmie proszę Województwo o wydanie polecenia Starostwu w Nowym Targu, a przez niego innym władzom kompetentnym, aby w b.r. nie były wydawane koncesje fotografom, orkiestrom cygańskim, handlarzom produktów żywnościowych i właścicielom koncesji szynkarskich, na przygodne wykonywanie przez nich w Tatrach w sezonie letnim przemysłu i handlu, gdyż sprzeciwia się to zasadzie ochrony Tatr, wprowadzając w głąb gór niepokój, pijaństwo i t.d. Istniejące schroniska, szałas i ich urządzenia wystarczają w zupełności i pod każdym względem dla zaspokojenia potrzeb zwiedzających Tatry turystów.

3. Kłusownictwo w Tatrach.

Kłusownictwo w Tatrach jest rozwinięte od dawna na wielką skalę, walka zaś z niem jest dlatego tak trudną, że mimo ostrych kar, przewidzianych przez nową ustawę łowiecką, kłusownicy i handlujący zwierzyną w czasie ochronnym są karani zbyt łagodnie. Tak n.p. w drugiej połowie lutego został skonfiskowany w jednym ze sklepów w Zakopanem rogacz; wówczas mimo iż przytoczona ustawa przewiduje za to przestępstwo do 500 zł kary, nałożono na winnego karę tylko 10 zł. Zaznaczam że w Warszawie wymierzane są w takich razach kary maksymalne. Proszę uprzejmie Województwo o wydanie w tym względzie wskazówek podległym władzom które by ułatwiły walkę z kłusownictwem.

W związku z tą sprawą pozostaje ważna sprawa dzierżawy polowań w pow. Nowotarskim. Otóż polowania te są pono dzierżawione przez Starostwo nieraz zawodowym kłusownikom, lub osobom przez nich podstawionym. Aby temu zapobiec proszę uprzejmie Województwo o udzielenie Starostwu w Nowym Targu wskazówki w tym kierunku, aby przed zawarciem kontraktu na dzierżawę polowania zechciało zasięgnąć opinii Delegata Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, którym na powiat Nowotarski jest p. Janusz Domaniewski (Zakopane, Muzeum Tatrzańskie). Tego rodzaju postępowanie przyjęte jest przez liczne Starostwa w Małopolsce.

4. Posterunki Policji Państwowej w Tatrach.

Ze względu na przeciążenie inną pracą posterunku Policji Państwowej w Zakopanem nie może on mimo dobrych chęci, walczyć skutecznie z licznymi przekroczeniami zasad ochrony przyrody w Tatrach. Wobec tego ponawiam moją prośbę o przydzielenie na sezon letni b.r. do Zakopanego 5 funkcjonariuszy specjalnie do walki z temi nadużyciami.

Prof. dr. W. Szafer /-/



Kraków 27.IV.1928

Do W. Szanownego Pana
Janusza Domaniewskiego
w Zakopanem

Przesyła się do wiadomości.

Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.
626/28

Do
Starostwa
w Nowym Targu.

Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody p. Janusz Domaniewski doniósł nam, że w lasach chłopskich, leżących w pobliżu wsi Małe Ciche, Bukowina i Brzegi, gospodarka leśna pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wywroty pozostawiane są bez korowania, na miejscu, gdzie drzewa są ścinane, leży mnóstwo gałęzi. Te gałęzie i niekorowane pnie stanowią znakomitą ostoję do rozwoju kornika.

Donosząc o tem, proszę o wydanie zarządzeń, celem uniknięcia nowej klęski inwazji kornika w Tatrach, która może łatwo rozszerzyć się z lasów włościańskich na położone w pobliżu lasy należące do Dóbr Zakopane.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

Kraków, dnia 12 lipca, 1928

Do
Wielce Szanownego Pana
Janusza Domaniewskiego
w Zakopanem.

Powyższy odpis przesyłam W. Szan. Panu do wiadomości, z powołaniem się na pismo z dnia 30 czerwca br. Nr. 608/28.



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.
636/28

Kraków, dnia 12 lipca 1928 r.

Do
Starostwa
W Nowym Targu.

Powołując się na pismo Starostwa z dnia 27 czerwca br.

L.11371/1, donoszę uprzejmie, że zgadzam się na udzielenie Zarządowi Fundacji Zakładów Kórnickich w Zakopanem zezwolenia na odstrzał 10 (dziesięciu) sarn w lasach Fundacji.

Kraków, dnia 12 lipca 1928 r.

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 10 sierpnia, 1928 r.

712/28

Do
Wielce Szanownego Pana Góry
komisarza rządowego
w Zakopanem.

P. Janusz Domaniewski członek Państwowej Ochrony Przyrody doniósł mi, że Klimatyka w Zakopanem wydaje pozwolenia na fotografowanie w górach fotografom zawodowym. Pozwolenie takie upoważniające do uprawiania wspomnianego wyżej zawodu widział p. Domaniewski w Dolinie Kościeliskiej. Na pozwoleniu podpisany był p. Piątkiewicz.

Ponieważ w sprawie koncesyj handlowych i przemysłowych w Tatrach zainteresowana jest w wysokim stopniu P.R.O.P., przeto proszę, aby w przyszłości sprawy tego rodzaju były przedkładane mnie, jako Delegatowi Ministra W.R. i O.P. do spraw ochrony przyrody do zaopiniowania.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1928

L.712/28

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 26 lipca br. L.673/28.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.

Kraków, dnia 1 sierpnia, 1928 r.

L.p. 712/28

Do
Starostwa
w Nowym Targu.

Powołując się na tut. pismo z dnia 12 lipca br. L.636/28, donoszę uprzejmie, że po zbadaniu sprawy na miejscu i po porozumieniu się z członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody p. Januszem Domaniewskim w Zakopanem, zgadzam się na udzielenie Zarządowi Fundacji Zakładów Kórnickich w Zakopanem zezwolenia na odstrzał dalszych 10-ciu sarn, t.j. łącznie 20 (dwudziestu) sarn w lasach Fundacji.

Kraków, dnia 1 sierpnia, 1928

L.712/28

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 26.7.br. Nr.673/28.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

w Krakowie, dnia 10 sierpnia 1928 r.

Do
Starostwa
w Nowym Targu.

Dowiedziałem się od p. Janusza Domaniewskiego członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, że Starostwo wydało w ubiegłym miesiącu pozwolenie jednemu z zakopiańskich zakładów fotograficznych na przeniesienie się do Morskiego Oka do budynku Jana Burego i że policja zakopiańska oparła się temu, przypominając, że swego czasu Starostwo wydało nakaz rozebrania tego budynku.

W związku z tą wiadomością proszę Starostwo o podanie mi do wiadomości, czy istotnie wydane zostało takie pozwolenie, oraz kiedy budynek Burego zostanie rozebrany.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1928

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 3 bm. L.694/28.

Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.

W Krakowie, dnia 11 sierpnia, 1928 r.

Do
Starostwa
w Nowym Targu.

Powołując się na moje pismo z dnia 1 czerwca 1927 r. L.906 proszę o nie wydawanie koncesyj na sprzedaż trunków i żywności w obrębie Tatr.

W roku bieżącym, jak się dowiaduję od p. Janusza Domaniewskiego, Członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, niejaki Pitoń sprzedaje jadło i napoje w dolinie Kościeliskiej, w specjalnie skonstruowanym straganie. Zachęcony tym przykładem właściciel restauracji w Kirach p. Słowiński wniósł podanie do Starostwa o koncesję na taki sam stragan.

Ponieważ wydawanie koncesyj takich godzi w interesy ochrony Tatr, gdyż wprowadza niepotrzebnie handel w obręb gór, proszę przeto ponownie o uwzględnienie mego wniosku z dnia 1 czerwca 1927 r. i przesyłanie mi odnośnych podań o koncesje do zaopiniowania.

W Krakowie, dnia 11 sierpnia 1928

L.733/28

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 4.bm. L.699/28.

Delegat Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Kraków, Lubicz 46, dnia 26.IX.1928

Do
Szanownego Prezydjum Kasy im. Mianowskiego
w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Zgłaszam niniejszem na ręce Wielce Szanownego Pana Prezesa rezygnację z członkostwa Kuratorjum Fundacji „Zakłady Kórnickie”, które miałem zaszczyt piastować z ramienia Kasy im. Mianowskiego.

Rezygnacja moja, o której przyjęcie uprzejmie proszę, spowodowana została stanowiskiem, jakie Kuratorjum zajęło w stosunku do idei ochrony przyrody na ostatnim swem posiedzeniu w Warszawie w dniu 20 bm., odrzucając mój wniosek w sprawie reasumpcji uchwały z czerwca b.r., w której to uchwale Kuratorjum wyrzeka się raz na zawsze popierania ochrony przyrody w Tatrach i postanawia, iż w razie powstania jakichkolwiek kosztów z tego tytułu Zarząd Fundacji odniesie się do Rządu z żądaniem ich zwrotu. Stanowisko takie uważam za zasadniczo błędne z następujących powodów:

1) Zdaniem mojem Fundacja Narodowa Kórnicka na równi z wszystkimi innymi czynnikami w Państwie Polskiem stać powinna na stanowisku konieczności i obowiązku ochrony przyrody w Tatrach, tem bardziej, że św.p. Fundator sam był gorącym zwolennikiem tej myśli, czego dowiódł czynną walką swoją w sporze o Morskie Oko oraz długoletnią ochronną gospodarką w lasach Tatrzańskich.

2) Stanowisko negatywne w stosunku do zadań ochrony przyrody w Tatrach, zajęte przez Kuratorjum, którego w tajemnicy utrzymywać nie będzie można wywoła analogiczne deklaracje innych współwłaścicieli Tatr, którzy obecnie nie wypowiadają się przeciw obowiązkowi ich ochrony oraz idei Parku Narodowego.

3) Uchwała Kuratorjum sprzeczna jest z formalnie i faktycznie przyjętymi zobowiązaniami w kierunku ochrony Tatr, które uzyskałem w r. 1926 od Dyrekcji Dóbr Zakopane i które przedłożyłem Kuratorjum.

4) Wyrzekając się obowiązku ochrony przyrody w Tatrach Fundacja łamie umowę zawartą ze mną, jako Delegatem Ministra W.R. i O.P. do spraw ochrony przyrody w Rzpltej, oraz z Towarzystwem Tatrzańkiem, gdyż zarówno ja, jak i Towarzystwo Tatrzańskie godząc się na przemysł kamieniarski pod Capkami postawiliśmy jako warunek ochronę Tatr (lasów, hal i t.p.).

5) Uchwałę Kuratorjum, o której reasumpcję wnosilem, uważam za świadomą demonstrację Fundacji przeciw idei ochrony przyrody w ogóle i to

demonstracją niczem nieuzasadnioną, gdyż jak to samo Kuratorjum stwierdziło w dyskusji nie ponosi ono obecnie żadnych zgoła wydatków na rzecz ochrony przyrody w Tatrach; działalność p. J. Domaniewskiego nie dotyczy ochrony przyrody we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż mieści się w zupełności w ramach racjonalnej gospodarki łowieckiej i rybackiej, które należą do obowiązków administracji dóbr Fundacji w Tatrach.

6) Jako Delegat Ministra W.R. i O.P. do spraw ochrony przyrody w Polsce, uważam za niemożliwe zasiadanie w ciele, które w tak rażący sposób wypowiada się przeciw idei, której służę.

Mam nadzieję, iż Wielce Szanowny Pan Prezes, uznając słuszność powyższych motywów, zechce łaskawie usprawiedliwić mój krok wobec Zarządu Kasy, którą miałem zaszczyt reprezentować dotychczas w Kuratorjum Fundacji. Postanowienie moje jest stanowcze i w żadnym wypadku, w dzisiejszym stanie rzeczy, nie mogę od niego odstąpić.

Ze względu na to, iż w łonie Kuratorjum prowadziłem przygotowawcze prace nad realizacją „Zakładu Badania Drzew i Lasu” (w myśl ustawy fundacyjnej) i prace te dość daleko posunąłem naprzód, pozwalam sobie wyrazić opinię, iż moim następcą powinien zostać, ile możliwości, taki człowiek, który by mógł ewentualnie referat ten ode mnie przejąć.

Proszę przyjąć Wielce Szanowny Panie Prezesie
wyrazy głębokiego poważania,
z jakimi pozostaję

/-/ Prof. Dr. Wł. Szafer.

W Krakowie, dnia 26.IX.1928

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

udzielam odpis powyższy poufnie do wiadomości.



Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
Nr.AP.6818/2

Warszawa, dn. 27 listopada, 1928

Zarząd Dóbr Zakopane Fundacji
Kórnickiej w sprawie aresztowania
strażnika łowieckiego
przez żandarmerję czeskosłowacką.

Do
Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Powołując się na pismo z dnia 16 listopada 1928 r. L.dz.IV.N., 10873/28 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że odpis protokołu przesłuchania strażnika łowieckiego Suleji oraz odpis pisma Zarządu Dóbr Zakopane dnia 2 października b.r. przedłożone Ministerstwu Spraw Wewnętrznych przez Wojewodę Krakowskiego sprawozdaniem z dnia 2.X.1928 r. BP.4429/1/28 odstąpiono Ministerstwu Spraw Zagranicznych przy piśmie z dnia 27.X.1928 r. Nr. IV.AP.6818/1.

Nadmienia się jednak, że brak umowy między Polską a Czechosłowacją co do ochrony fauny nie pozwoli prawdopodobnie Ministerstwu Spraw Zagranicznych wystąpić ze skuteczną interwencją na drodze dyplomatycznej.

Radca Ministerjalny
/-/ Wojnar.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
W Warszawie dnia 5 grudnia 1928 r.

Do
Pana Delegata Ministra W.R. i O.P.
do spraw ochrony przyrody
ul. Lubicz 46 w Krakowie.

W związku z pismem Pana Delegata z dnia 24.X.r.b. Nr.908/28 przesyłam powyższe do wiadomości.

Naczelnik Wydziału
/-/ F. Dzik.



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Tel. 28.

W Krakowie, dnia 10 grudnia, 1928 r.

L.1229/28

W.Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
Członkowi P.R.O.P.
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 27.IX.1928
Nr. 812/28.



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 2 lipca, 1929 r.

1225/29

Do
Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystw Tatrzańskiego
w Krakowie.

W ślad za tutejszym pismem z dnia 15 czerwca r.b. L.1149/29 donoszę
uprzejmie, że ze strony Państwowej Rady Ochrony Przyrody nie zachodzi prze-
szkoda przeciw wybudowaniu przez Warszawski Oddział P.T.T. nowej ścieżki
przez Boczań, pod następującymi warunkami:

1) Ścieżka będzie zbudowana starannie i solidnie. Będzie wysypana szu-
trem, względnie wyłożona kamieniami, tak, aby w razie deszczu turyści z niej nie
schodzili i nie wydeptywali ścieżek pobocznych.

2) Ścieżka nie będzie trudniejsza (stromsza) od starej drogi. Jest konieczne z tego względu, by część publiczności, unikając stromego podchodzenia, nie kierowała się pod górę starą drogą.

Zarazem donoszę, że w komisji, która zajmie się definitywnym wytyczeniem ścieżki, będzie zastępował Państwową Radę Ochrony Przyrody członek Rady p. Janusz Domaniewski.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 2 lipca, 1929

L.1225/29

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości, z uprzejmą prośbą o reprezentowanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody w komisji, która ma się zająć definitywnym wytyczeniem trasy ścieżki dla pieszych na Bochań.



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.

W Krakowie, dnia 29 lipca 1929

1315/29

WSzanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyła się odpis podania gminy Kościelisko z prośbą o przesłanie opinii do biura P.R.O.P.

Sekretarz
Państwowej
Rady Ochrony Przyrody



Państwowa
Rada Ochrony Przyrody
Kraków, ul. Lubicz 46.
Tel. 28.
1315/29

Do
Pana Starosty powiatowego
w Nowym Targu

W roku zeszłym zarządzone zostało, iż gmina Kościelisko obowiązana jest utrzymywać w Dolinie Kościeliskiej w czystości plac dla postoju dorożek. Na pokrycie kosztów utrzymania tego placu uchwaliła Rada gminna pobór opłat od dorożkarzy za każdorazowy postój po 20 groszy od jednego zaprzęgu co Rada powiatowa w N. Targu zatwierdziła. W roku zeszłym podjął się tej funkcji Jan Słowiński, lecz przeprowadził ją z wynikiem tak ujemnym, że w bieżącym roku ani on ani też nikt inny podjąć się tego nie chce.

By zatem podnieść rentowność tego zajęcia, podpisana Zw. gminna uprasza o łaskawe zezwolenie Urzędowi gminnemu na sprzedaż na placu tym w Dolinie Kościeliskiej zimnych przekąsek i piwa w zamkniętych naczyniach która to sprzedaż odbywałaby się na krytym wozie.

Uprawnienia na sprzedaż tę udzielałby Urząd gminny każdorazowemu funkcjonariuszowi utrzymującemu wspomniane place w porządku, po za pobieraniem opłat od dorożkarzy.

Naczelnik Gminy
A. Stopka m.p.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



26.II.1930

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

Ponieważ do Starostwa w Nowym Targu zaczynają już napływać podania o rozmaite koncesje w górach, jak na handel, fotografowanie i t.p., uważam za wskazane, by Państwowa Rada Ochrony Przyrody wystosowała w tej sprawie pismo do wymienionego Starostwa z żądaniem przysyłania wszelkich podobnych podań do opinji.

Z poważaniem



5 marca [19]30

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierżawionym przez nas I-ym rewirze rzeki Dunajca w lutym 1930 roku żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



5 marca [19]30

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierżawionym przez nas XXIII rewirze rzeki Białki w lutym 1930 roku żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

Przy niniejszem załączam odbitki trzech moich zdjęć z hali Kalatówki. W uzupełnieniu mych informacji ustnych, udzielonych Panu Profesorowi Szafarowi komunikuję, że telefon do schroniska na Kalatówkach istnieje już przeszło półtora roku. Upřednio telefon był przeprowadzony w lesie; nie było go widać i nie szpecił on zupełnie krajobrazu. Dopiero jesienią 1929 przeprowadzono przewodniki na słupach przez środek hali.

Sądzę, że w motywacji konieczności naprawy błędu, między innymi należałoby zaznaczyć, że hala Kalatówki, jako najdostępniejsza ze wszystkich hal stanowi teren wycieczek dużej ilości osób, dla których wyższe góry nie są dostępne. Otóż cały urok pierwotnej przyrody górskiej jest przez ten telefon zupełnie popsuty. Zwraca na to uwagę mnóstwo osób.

Telefon przeprowadziło Ministerstwo Poczty i Telegrafów

Z poważaniem



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 6 marca, 1930 r.

585/30

W sprawie zniesienia słupów
telegraficznych na Kalatówkach
w Tatrach.

Do
Wydziału Nauki
Departamentu Nauki i Szkół Wyższych
Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
w Warszawie.

Proszę uprzejmie o interwencje w Ministerstwie Poczty i Telegrafów w następującej sprawie:

Na Hali Kalatówki w Tatrach istniała dawniej linja telefoniczna, przeprowadzona lasem tak, że jej nie było widać i nie szpeciła zupełnie krajobrazu. Dopiero jesienią 1929 roku bez zapytania się o opinię Państwowej Rady Ochrony Przyrody lub Sekcji Ochrony Tatr Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego przeprowadzono nowe przewodniki telefoniczne rozcięte na słupach ustawionych na poprzek środkiem Hali. Jak widać na załączonej fotografii, linja ta w otoczeniu wysokogórskiej przyrody szpeci w najwyższym stopniu krajobraz i powinna być jak najprędzej stąd usunięta w myśl Rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, art. 338.

Zaznaczam jeszcze, że Kalatówki są najdostępniejszą z wszystkich hal tatrzańskich i, że jest to miejsce licznych, wycieczek osób, dla których wyższe góry nie są dostępne. Przeciwnie tak fatalnemu zszpeceniu krajobrazu tej hali podniesiono protest z wielu stron i dlatego sprawa ta powinna być jak najrychlej – zdaniem mojem – załatwiona w ten sposób, aby Ministerstwo Poczty i Telegrafów poleciło przenieść linję tę z powrotem do lasu.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 6 marca, 1930 r.

L.585/30

W. Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości, powołując się na pismo z dnia 5 marca br. L.123/30.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



dnia 10 marca 1930

Starosta powiatowy
w Nowym Targu
L:II/5/1
Kłusownictwo w lasach tatrzańskich.

Do
Pana Janusza Domaniewskiego
Członka Państw. Rady Ochrony Przyrody
Zakopane Zakłady Kórnickie

Zawiadamiam, że przeprowadzone szczegółowe dochodzenia na skutek tamt. Pisma z dnia 4/1 1930 nie wykryły sprawców ubicia jeleni.

Przesłuchani strażnicy lasowi „Zakładów Kórnickich” nie mogli wskazać nawet przypuszczalnych sprawców i dlatego też proszę o udzielenie tut. Starostwu posiadanych ewentualnie bliższych danych, które by umożliwiły ich wyśledzenie.

Zarazem zawiadamiam, że w sprawie kłusownictwa wydałem Posterunkom P.P. polecenia, zaś „Zakłady Kórnickie” równocześnie proszę o polecenie swym strażnikom lasowym, by o wszelkich zauważonych wypadkach kłusownictwa powiadamiali natychmiast najbliższe P.P.P.

Skalecki
Starosta powiatowy



7 kwietnia 1930

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierzawionym przez nas I-ym re-wirze Dunajca w marcu 1930 żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



7 kwietnia 1930

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierżawionym przez nas XXIII rewirze Białki w marcu 1930 żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 10 kwietnia, 1930 r.

874/30

Do
Zarządu dóbr Zakopanego
Fundacji Narodowej „Zakłady Kórnickie”
do rąk
JWPana Dyrektora Klemensa Błachowskiego
w Zakopanem.

Pozwalam sobie niniejszem zwrócić uwagę Zarządowi Dóbr Zakopane, iż jest rzeczą niedopuszczalną ze stanowiska ochrony przyrody, aby wzdłuż szosy do Morskiego Oka wybierane były w wielu punktach kamienie i szuter na konserwację tej drogi. Skopywanie w coraz to innych punktach, położonych tuż nad szosą, brzegów szpeci w najwyższym stopniu krajobraz i naraża teren leśny na zniszczenie, co jest sprzeczne z obowiązującymi ustawami leśnymi. Proszę uprzejmie, aby Zarząd Dóbr Zakopanego na ten proceder nie zgodził się i aby wniósł

odpowiedni sprzeciw do Starostwa w Nowym Targu, do którego równocześnie w tej sprawie piszę.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 10 kwietnia, 1930

L.874/30

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 10 kwietnia, 1930

873/30

Do
Starostwa
na ręce JW Pana Starosty St. Skaleckiego
w Nowym Targu.

Wielce Szanowny Panie Starosto!

Proszę uprzejmie W.Szanownego Pana Starostę o łaskawą interwencję w następującej sprawie:

Państwowy Zarząd Drogowy w Nowym Targu (kierownik p. inż. Rams) remontując drogę do Morskiego Oka, bierze materiał potrzebny do tego celu po prostu ze szkarp naddrożnych nad szosą, odsłaniając przez to coraz to nowe miejsca. Wskutek tego postępowania od paru lat prowadzonego znajduje się wzdłuż szosy do Morskiego Oka wiele sztucznych odkrywek, które nie tylko szpecą krajobraz, ale stają się powodem, iż wiatr wydmuchuje materiał z naruszonych brzegów i powoduje obsuwanie się dalsze terenu, często z darnią leśną i drzewami. Gdyby nadal prowadzoną była konserwacja szosy do Morskiego Oka w taki dziki sposób, to otoczenie szosy zostanie zeszpecone i zniszczone na długie lata. Proszę uprzejmie, aby Pan Starosta był łaskaw wydać polecenie Państwowemu Zarządowi Drogowemu w Nowym Targu, aby materiał na konserwację szosy brał z punktów ściśle wybranych i stałych, przy czym punkty te powinny być niewidoczne z szosy.

Równocześnie pozwalam sobie prosić Pana Starostę w myśl art. 338 rozporządzenia Prez. R.P. z dnia 16 lutego 1928 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli o łaskawe niewydawanie pozwolenia na umieszczanie szyldów reklamowych wzdłuż szosy, prowadzącej z Krakowa do Zakopanego, gdyż umieszczone na miejscach widokowo pięknych szpecą one w sposób niedopuszczalny krajobraz, jak n.p. szyldy reklamowe umieszczone przy szosie na Obidowej oraz w kilku innych punktach przy drodze do Zakopanego. Ta sama prośba moja odnosi się również do samego Zakopanego, gdzie brzydkie reklamy na tle krajobrazu tatrzańskiego są bardzo rażące i co z pewnością jest sprzeczne z postanowieniem przytoczonego artykułu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakimi pozostaję.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 10 kwietnia 1930

L.873/30

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



25 kwietnia [1930]

Nr 253/30

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

Zakopiańska Spółka Samochodowa zwróciła się do mnie z listem, który załączam. Z.S.S. w przeświadczeniu, że Pan Profesor przyśle mi tą sprawę do zaopiniowania prosiła mnie, bym list załączony sam przesłał wyrażając jednocześnie swą opinię w tej sprawie. Zależy im bowiem na czasie.

Według mego zdania można by na ustawienie tam pompy pozwolić jednak pod następującymi warunkami:

- 1 – Pompa nie będzie zbyt wielka i w każdym razie musi być na wózku.
- 2 – Barwa pompy musi zlewać się z otoczeniem.
- 3 – Na pompie, podobnie jak i w jej pobliżu nie mogą być umieszczone żadne reklamy.
- 4 – Koncesja będzie wydana na rok tytułem próby.

Sądzę, że przy zachowaniu tych warunków pompa razić nie będzie. Z chwilą zaś istnienia silnego ruchu samochodowego na szosie do Morskiego Oka, stacja benzynowa jest tam konieczna.

Z poważaniem



4 maja 1930

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierzawionym przez nas XXIII-im rewirze rzeki Białki w kwietniu 1930 r. żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



4 maja 1930

Do Starostwa
w Nowym Targu

Niniejszem podaję do wiadomości, że w dzierżawionym przez nas I-ym re-
wirze rzeki Dunajca w kwietniu 1930 r. żadnych odłowów ryb nie było.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



[1930]

Do Starostwa
w Nowym Targu

Wobec tego, że, jak mi zakomunikował p. Dr. Krupa wykazy odłowów za
miesiące styczeń, luty i marzec 1930 r. zaginęły, przesyłam przy niniejszem odpisy
takowych po raz drugi.

Inspektor Rybactwa
w
Zarządzie Dóbr Zakopane



[1930]

Nr 613/30

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

Przy niniejszem przesyłam odpis dwóch listów, nadesłanych mi z tutejszego komisariatu.

Zaznaczam, że przodownik Marjan Joniec odznacza się szczególną gorliwością w tępieniu kłusownictwa i proponuję udzielenie mu nagrody w kwocie 100 zł. Ponieważ koło 1 listopada wyjeżdżam na stałe do Warszawy proszę przeto o ewentualne przesłanie tej kwoty na ręce kierownika tutejszego komisariatu p. Jana Gawlika.

Z poważaniem



Ministerstwo Poczt i Telegrafów
Wydział IX.
Nr. 1985/IX.
Wasza data 12/III r.b. N.IVN-2303/30
W sprawie usunięcia słupów z Hali
Kalatówki w Tatrach.

Warszawa, dn. 13 maja, 1930 r.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
w Warszawie.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zawiadamia, że w sprawie skasowania słupów na hali Kalatówki w Tatrach wydaje równocześnie odpowiednie zarządzenie Dyrekcji P. i T. w Krakowie przeprowadzenia linii podziemnym kablem.

Inż. H. Kowalski
p.o. Dyrektor Departamentu

Ministerstwo W.R. i O.P.
W Warszawie, dn. 19.7.1930
Nr. IVN-4394/30
Usuniecie słupów z hali
Kalatówki w Tatrach.

Panu Delegatowi
Ministra W.R. i O.P.
do spraw ochrony Przyrody
ul. Lubicz 46 w Krakowie

przesyłam do wiadomości.

Naczelnik Wydziału
/p. Dzik/



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 21 maja, 1930 r.

1104/30

W sprawie zniesienia słupów
telef. na Kalatówkach.

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Nr 614/30

Do Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

W Jaszczurówce przy drodze do Morskiego Oka, a mianowicie po obu stronach tej miejscowości wystawiono dwie ogromne jaskrawe tablice z napisem STACJA BENZYNOWA LIMANOWA. Tablice te szpecą fatalnie drogę. Sądzę, że interwencja P.R.O.P. w Starostwie wpłynie na usunięcie tych tablic.

Z poważaniem



Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 30 paźdz. 1930 r.

2131/30

Do
Starostwa Powiatowego
w Nowym Targu
na ręce JW Pana Starosty Stanisława Skaleckiego.

Zwracam się niniejszem do Pana Starosty z uprzejmą prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, celem usunięcia szpecących krajobraz tablic reklamowych z napisem „Stacja Benzynowa Limanowa”, postawionych przy drodze do Morskiego Oka w Jaszczurówce. Będę zobowiązany za łaskawe doniesienie mi o zarządzeniach, które W.Szanowny Pan Starosta zechce w tej sprawie wydać na podstawie rozporządzenia o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli z dnia 5 marca 1928 r., Dz.U.R.P. Nr. 23 art. 338.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 30 paźdz. 1930 r.

L.2181/30

W.Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
w Zakopanem

przesyłam do wiadomości z powołaniem się na pismo z dnia 24 bm. Nr. 614/30.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



KORESPONDENCJA JANUSZA DOMANIEWSKIEGO
W LATACH 1931–1953

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
Do Spraw Ochrony Przyrody
Kraków, Lubicz 46.
Telefon 28.

W Krakowie, dnia 20 lutego, 1931 r.

638/31

W sprawie: pogwałcenia ustawy
łowieckiej przez zabicie
niedźwiedzicy i piastuna.

Do
Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Dr. Sławomira Czerwińskiego
w Warszawie.

Panie Ministrze!

Zwracam się niniejszem do Pana Ministra z uprzejmą prośbą o łaskawą interwencję w następującej sprawie:

W dniu 29 stycznia b.r., w lasach państwowych, w rewirze Mizuń w Karpatach Wschodnich (województwo stanisławowskie) odbyło się polowanie na niedźwiedzie, w którym wzięli udział: hr. Adam Zamoyski z Krakowa (jako

dzierżawca polowania) i hr. Alfred Potocki z Łańcuta, w towarzystwie pp. nadleśniczych L.P. Kosterkiewicza i Piórko, dr. Tretera (przedstawiciela firm eksploatujących lasy mizuńskie), p. inż. Mysłowicza z Krakowa, p. Jana Lankaua z Krakowa, leśnego Kosa i in.

Przebieg tego polowania był następujący:

Po ustawieniu linii myśliwych w odległości ok. 20 m od wylotu gawry, puszczone dwa psy. Gdy te zbliżyły się do gawry i zwietrzyły zwierza, jeden uciekł, a drugi został przy gawrze i naszczekiwał. Ponieważ dłuższy czas to trwało, a zwierz mimo puszczenia dalszych psów nie wychodził, oddał hr. Zamoyski strzał nad gawrę, aby go ruszyć. Wtedy wyszedł z gawry piastun i powoli skierował się w dół. W tym momencie strzelił hr. Potocki i postrzelił go w kręgosłup. Niedźwiadek jęcząc ruszył dalej w dół (w bok od linii myśliwych) i rozpoczął bronić się przeciw psom, które go opadły. Za chwilę pojawiła się w ujściu gawry niedźwiedzica i wyszedłszy, stanęła tuż przy gawrze, uniosła się nieco na tylne nogi, po czym zwróciła się w bok (nie do linii strzelców) i szła zwrócona bokiem do strzelców w stronę, gdzie niedźwiadek borykał się z psami. Wtedy padł strzał i niedźwiedzica upadła o jakieś 4 m od gawry i gdy się jeszcze ruszała padł drugi strzał (strzelał obydwaj hr. Potocki), który ją dobił. Następnie wyszedł z gawry drugi piastun i skręciwszy szybko za drzewo, uszedł w tył niestrzelany. Postrzelonego piastuna dobito ostatnim t.j. czwartym strzałem.

Z powyższego opisu wynika:

- 1) że hr. Potocki Alfred oddał pierwszy strzał do piastuna,
- 2) że hr. Potocki Alfred strzelił następnie 2 razy do niedźwiedzicy, która nie tylko nie szarżowała myśliwych, ale wyszedłszy z gawry, zaraz skierowała się w bok, ku postrzelonemu niedźwiadkowi.

Pierwsza wiadomość z powyższymi szczegółami otrzymałem dnia 16 b.m. ze Lwowa od prof. dr. Szymona Wierdaka, po czym w dniu 19 bm. dowiedziawszy się, że naocznym świadkiem był między innymi inż. Szczęsny Mysłowicz z Krakowa, zwróciłem się do niego i ten potwierdził prawdziwość powyższego przebiegu wypadku.

Ponieważ zabicie w takich warunkach piastuna i niedźwiedzicy przez hr. Alfreda Potockiego, będącego gościem hr. Adama Zamoyskiego i działającego z tegoż aprobatą, jest niebywałem i jaskrawem pogwałceniem rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowickim (art. 48), a zarazem etyki myśliwskiej, przeto zwracam się do Pana Ministra z uprzejmą prośbą o łaskawe poczynienie odpowiednich kroków prawnych przeciw winnym naruszenia ustawy, t.j. Alfredowi Potockiemu z Łańcuta i hr. Adamowi Zamoyskiemu z Krakowa celem wymierzenia im za ich niegodny czyn należyj kary.

Załączam równocześnie egzemplarz czasopisma „Światowid” z dnia 14 lutego 1931 r., nr. 7, w którym autor artykułu opisał wypadek powyżej

przedstawiony świadomie zupełnie fałszywie, gdyż sam był naocznym świadkiem zajścia i znał prawdę. O ile na to ustawa pozwala, proszę Pana Ministra uprzejmie, aby raczył również w stosunku do autora tegoż p. Jana Lankaua z Krakowa, zastosować odpowiednie represje prawne.

W końcu zaznaczam, że wobec zabicia w r. 1930 w Karpatach Wschodnich niezwykle wielkiej liczby niedźwiedzi (26–30 sztuk) opisany wypadek zabicia pias-tuna i niedźwiedzicy z pogwałceniem obowiązującej ustawy, wywołał zarówno wśród członków Państwowej Rady ochrony Przyrody, jak w kołach myśliwskich tem większe wzburzenie, które znajdzie zupełnie swój wyraz niezależnie od niniejszego mojego kroku urzędowego.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

W Krakowie, dnia 20 lutego 1931

L.638/31

Wielce Szanownemu Panu
Januszowi Domaniewskiemu
Członkowi Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Warszawie

przesyłam poufnie do wiadomości.

Delegat
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody



Warszawa dnia 27 listopada 1931 r.

Do Polskiego Związku Stowarzyszeń
Łowieckich
w miejscu.

Stosownie do osobistego porozumienia z WPanami niniejszym stwierdzam, że w dniu dzisiejszym sprzedałem Polskiemu Związkowi Stowarzyszeń Łowieckich 4 (cztery) prace łowieckie, a mianowicie:

- | | | | |
|---|--|--|--|
| 1. Nasze ptaki drapieżne – objętości około 60 stron rękopisu z rysunk[ami]. | | | |
| 2. Myśliwy jako zbieracz – ” ” 45 ” ” ” | | | |
| 3. Przegląd naszych ssaków łownych – ” 55 ” ” | | | |
| 4. Przegląd ” ptaków ” w opracowaniu nie-
mniej 60 stron | | | |

Wszystkie cztery prace odstępuję wraz z rysunkami z prawem zamieszczenia w oddzielnych wydawnictwach bądź w Łowcu Polskim w przeciągu lat 5 (pięciu) to znaczy do dnia 31 grudnia 1936 roku.

Pełną należność za wszystkie cztery prace otrzymałem w następującym rozrachunku: złotych 700 (siedemset) do dnia 27.XI.1931 zaś pozostałą należność w kwocie około 100 (sto) złotych natomiast po przedstawieniu pracy Nr. 4.

Z poważaniem



Katowice 6 X 1936 r.

Czcigodny Panie Starosto

Te same powody, które opóźniły Pański list opóźniły i mój. W końcu sierpnia wróciłem do Warszawy z senatorjum, w którym przebywałem kilka miesięcy. Zdawało mi się, że jestem już zupełnie zdrow. Jednak okazało się, że potrzebuję jeszcze wypoczynku. Teraz nareszcie powróciłem, zdaje się, zupełnie do normy. Obecnie bawię na Śląsku w celach ornitologicznych, skąd do Warszawy wracam za trzy tygodnie.

Serdecznie dziękuję Panu Staroście za tak wiele ciekawych wiadomości ornitologicznych. Naturalnie specjalnie ciekawem jest sygnalizowanie pustynników. Uważam, że Pan Starosta powinien dać o tem wzmiankę do „Łowca” lwowskiego. Niewątpliwie obserwowali te ptaki i inni. Niechże więc dadzą o tem wiadomość do „Stacji Badania Wędrówek Ptaków”, Warszawa, Wilcza 64.

Co się tyczy pp. Barańskich, to wiem o nich; wiem, że strzelają u siebie dużo ciekawych ptaków, ale ponoć wydostanie ich z Łukawicy jest niemożliwością. Wszak to wobec Pana Starosty rozmawiałem na ten temat z jednym z Barańskich. Odpowiedział: „Mogą mieć Dzieduszyccy swoje muzeum, to możemy mieć i my”. Uważam więc za bezcelowe zwracanie się do nich w tej sprawie po raz drugi.

Liczę natomiast bardzo na Pana Starostę. Kaczki nam się wszystkie spaliły, toż samo gęsi (u zabitych gęsi trzeba natychmiast notować kolor nóg i dzioba, odróżniając barwy: krwistą, różową, pomarańczową, żółtą, cielistą) i dzięcioły.

Bardzo duże straty ponieśliśmy również w ptakach drapieżnych. Każdy okaz więc przedstawia dla nas wielką wartość. Byłbym Panu staroście specjalnie wdzięczny za 5–6 kuropatw z tych okolic. Zbieram materiał do ras geograficznych polskich kuropatw i stamtąd nie posiadam nic.

Co się tyczy literatury ornitologicznej to zaraz po powrocie do Warszawy wyślę Panu Staroście co trzeba.

Wybieram się od dawna w celach ornitologicznych do wschodniej Małopolski, specjalnie chciałbym popracować trochę w okolicach Zaleszczyk. Tak jakoś czas mija i nie mogę się wybrać. Może mi się uda tej wiosny.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
i serdecznie pozdrawiam



Lublin 12.IX.1945 r.

Do
Ministerstwa Leśnictwa
Biuro Ochrony Przyrody

W odpowiedzi na pismo Znak O.P.922/14 z dnia 31.VIII.45, które otrzymałem w dniu dzisiejszym, dziękuję uprzejmie za ofiarowany mi pokój w Zakopanem.

Taki punkt oparcia ułatwi mi znakomicie mą pracę w Tatrach.

Zbadanie stanu ochrony przyrody w Tatrach w ogóle, w szczególności zaś zwierzostanu, uważam za konieczne i bardzo pilne.

Do Zakopanego zamierzam wyjechać w najbliższym czasie. Przedtem jednak uważam za konieczne omówienie sprawy w ministerstwie Leśnictwa, w związku z czym przyjadę do Łodzi w przyszłym tygodniu.

Dopiero po uzgodnieniu planu i zakresu mego działania w Ministerstwie udam się w Tatry.

Z poważaniem
/Janusz Domaniewski/

Do
Pana Profesora Dra Władysława Szafera

Przy niniejszym przesyłam Panu Profesorowi do wiadomości odpis memorjału w sprawie ochrony Tatr, który w dniu dzisiejszym przesłałem do Biura Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa.

/Prof. Dr. Janusz Domaniewski/

P.S. Memorjał ten nie jest przeznaczony do druku.



Ministerstwo Leśnictwa
Biuro Ochrony Przyrody
Znak Spr. 922

Łódź, dnia 8 października 1945 r.

Do
Ob. Prof. Janusza Domaniewskiego
w Zakopanem
Nadleśnictwo

W odpowiedzi na pismo z dnia 12.9.45 r. Ministerstwo Leśnictwa prosi Obywatela Profesora o zbadanie w ciągu października b.r. obecnego stanu zwierzyny na terenie Tatr oraz przesłanie Ministerstwu Leśnictwa Swych spostrzeżeń i uwag dotyczących całokształtu hodowli i ochrony zwierzyny w Tatrach.

W związku z powyższym jako zwrot kosztów Dyrekcja Okręgowa L.P. w Krakowie wypłaci Obywatelowi Profesorowi kwotę 4.000 zł (słownie: cztery tysiące złotych).

Minister



Ministerstwo Leśnictwa
Biuro Ochrony Przyrody
Znak Spr. 924/Org.

Łódź, dnia 6 grudnia 1945 r.

Do
Ob. Prof. Dra J. Domaniewskiego
w Zakopanem.

Biuro Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa prosi uprzejmie o nadesłanie krótkiego sprawozdania o stwierdzonym przez Ob. Profesora stanie zwierzyny i jej ochrony w Tatrach i na Podhalu.

w z. Dyrektora Biura
/inż. Tadeusz Szczęsny/



Lublin 4.I.1946 r.

Do
Biura Ochrony Przyrody
Ministerstwa Leśnictwa

Przy niniejszym przesyłam memorjał w sprawie ochrony przyrody w Tatrach, będący rezultatem mej wizytacji Tatr, odbytej w wrześniu, październiku i listopadzie roku ubiegłego.

/Prof. Dr. Janusz Domaniewski/

Lublin
ul. Narutowicza 13 m 11



Lublin 4.IX.1946

Sprawa: III/OP/925/1375a

Do Biura Ochrony Przyrody
w Ministerstwie Leśnictwa

Komunikuję uprzejmie, że w związku z rozmową, którą miałem z Panem Drem Stefanem Jaroszem, wyjechałem z Lublina do Zakopanego w dniu 18 lipca b.r. W Zakopanem byłem dopiero 20 lipca i przebywałem tam do 28 sierpnia. Miałem zamiar przebywać w Tatrach znacznie dłużej, bo do początku października, wobec tego jednak, że p. Inż. Marchlewski pokazał mi pismo Ministerstwa, zaświadczające go, że przyjeżdżam tylko na 2 tygodnie (że mam do dyspozycji mieszkanie przez dwa tygodnie) przyśpieszyłem swój wyjazd.

Sprawozdanie z pobytu i moje uwagi na temat ochrony przyrody w Tatrach, prześlę z końcem b.m.

/Prof. Dr. Janusz Domaniewski/

Lublin
Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej



Lublin 17.X.1946

Do Ministerstwa Leśnictwa
Biuro Ochrony Przyrody

Przy niniejszym przesyłam swoje dalsze uwagi o ochronie przyrody w Tatrach, które mi się nasunęły w związku z pobytym w Tatrach w lipcu i sierpniu b.r.

/Prof. Dr. Janusz Domaniewski/

Do
Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Przy niniejszym przesyłam odpis mych Uwag o Ochronie Przyrody w Tatrach, które napisałem dla Ministerstwa Leśnictwa.

/Janusz Domaniewski/

Lublin 17.X.1946



Lublin 2.IX.1947 r.

Do
Biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody
w Krakowie

Przy niniejszym przesyłam odpis memorjału (trzeciego) w sprawie ochrony przyrody w Tatrach.

/Prof. Dr. Janusz Domaniewski/



Instytut Badawczy Leśnictwa
Zn. Sprawy 0124/44-BL
Wawelska 52/54

Sprawa: zbadanie i ustalenie
wytycznych dla mateczników
w Tatrzańskim Parku Narodowym.

Warszawa, dn. 15 lipca 1948 r.

Do
Ob. Prof. Dra Janusza Domaniewskiego
Lublin
Plac Litewski 5
Uniw. M.C.S. Zakład Zoogeografii

Instytut prosi Ob. Profesora o udanie się do Tatrzańskiego Parku Narodowego dla przeprowadzenia studiów nad nowym matecznikiem dla zwierzyny tatrzańskiej pod Wołoszynem, jak również zbadanie stanu utworzonego matecznika na Pysznej. Wyniki tych prac zechce Ob. Profesor złożyć Instytutowi w terminie do 30 sierpnia b.r. Instytut pokrywa koszty podróży z Lublina do Zakopanego i z powrotem oraz na miejscu, przeznaczając tytułem honorarium za wykonanie wymienionej pracy kwotę 10.000 (dziesięć tysięcy złotych) – płatne po złożeniu rachunków oraz opracowania studiów.

Tytułem zaliczki przekazuje Instytut na ręce Ob. Profesora pod adresem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem kwotę 8.000 (ośmiu tysięcy) złotych.

Wicedyrektor Instytutu



Tatrzański Park Narodowy
w Zakopanem
ul. Chałubińskiego 42

Zakopane, dnia 20 maja 1952 r.

Ob.
Prof. Domaniewski Janusz
Zakopane
Bulwary Słowackiego „Halina”

W załączeniu przesyłam krótkie sprawozdanie dotycz. przelotów ptaków w okolicy Morskiego Oka.

Załącznik 1.

Adiunkt T.P.N.
Podobiński

Sprawozdanie dotyczące przelotów ptaków
obserwowanych w Morskim Oku i najbl. okolicy.

Nad Morskim Okiem pojawiły się 3 stada („chmurki”) ptaków przeważnie drobnych, w dniach 4 i 5 marca 1952 r.

W dniu 5 marca stada były mniejsze.

Przyleciały one od północy (od strony Miedzianego) osiadając na Morskim Oku i pobrzeżu. Były wyczerpane i głodne.

Personel schroniska przy M. Oku zaopiekował się ptakami i żywił je. Wczesnym rankiem następnego dnia większość tych ptaków odlatywała, o ile zdołano zaobserwować, w kierunku Żabiego (połudn. i połudn.-wsch.).

Personel schroniska znajdował w pobliżu już nieżywe, zmarznięte ptaki lub żyjące jeszcze, które zabral do schroniska i w jednym w pokoi przetrzymał, żywiąc je, jednak część tych ptaków padła a część przetrzymała największe zimna i została wypuszczona (a 17 sztuk).

Jak wykazują znalezione względnie złapane (lub same wlatujące do okien schroniska) ptaki, były to przede wszystkim skowronki rolne, drozdy śpiewaki, szpaki, płochacze pokrzywnice, także dzwońce i inne niestety nie dostarczone Tatrzańskiemu Parkowi okazy, bardzo drobnych ptaków, co do których – ze względu

na niedokładne i nieumiejętne opisy – nic pewnego ustalić nie można (Między osiadającymi na śniegu ptakami łatwo było zauważyć: „ptaszki drobne prawie czarne, z czerwonymi końcami skrzydeł i czerwoną piersią wzgl. podbrzuszem”, lub inne: „dość duże z długim dziobem”).

Powodem zatrzymania się i osiadania ptaków w Morskim Oku było niewątpliwie nagle w wymienionych dniach oziębienie i niska a rozległa chmura rozciągnięta od północy ku południowi, stanowiąca przeszkodę i powodująca dezorientację ptaków.

W dniach 3 i 4 marca b.r. (do południa 4 marca!) było dość ciepło; mianowicie plus 1,4 stopni, a od popołudnia 4 marca spadła temperatura aż do minus 17 stopni.

Zakopane, dnia 14 maja 1952 r.

Adiunkt T.P.N.
Podobiński

Uwaga: Przy Wancie oraz na Łysej Polanie obserwowano również przeloty tych samych prawdopodobnie ptaków, częste ich osiadanie na śniegu oraz znaleziono dużo padłych sztuk wym. wyż. gatunków.



Zakopane 15.IV.1953

Janusz Domaniewski
Zakopane 3
Bulw. Słowackiego N 40

Do Sekretariatu Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Potwierdzam niniejszym odbiór pisma z dnia 11 b.m. (Nr 2415), zawiadamiającego o odroczeniu sesji P.R.O.P.

Mam nadzieję, że będę mógł przyjechać na tę sesję i w następnym terminie, proszę jednak o możliwe wczesne wysłanie pisma zawiadamiającego o terminie zebrania, gdyż listy do Zakopanego idą długo. Tak np. wyżej wymienione pismo otrzymałem, niestety, już po kupnie biletu kolejowego i sleepingu; łatwo też może się zdarzyć, że zawiadomienie o sesji mogę dostać zbyt późno, by zdążyć na czas.

Proszę również o zarezerwowanie dla mnie hotelu z możliwie wygodnymi warunkami, gdyż jestem w wieku podeszłym i zdrowie mi nie dopisuje.

Już przy zawiadomieniu o następnym terminie sesji, proszę o wiadomość do jakiego hotelu mam zajechać. Z kłopotem, niepotrzebnymi kosztami i stratą czasu byłaby związana jazda do Ministerstwa Leśnictwa jedynie w celu otrzymania wiadomości, gdzie należy zajechać, by zostawić walizkę, umyć się i t.d.

Zaznaczam, że do Warszawy przyjadę w dniu poprzedzającym dzień sesji.

Podróż z Zakopanego do Warszawy trwa kilkanaście godzin, całą noc.

Bezpośrednio po całonocnej podróży trudno jest brać aktywny udział w obradach. – Wymaga to wszak skupienia uwagi, co możliwe jest tylko przy należyście wypoczętym umyśle.

/Janusz Domaniewski/



ZAŁĄCZNIKI

Organizacja ochrony przyrody w Polsce

Janusz Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, nr. 37, wrzesień 1929 rok, s. 625–626.

Ochrona przyrody w Polsce od wieków stała, rzecz można, na wysokim poziomie. Naturalnie nie mówię tu o organizacji i realizowaniu idei we współczesnym znaczeniu tego słowa. Chodziło wówczas o myślistwo i o rezerwy łowieckie, które królowie polscy, a za nimi magnaci, utrzymywali i strzegli. Dzięki tym rezerwatom, w których była szanowana nie tylko zwierzyna, ale również i sam las, jako ostoja tej zwierzyny, dużo zakątków kraju zachowało się bardzo długo, lub nawet do ostatnich czasów, w postaci dziewiczej puszczy. Były to prawdziwe parki natury, w których zwierzę dziki żył w warunkach pierwotnych, o tyle tylko zmieniionych, że miał zapewnioną i opiekę przed nadmiernym wybijaniem przez człowieka, i dostateczną zawsze ilość karmy, którą mu zadawano w czasie ciężkich, trudnych do przetrwania zim. Największym z tych parków natury była sławna na cały świat Puszcza Białowieska.

W normalnym rozwoju rzeczy bez wątpienia wiele z tych rezerwatów łowieckich, w miarę postępu kultury i w miarę dojrzewania idei ochrony przyrody, stałoby się z czasem parkami natury we współczesnym znaczeniu tego słowa, a realizowanie ich nie natrafiłoby na poważniejsze przeszkody. Jednak utraciliśmy niepodległość, a ziemie nasze zostały podzielone między trzech zaborców. Normalny rozwój narodu został spaczony, tak zresztą, jak we wszelkich dziedzinach, czy to kultury materialnej, czy duchowej, całe życie Polski uległo silnym zmianom. Gdy więc z Ameryki przyszła do Europy wielka idea ochrony przyrody i gdy w wielu państwach kulturalnych starego świata dokonywała się organizacja tej sprawy przy poparciu rządów, w Polsce, jako takiej, oficjalnie nic prawie w tym kierunku nie można było zrobić. W każdym z trzech zaborów sprawa przedstawiała się inaczej. Najlepiej ponoć przedstawiała się zaborze niemieckim, gdzie od roku 1906 istniał „Państwowy Urząd opieki nad pomnikami przyrody w państwie pruskim” (Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen). Rosja

i Austria specjalnych ustaw ochrony przyrody nie posiadały. Za tem większą więc zasługę możemy sobie poczytać, że i w tych dwu zaborach staraliśmy się zrobić co było można. Pod zaborem rosyjskim, propagandą ochrony przyrody zajmowało się Towarzystwo Krajoznawcze. W Małopolsce ideę tę szerzyli, skupiający się koło dwóch uniwersytetów przyrodnicy. Specjalnie duże zasługi położyło tu też Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, w którego łonie już 40 lat temu przemyślano nad stworzeniem z Tatr Parku Natury. W roku 1911 powstała w łonie tego towarzystwa „Sekcja Ochrony Tatr”, która sprawę ochrony przyrody w Tatrach ujęła w swoje ręce. Na czele tej organizacji stanął jeden z najbardziej zasłużonych bojowników idei ochrony przyrody w Polsce, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski. Sekcja Ochrony Tatr skupiła koło siebie szereg ludzi przepojonych głębokiem umiłowaniem przyrody górskiej, częstokroć ludzi wielkiej miary, że wspomnę nawiasem o jednym z pierwszych jej członków – Henryku Sienkiewicz.

Gdy po odzyskaniu niepodległości czas było pomyśleć o stworzeniu państwowej organizacji ochrony przyrody, to Sekcja Ochrony Tatr właśnie dostarczyła wielu z pierwszej kadry organizatorów.

Ta państwowa organizacja została powołana do życia z początkiem roku 1920, jako Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody. W skład tej komisji weszło 15 osób, mianowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P., oraz delegaci poszczególnych ministerstw zainteresowanych w sprawach ochrony przyrody. Pierwszy zjazd Komisji odbył się w Krakowie w dniach 7 i 8 lutego 1920 i zaraz na tym zjeździe opracowano projekt powołania do życia „Państwowej Rady Ochrony Przyrody”. Ta ostatnia została powołana do życia w roku 1925, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów.

Paragraf pierwszy tego rozporządzenia mówi: „Do załatwienia spraw ochrony przyrody ustanawia się delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Siedzibę delegata ustali Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”. Paragraf drugi określa obowiązki i kompetencje delegata: „Delegat Ministra, do spraw ochrony przyrody, utrzymuje spisy tworów przyrody, bądź poddanych ochronie, bądź zasługujących na ochronę ze względu na piękno lub swoiste cechy krajobrazu, albo ze względów naukowych lub pamiątkowych; stara się o zabezpieczenie i zachowanie tych tworów, znosi się w tym celu z władzami i urzędami państwowymi oraz osobami fizycznymi i prawnymi, które mają prawo rozporządzania nimi; udziela im rad w tym względzie i pomaga w wyszukiwaniu środków pokrycia połączonych z tem wydatków; propaguje w społeczeństwie ideę ochrony przyrody i popiera fachową akcję społeczną w tym kierunku, wydaje lub inicjuje wydawanie literatury popularnej i naukowej w dziedzinie ochrony przyrody, utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami i instytucjami, mającymi za cel ochronę przyrody, czuwa nad ich działalnością, inicjuje ich powstawanie, wreszcie utrzymuje stosunki z organizacjami ochrony przyrody zagranicą.

O ile poszczególne twory przyrody podlegają już ochronie na mocy bądź ustaw, bądź zarządzeń administracyjnych, bądź aktów prawnych, delegat donosi o każdym zagrożeniu lub naruszeniu przedmiotów ochronie poddanych lub na ochronę zasługujących, właściwym władzom administracyjnym. Jeżeli władze i urzędy państwowe lub samorządowe, do których zwróci się delegat w sprawach swego zakresu działania, nie zgodzą się na jego wnioski i propozycje, delegat przedstawia Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wnioski o skłonienie ich do tego za pośrednictwem właściwej władzy naczelnej, względnie nadzorczej”.

Delegatem do spraw ochrony przyrody jest obecnie dr. Władysław Szafler, profesor botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istnieje Państwowa Rada Ochrony Przyrody, jako ciało doradcze w sprawach dotyczących ochrony przyrody.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody wyszukuje i wskazuje ministrowi, za pośrednictwem delegata ministra, twory przyrody zasługujące na ochronę, udziela porady fachowej, opracowuje na żądanie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekty ustaw i rozporządzeń dotyczących ochrony przyrody, lub opinuje takie projekty; przedstawia za pośrednictwem delegata ministrowi, a za jego pośrednictwem także i innym władzom nacelnym, uwagi, memoriały i wnioski w zakresie ochrony przyrody. P. R. O. P. składa się z 25 członków. W skład jej wchodzi obecnie; prof. dr. Stanisław Sokołowski, prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. Stefan Kreutz, prof. dr. Michał Siedlecki, dr. Marjan Sokołowski, prof. dr. Jerzy Smoleński, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki, prof. dr. Seweryn Dziubałowski, Aleksander Janowski, Jerzy Remer, Stanisław Małkowski, prof. dr. Józef Mrozewicz, prof. dr. Adam Wodziczko, prof. dr. Jan Grochmalicki, prof. dr. Józef Paczowski, prof. dr. Stanisław Kulczyński, prof. dr. Aleksander Kozikowski, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. dr. Mieczysław Limanowski, prof. dr. Szymon Wierdak, prof. Juljusz Kłos, Adam hr. Stadnicki, Leopold Staff, Ferdynand Goetel, i Janusz Domaniewski.

„Do wspomagania Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, względnie delegata do spraw ochrony przyrody, a w szczególności wyszukiwania tworów przyrody, badania ich, zbierania wiadomości o grożącym im niebezpieczeństwie i donoszenia o tem, Minister, po wysłuchaniu opinii Rady Ochrony Przyrody, powołuje do poszczególnych obszarów Państwa delegatów Rady Ochrony Przyrody którym może być także powierzona piecza nad poszczególnymi tworami przyrody podlegającymi ochronie. Czynności delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister może powierzyć także zrzeczeniom o celach związanych z ochroną przyrody”.

„W celu propagandy idei ochrony przyrody, zespolenia i ujednostajnienia poczynań społecznych w tej dziedzinie, związania takich poczynań z równoległą akcją organów państwowych, tudzież informowania delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody w sprawach ochrony przyrody, może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po wysłuchaniu opinii Rady i swego delegata do spraw ochrony przyrody, powołać do życia dla pewnych obszarów Komitety Ochrony Przyrody, złożone z delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przedstawicieli władz i urzędów państwowych i samorządowych, przedstawicieli stowarzyszeń, zajmujących się ochroną przyrody, wreszcie odpowiednio ukwalifikowanych osób prywatnych”.

To rozporządzenie, na podstawie którego są obecnie załatwiane wszystkie sprawy ochrony przyrody, ma charakter tymczasowy i wogóle nie jest zadawalającą. To też Państwowa Rada Ochrony Przyrody już od dłuższego czasu zabiegała o przeprowadzenie zasadniczej ustawy o ochronie przyrody w Polsce. Starania te, jak sądzić należy, w najbliższym już czasie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Mianowicie profesor Fryderyk Zoll w porozumieniu z P. R. O. P. opracował taką ustawę. Ma ona już w tej chwili za sobą opinię Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, a niebawem będzie przedmiotem rozważań Rządu oraz Ciał Ustawodawczych.

Janusz Domaniewski

Park Narodowy w Tatrach

Janusz Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, nr 37, wrzesień 1929 rok, s. 628–636.

Dziś, gdy sprawa popularyzacji stworzenia z Tatr „Parku Narodowego” została posunięta tak daleko; gdy mówi się o niej i pisze tak wiele, nawet w pismach codziennych, sądzę, że czas jest największy, by sprawą tą zajęli się bliżej myśliwi, którym wszak ochrona przyrody wogóle leży tak bardzo na sercu.

W przekonaniu, że ogół myśliwski interesuje się Parkiem narodowym w Tatrach bardzo żywo, pozwolę sobie omówić tutaj szczegółowo, zarówno historję powstania tej idei, jak również stan obecny ochrony przyrody w Tatrach. Jak to zobaczymy dalej, sprawa to trudna i skomplikowana, o tyle przynajmniej, że w zbyt krótkim artykule omówić jej niepodobna.

I. KILKA SŁÓW O HISTORJI IDEI OCHRONY PRZYRODY W TATRACH

Nie trzeba się nad tem zbyt szeroko rozpisywać, że jednym z najpiękniejszych zakątków Polski są Tatry. Ich dzikość, nieprzystępność, ich dziewicza przyroda, zachowana w dużym stopniu w postaci niezmienionej przez kulturę, od połowy XIX wieku, zaczęły ku sobie pociągać najbardziej kulturalne elementy Polski. Tu, zdala od gwaru i nerwowego życia miasta, szukali spokoju w obcowaniu z naturą poeci i wielcy pisarze, tu zjeżdżali uczeni, pracujący we wszelkich dziedzinach nauki, a z nich przyrodnicy już wówczas zaczęli swe badania nad przyrodą Tatr, badania, które są obecnie posunięto tak daleko. Leżące u stóp Tatr Zakopane, stało się jakby „letnią stolicą Polski”, a w stolicy tej na kilka miesięcy letnich zbierała się cała elita umysłowa kraju.

Za nią ciągnęła i szersza publiczność, a z czasem zorganizowało się towarzystwo alpinistyczne pod nazwą „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie”. Organizacja ta, mająca przedewszystkiem cele turystyczne, stanęła jednak od razu na platformie ochrony przyrody.

Już bowiem w roku 1887 w łonie Towarzystwa tego powstaje idea wykupna Tatr z rąk prywatnych. Zostaje powołane specjalne konsorcjum do zbierania funduszków na ten cel. Między innymi, pierwszymi członkami tego konsorcjum byli: dr. Smolka, prezydent Rady Państwa (Austrii), książę E. Sanguszko, prezes T. T. i dr. M. Zyblikiewicz, marszałek krajowy. W roku następnym poczęto starania w celu zawiązania towarzystwa akcyjnego, mającego na celu wykupno lasów tatrzańskich i utworzenie z Tatr „Parku Narodowego” na wzór amerykańskiego „Yellowstone Parku”. Obie te akcje były w ścisłym związku z odbywającą się wówczas dewastacją lasów tatrzańskich, w szczególności lasów należących do dóbr Zakopane. W rezultacie Towarzystwo Tatrzańskie staje do licytacji dóbr zakopiańskich w maju 1889, nie nabywa ich jednak. Nabywcą zostaje Władysław hr. Zamoyski. Nowego nabywcę ożywiają jednak te same cele, tak, że w rezultacie idea ochrony lasów tatrzańskich zwycięża.

Towarzystwo Tatrzańskie nie przestaje jednak interesować się sprawą ochrony przyrody tatrzańskiej. Wszak oprócz dóbr Zakopane, w których od czasu kupienia ich przez Zamoyskiego panują pod tym względem stosunki zupełnie poprawne, istnieje jeszcze inna własność w Tatrach, a tam różnymi czasy rozmaicie się dzieje.

Z czasem powstaje w łonie Towarzystwa, tak zwana „Sekcja Ochrony Tatr”, która specjalnie zajęła się propagandą ochrony przyrody w Tatrach i która dla tej sprawy zrobiła bardzo wiele. Sekcja ta wkrótce po swem powstaniu opracowała wytyczne dla pracy ochraniarskiej w Tatrach. Część memoriału ogłoszonego w tej sprawie, przytaczam poniżej.

„Tatry, jako najważniejsze i najpiękniejsze w Polsce góry, są bezcennym skarbem całego narodu i dlatego powinny być zachowane nietknięte w całej swej kraśności, polegającej na ich dzikości. Najskuteczniejszym sposobem jest zachować Tatry w całości, jako rezerwat. Ze względu jednak na to, że gospodarka ludzka od wieków istnieje w niektórych częściach Tatr, nie jest rzeczą możliwą stworzyć z całych Tatr rezerwat ścisły. Do tego jednak nadają się te części, gdzie człowiek nigdy nie gospodarował (dzikie turnie, resztki pierwoborów, „puste” doliny i t.p.). Miejsca takie winno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przy pomocy swych sekcji: ochrony Tatr i Przyrodniczej, określić. Resztę Tatr należy uznać za półrezerwat, w którym mogłaby być prowadzona gospodarka pasterska i lasowa, oraz prowadzone drogi i stawiane budynki (schroniska), jednakże pod kontrolą organów powołanych; inne zaś rodzaje eksploatacji (kamieniołomy, użytkowanie siły wodnej), o ile byłyby w niektórych częściach całkowicie wykluczone, winny być w każdym poszczególnym wypadku być uzależnione od pozwolenia władzy, której ustawa poruczy ochronę przyrody. Ideę rezerwatu powinno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jak najusilniej propagować i szukać dróg wiodących do rychłego jej urzeczywistnienia”.

Po odzyskaniu niepodległości, sprawy ochrony przyrody w całej Polsce zostały objęte przez rząd i przeszły do kompetencji Ministerstwa Oświaty. Została powołana do życia „Państwowa Rada Ochrony Przyrody”. Instytucja ta od samego początku swego istnienia zwróciła specjalną uwagę na Tatry. Koncepcja „Parku Narodowego” w Tatrach została ostatecznie sprecyzowana. Do zrealizowania tej koncepcji dąży się obecnie stale i konsekwentnie, walcząc z najrozmaitszymi trudnościami. Największą trudność, a właściwie jedyną, z niej bowiem wynikają wszystkie inne, stanowią stosunki własności w Tatrach. Aby więc sprawę dokładnie zrozumieć, musimy omówić stan posiadania na terenach przyszłego Parku Narodowego.

II. STOSUNKI WŁASNOŚCI W TATRACH

W kraju, tak bogatym, jak Ameryka, realizowanie parków natury nie natrafia na większe trudności. Organizacja „Yellowstone Parku” ze stosunkami własnościowymi nie potrzebowała się liczyć, gdyż tereny, na których został utworzony ten park, były terenami rządowymi. Podobnie było z wielu innymi parkami natury, których na terytorjum Stanów Zjednoczonych A. P. jest około 20.

W porównaniu z tem, stosunki własności w Tatrach przedstawiają się prosto rozpaczliwie. Przed rozbiorem Rzeczypospolitej Polskiej, Tatry razem ze znacznymi obszarami powiatu nowotarskiego należały do dóbr królewskich starostwa nowotarskiego. Ostatnim starostą nowotarskim był Franciszek Rychter, któremu rząd austriacki starostwo pozostawił dożywotnio. Po śmierci tego ostatniego starosty, a mianowicie w roku 1783, utworzono ze starostwa nowotarskiego skarbowe dobra (tak zwane dobra kameralne) nowotarskie, którymi

administrowali urzędnicy rządowi. Trwało to jednak stosunkowo krótko. Po wojnach napoleońskich, gdy skarb państwa znalazł się w położeniu bez wyjścia, rząd był zmuszony do sprzedaży wielu dóbr kameralnych. Między innymi losowi temu, niestety, uległy również dobra kameralne nowotarskie. Podzielono je na kilka części i sprzedano. Nas tutaj interesują naturalnie tylko te części, które leżą na terytorium Tatr. Jest ich trzy. Dzisiejsze dobra Zakopane kupił w roku 1824 Emanuel Homolatsch. W roku 1869 z rodziny Homolatschów przechodzi Zakopane na własność berlińskiego bankiera, barona Ludwika Eichborna, poczem przechodzą na własność jego zięcia, Magnusa Pelza.

Ten to Pelz właśnie zniszczył lasy dóbr Zakopane, a gospodarował w ten sposób, że ostatecznie dobra te zostały wystawione na licytację. Na licytacji tej, która odbyła się w roku 1889 kupił je Władysław hr. Zamoyski. Po śmierci hr. Zamoyskiego dobra Zakopane z mocy testamentu weszły w skład „Fundacji Kórnickiej”.

Druga część, czyli dobra Szaflary i Poronin, z rąk rządowych przeszła na własność rodziny Uznańskich i znajduje się dotychczas w posiadaniu tej rodziny. Obecnie o nabycie tych dóbr pertraktuje Ministerstwo Rolnictwa, i należy przypuszczać, że w najbliższym czasie przejdą one na własność rządu.

Trzecia część, czyli tak zwane dobra czarno-dunajeckie, kupił Jan Pajęczkowski, wkrótce jednak, bo już w roku 1819, odprzedał je chłopom. Mianowicie kupili je chłopci siedmiu gmin okolicznych. Część ta leży w Tatrach zachodnich i obejmuje dolinę Chochołowską i inne doliny sąsiednie. Obecnie nosi ona potoczną nazwę „lasów siedmiu gmin”.

Widzimy z tego, że na obszarze Tatr polskich mamy trzy wielkie własności. Niezależnie jednak od tego, istnieje tysiące drobnych właścicieli. Mianowicie do górali należą hale. Nie są one terytorialnie podzielone, a każdy właściciel hali jest jedynie posiadaczem jej idealnej części, dającej mu prawo do wypasu odpowiedniej ilości krów i owiec. Te idealne części drogą sprzedaży i podziałów majątkowych ulegały stopniowo rozdrobnieniu. Obecnie wśród górali mamy takich właścicieli hal, którzy mają prawo do wypasu np. ćwierci krowy, lub pół owcy.

Dużo z tych idealnych części wykupił ś. p. Władysław Zamoyski, a między innymi całkowicie halę Pyszną i prawie całkowicie Tomanową. Poza tem fundacja Kórnicka jest współwłaścicielem wielu innych hal. Takimiż współwłaścicielami są pp. Uznańscy i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

W tym samym czasie, gdy Władysław hr. Zamoyski kupował Zakopane, po ówczesnej stronie węgierskiej (obecnie czecho-słowackiej) nabył wielkie dobra Jaworzyna, magnat niemiecki, książę Hohenlohe. Z wielkim nakładem pracy i pieniędzy stworzył on tam wielki i wspaniały rezerwat myśliwski, w którym prócz miejscowych gatunków, trzymał również sprowadzoną zwierzynę; a między innymi: żubry, bizony i koziorożce. Z nich obecnie znajdują się tam tylko koziorożce i jedna samica bizona.

Pozostałe części Tatr czecho-słowackich znajdują się częściowo w rękach prywatnych, częściowo w rządowych. Rząd czecho-słowacki jednak dąży bardzo silnie do wykupienia własności prywatnej w Tatrach i znaczną część ich już wykupił.

III. UMOWA MIĘDZYNARODOWA W SPRAWIE PARKU NARODOWEGO W TATRACH

Ponieważ terytorjum projektowanego parku narodowego leży na granicy Polski i Czechosłowacji, więc przed ostatecznym zrealizowaniem tego Parku potrzebne było porozumienie się tych dwu państw. Porozumienie to, z polskiej inicjatywy, doszło do skutku w Krakowie w dniach 8 i 9 grudnia 1925 r., gdzie przedstawiciele świata naukowego obu państw zawarli umowę. Protokół tej umowy ujmuje całokształt zagadnienia. Przytaczam tu znaczną część tego protokołu, gdyż daje on najlepszy pogląd na to, jak w najbliższym czasie będzie się przedstawiała organizacja Parku Narodowego w Tatrach.

I. Organizacja Parku.

Park Narodowy Tatrzański zorganizowany będzie na przylegających do siebie terenach obu państw, z wykluczeniem neutralizacji obszaru parku, względnie stwarzania jakiegokolwiek kondominjum.

Utworzenie Parku ma dojść do skutku aktem międzynarodowym, wyłącznie tylko, o ile chodzi o ogólne postanowienia co do zamiany przylegających terytoriów na Park, natomiast cała konstrukcja i organizacja Parku po jednej i drugiej stronie granicy ma się opierać na wewnętrznych ustawach obu państw.

Ustawy powyższe mają być przygotowane na ściśle jednakowych i uzgodnionych we wzajemnym porozumieniu obu stron, zasadach i o ile możliwości wniesione w jednakowym czasie do ciał ustawodawczych obu państw. W razie, gdyby w przyszłości ustawy o Parku Tatrzańskim wymagały zmiany w jednym lub w drugim państwie, obie strony miałyby się porozumiewać co do uzgodnienia swego stanowiska. Tego rodzaju organizacja Parku Tatrzańskiego na podstawie całkowitej tożsamości zasad i stałego porozumienia się obu stron, jest, zdaniem konferencji, konieczną dla zabezpieczenia należytej ochrony przyrody i interesów kulturalnych i naukowych w Parku Tatrzańskim. Organizacja ta byłaby zarazem najlepszym wypełnieniem idei zawartej w protokóle krakowskim z dnia 6 maja 1924 r., gdzie przewiduje się założenie parku pogranicznego w Tatrach według wzoru parku Glacier, istniejącego na przylegających do siebie terytorjach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, a opartego na analogicznych zasadach po obu stronach granicy.

W ustawach obu państw o utworzeniu Parku Tatrzańskiego niezbędne jest wstawienie przepisów przewidujących utworzenie, organizację i działalność komisji parkowych obu stron, które mają się składać z przedstawicieli nauki i fachowców, i pozostawać z sobą w ścisłym, stałym porozumieniu.

Nadto zorganizowana być musi specjalna straż Parku, złożona z ludzi w tym kierunku wyszkolonych, wedle wzorów analogicznych straży Parków Narodowych amerykańskich. Zadaniem tej straży ma być piecza nad wykonaniem przepisów ustaw parkowych.

II. Obszar Parku.

Terytorjum Parku ma obejmować całe, właściwe Tatry bez podnóża, to jest po stronie polskiej Tatry wysokie, Tatry zachodnie i pas regli wedle projektu prof. S. Sokołowskiego, po stronie czeskosłowackiej Liptowskie hale, Tatry Wysokie i Bielskie, te ostatnie wedle projektu prof. K. Domina. Obszar całego Parku ma być po jednej i po drugiej stronie podzielony na dwa pasy ochrony przyrody. Pas pierwszy obejmować ma tereny podlegające ścisłej ochronie przyrody, pas drugi: tereny podlegające częściowej ochronie przyrody. Obszar i określenie terytorjalne obu stref ochrony przyrody mają być ściśle wyznaczone w ustawach parkowych, z dołączeniem oznaczenia na mapie.

Co do sposobu ochrony przyrody w obu strefach oraz prowadzenia Parku, obowiązywać mają zasady przytoczone w następnych punktach. Jakiegokolwiek zmiany, czy to obszaru Parku, czy też stref parkowych, są dopuszczalne w przyszłości wyłącznie na zasadach orzeczenia Komisji parkowych.

III. Ochrona krajobrazu.

Krajobraz projektowanych, pogranicznych parków przyrody jest jedyny w swoim rodzaju w całej środkowej Europie. Tatry, jako grupa górską o alpejskim charakterze, są jedynym gniazdem wysokogórskim na wielkiej przestrzeni od Alp do Uralu. Największą wartością tego krajobrazu, który nie ustępuje najpiękniejszym okolicom Alp, i jego nieporównana oryginalność, polegają przede wszystkim na nagłym wystąpieniu grupy tatrzańskiej z otaczających ją kotlin, i niezwyklej kontrastie i śmiałości wzniesień, nadto na strzelistości granitowych turni, i bogactwie oraz piękności jezior tatrzańskich, wreszcie na niezwyklej różnorodności morfologicznych kształtów na niewielkiej przestrzeni. Tatry można uważać za miniaturę Alp ze wszystkimi właściwościami wysokogórskimi.

O tej niezwyklej piękności krajobrazu tatrzańskiego stanowi ich podłoże, ich historia geologiczna i morfologiczna. Dzięki różnorodności tego podłoża, zbudowanego z granitów, gnejsów, wapieni, dolomitów, piaskowców i łupków, ich skomplikowanej i jedynej w swoim rodzaju budowie tektonicznej, stały się Tatry jednym z najciekawszych problemów geologii ogólnoswiatowej, czego wyrazem był fakt,

że w Tatrach odbył się w znacznej części jeden z najważniejszych przewrotów geologii współczesnej, jakim było ugruntowanie w związku z geologicznym kongresem międzynarodowym w r. 1903, t. z. teorii płaszczowinowej o powstaniu gór. Tatry są także dzięki tej swojej budowie i przeszłości geologicznej, kluczem do poznania i badania geologii wszystkich gór t. zw. trzonowych systemu karpackiego.

Z punktu widzenia morfologii Tatry zawierają pierwszorzędne osobliwości geografii fizycznej, również jedyne w Europie środkowej, jak zjawiska lodowcowe, w postaci moren rozmaitych typów, dolin wiszących, kotłów lodowcowych oraz nadzwyczaj bogatych i rozmaitych jezior, zjawiska krasowe w postaci jaskiń i grot rozmaitych typów, wód podziemnych i t. d., oraz szczególne bogactwo form powierzchniowych, w związku ze skomplikowaną budową tektoniczną podłoża.

Dla nauki geologii i morfologii są więc Tatry bezcennym terytorjum dla obu państw i jedyną szkołą dla geologii i morfologii alpejskiej. Analogiczne zjawiska geologiczne i morfologiczne, znajdujące się w Alpach, są w znacznej części ochronione przed zniszczeniem przez ogromne przestrzenie, na których są one w Alpach rozwinięte. Natomiast w Tatrach dzięki ich i małemu obszarowi*, i miniaturowości, te same zjawiska wykształcone w nadzwyczajnym bogactwie i urozmaiceniu na maleńkiej przestrzeni, są zagrożone bezpowrotną stratą na skutek nawet drobnych działań człowieka, które niszcząc krajobraz, są zarazem w znacznie przeważającej części z punktu widzenia gospodarczego, zupełnie nierealne.

W szczególności stwierdzają eksperci, że utrzymaniu bezcennego krajobrazu i wartości naukowej Tatr pod względem geologicznym i morfologicznym szczególnie zagrażają, a pod względem gospodarczym są szkodliwe i nierealne, następujące przedsięwzięcia:

1) Ogałanie stoków Tatr z roślinności i szaty leśnej, na skutek czego powstają przy gwałtowności sił przyrody w wysokich górach wielkie powodzie, które niszczą okolice, położone na zewnątrz Tatr, o wartości gospodarczej, przewyższającej wartość gospodarczą eksploatacji lasów Tatrzańskich.

2) Użytkowanie wód tatrzańskich, tak potoków, jak jezior, w celu stawiania elektrycznych lub jakichkolwiek innych zakładów przemysłowych. Zakłady bowiem podobne, jak to wykazuje praktyka, cierpią zwykle w Tatrach na niedostatek wody, szczególnie w miesiącach zimowych, a korzyść gospodarcza z nich jest znacznie mniejsza, aniżeli szkoda, którą przez zupełną zmianę i zniszczenie krajobrazu wywołują one dla piękna gór i ruchu turystycznego. Budowy podobne, w razie ich konieczności, należy przenieść na obwód Tatr, po za ich właściwym, górskim terytorjum.

3) Eksploatacja złóż kamiennych lub mineralnych, przez zakładanie kamieniołomów lub kopalń. Eksploatacja ta może dać z punktu widzenia gospodarczego

jedynie bardzo słabe wyniki, a to ze względu na zbyt wielkie wzniesienie nad poziom morza, trudności terenowe i komunikacyjne, surowy klimat i zbyt wysokie koszty robocizny i produkcji. Gdyby nawet te trudności były możliwe do pokonania, rodzaj i sposób występowania kamienia, a w szczególności granitu i zasoby rud w Tatrach są pod względem jakościowym, jak ilościowym, tak niekorzystne, jak to wykazują badania fachowców, że zysk ich dobywania nie stoi w żadnym stosunku do zysku, jaki przynosi ruch turystyczny; ruch zaś powyższy ucierpiałby bardzo silnie wskutek zmiany krajobrazu, którą w szczególnie dotkliwy sposób przynoszą kopalnie i kamieniołomy.

4) Budowa dróg bitych w głąb Tatr, oraz kolejek szczytowych. Drogi bite w głąb Tatr nie są podyktowane istotną potrzebą, a to ze względu na małe obszary Tatr, natomiast przynoszą w wąskich i małych dolinach tatrzańskich szczególną szkodę krajobrazowi. Również nie jest niezbędne, a dla krajobrazu szkodliwe, prowadzenie ścieżek i szlaków turystycznych po zboczach mających tendencję do usuwania się.

Z tych samych względów wysoce szkodliwe, a pod względem gospodarczym nierealne i niedopuszczalne są jakiegokolwiek kolejki szczytowe we właściwych Tatrach. W razie istotnej potrzeby budowa takich kolejek możliwa jest tylko u podnóża Tatr.

IV. Ochrona lasów.

Zachowanie lasów tatrzańskich w obecnym stanie i położenie tamy dalszemu ich niszczeniu jest jednym z najważniejszych postulatów urzeczywistnienia idei Parku Narodowego.

Powstrzymanie dalszego niszczenia lasów połączone jednak być musi koniecznie z pewnymi ograniczeniami i uregulowaniem ich użytkowania. Pierwszym krokiem do tego celu wiodącym, jest przyjęcie zasady, że podstawą gospodarki w każdym rewirze musi być stanowczo plan gospodarczy, zatwierdzony przez władze i przez państwowe organy ochrony przyrody, względnie w przyszłości przez komisje parkowe.

Przy układaniu planu i prowadzeniu gospodarki przestrzegane być muszą następujące zasady:

1) Wzdłuż granicy lasu pozostawiony być musi pas lasów ochronnych, odpowiedniej szerokości, które muszą być wyłączone od wszelkiego użytkowania. Dopuszczalne jest tylko usuwanie wiatrołomów, drzew opadniętych przez kornika, uszkodzonych przez śniegi i t. p.

2) Lasy nawet niższych położeń, rosnące na stromych, kamienistych zboczach, zwłaszcza na stokach wapiennych, najeżonych turniami, należą także do kategorii lasów ochronnych, w nich również użytkowanie powinno być wstrzymane, z wyjątkiem wyżej wymienionych użytków przygodnych.

3) Tym samym ograniczeniom poddane być muszą partje lasów, mające naukowe znaczenie, jak np. szczątki pierwotnego boru tatrzańskiego, lasów bukowych, limbowych i modrzewiowych, partja lasów okalających turnie, wywierzyska i jaskinie.

4) Lasy wymienione pod 1, 2 i 3, stanowić będą obszar ścisłej ochrony Parku Narodowego.

5) Lasy położone poniżej granicy lasów ochronnych, a więc w terenie częściowej ochrony, zagospodarowane być mogą zrębowo na następujących zasadach:

A) Lasy dolnego regla z przymieszką buka i jodły mają być odnawiane samosiewem, aby zachować typ panujący.

B) W lasach świerkowych dolnego regla mogą być zakładane zręby zupełne, jednak z następującymi ograniczeniami:

a) Szerokość każdorazowego zrębu nie może przekraczać 50 metrów, względnie 3 ha powierzchni,

b) Uprzątnięcie materiału ma nastąpić możliwie najrychlej po wycięciu,

c) Odnowienie odbyć się ma koniecznie nasieniem tatrzańskim własnego zbioru.

Wszystkie wyżej wymienione ograniczenia wymagane ze względu na ideę i charakter Parku Narodowego, zgodne są zresztą najzupełniej z zasadami racjonalnego gospodarstwa lasowego i wymaganiami obowiązujących ustaw. W każdym bowiem, racjonalnie zagospodarowanym majątku wysokogórskim wyłączone są zawsze lasy krańcowe i lasy na stromych zboczach, jako lasy ochronne, ze względu na trwałość użytkowania i ochronę poniżej położonych partyj; w lasach zaś niżej położonych prowadzi się zawsze zręby możliwie wąskie i odnawia własnym nasieniem w najkrótszym czasie. Ograniczenia więc, wymagane w lasach dla urzeczywistnienia Parku tatrzańskiego, nie wykraczają w niczem po za normy przyjęte w racjonalnym i dobrze prowadzonym, górskim gospodarstwie leśnym.

Konieczna jest również ze względu na racjonalną gospodarkę leśną, bezwzględna ochrona kosodrzewiny powyżej górnej granicy lasów i zabezpieczenie jej przed eksploatacją na olejki i wypalaniem, które rozpowszechniło się w ostatnich czasach w celu uzyskania nowych pastwisk, a to w miarę zaniku hal i pogarszania się ich wydajności. Ochrona kosodrzewiny jest tem bardziej uzasadniona, ponieważ wypalanie jej nie przynosi przeważnie pożądanego skutku, a eksploatacja na olejki wobec wielkiego wzniesienia i trudności terenowych oraz ciężkiego klimatu, nie przynosi odpowiednich zysków, jak to wykazują poczynione w Tatrach doświadczenia.

V. Ochrona flory.

Tatry są ze stanowiska geobotanicznego jedynym obszarem Polski i Czechosłowacji, w którym się zachodzą asocjacje wysokogórskie roślin w bogatym i osobliwym rozwoju i na którym można te asocjacje systematycznie naukowo opracować, a to z punktu widzenia tak florystycznego, jak socjologicznego i ekologicznego. Tatry, będąc jedynym i najwyższym obszarem o charakterze alpejskim w Zachodnich Karpatach, różnią się jednak w swych wegetacyjnych stosunkach, tak od Alp, jak od pozostałych gór wysokich Europy.

Dla genezy środkowo-alpejskiej flory mają Tatry całkowicie bezcenne znaczenie przez swoje geograficzne położenie, gdyż na północ przylega do nich kraina sarmacka, na południe kraina panońska, z zachodu przenikają elementy sudecko-hercyńskie, ze wschodu zachodnio-karpackie. Pełna i dokładna ocena geobotaniczna Tatr będzie możliwa dopiero po szczegółowym opracowaniu socjologicznym wszystkich asocjacji. Gdyby nie ochroniło się w jak najkrótszym czasie resztek tych głównych asocjacji roślinnych, nie byłoby już możliwym należyte uchwycenie naukowe znaczenia roślinno-geograficznego Tatr.

Tatry są nadto obszarem pod względem przyrodniczym dotychczas niedokładnie poznanym i otwierają pole do nader doniosłych badań naukowych na dziesiątki lat. Także i ten взгляд przemawia kategorycznie za ich ochroną w interesie naukowym.

Szczegółowa ochrona flory tatrzańskiej wymaga tak zachowania wszelkich ważniejszych asocjacji, jak ochrony poszczególnych, ważnych lub charakterystycznych dla Tatr, gatunków.

W tym celu eksperci uważają za konieczne następujące zarządzenia:

- 1) Zakaz wrywania jakichkolwiek roślin z korzeniami.
- 2) Całkowity zakaz wrywania i noszenia naręczy i bukietów roślin szczególnie cennych i rzadkich, według załączonego spisu.
- 3) Ochrona drzew i krzewów, według szczegółowych postanowień, które opracują komisje parkowe.
- 4) Zakaz eksploatacji roślin na wielką skalę, jak np. kosodrzewiny na olejki, goryczki (*Gentiana punctata*) na korzeń i t. p.
- 5) Zakaz zbierania jakichkolwiek gatunków roślin tatrzańskich do wydawnictw zielnikowych.

Komisje parkowe ustanowią oprócz tego, obszary, na których jest bezwzględnie zakazane wrywanie i zbieranie jakichkolwiek roślin.

Co się tyczy pastwisk i ochrony flory, to paszenie bydła, przede wszystkim zaś owiec, ma być w paśmie rezerwatu zupełnego niedozwolone. Wyjątkiem z tego zakazu mogą być tylko takie obszary, których roślinność ze stanowiska geobotanicznego nie ma wartości i nie wymaga ochrony. Ten wyjątek odnosi się przede wszystkim do istniejących już dzisiaj hal (pastwisk), z tem, że

paszenie po za właściwymi pastwiskami (halami) będzie uniemożliwione przez ich ogrodzenie.

Ponieważ idea Parku Narodowego wychodzi z zasady, że nie będzie uczyniona żadna krzywda ludności góralskiej, jako rodzimemu obywatelstwu Tatr, wprowadzić by należało następujące zarządzenia:

a) Ulepszenie i podniesienie stanu gospodarczego i wydajności zaniedbanych i zniszczonych dzisiaj pastwisk, a położonych bądź w terenie rezerwatu częściowego, bądź w najbliższych terenach podtatrzańskich.

b) Stopniowe wykupywanie hal położonych w strefach rezerwatu całkowitego, o ile właściciele z tem się zgodzą.

c) Wynagrodzenie za ewentualnie stracone hale w strefach zupełnego rezerwatu, przez oddanie ich właścicielom hal położonych niżej, po za granicami zupełnego rezerwatu.

d) Utworzenie nowych hal w niższej strefie leśnej, w rezerwacie częściowym, szczególnie w lasach zniszczonych pod względem gospodarczym. Te nowe hale powinny być wyznaczone i urządzone według najnowszych, współczesnych zasad gospodarstwa łąkowego, i oddane w zamian za hale leżące w rezerwacie ścisłym.

Celem tych wszystkich zarządzeń byłoby, aby dzisiejszy, przestarzały, nieprzynoszący dochodów, a częstokroć i rabunkowy chów bydła na wysokich obszarach był zamieniony na racjonalny chów bydła w obszarach niższych, które są z punktu widzenia gospodarczego daleko korzystniejsze, tak przez skład i właściwości gleby, jak stosunki klimatyczne.

Ekspertcy wyrażają przekonanie, że drogą proponowanego postępowania będzie rzeczą możliwą uregulowanie sprawy pastwisk, a to przez dobrowolną zgodę, w interesie zarówno ochrony przyrody, jak też korzyści gospodarczej dzisiejszych właścicieli hal.

VI. Ochrona fauny.

Fauna Tatr, posiadając ogólny charakter alpejski, jedyny w tem bogactwie i różnorodności w Środkowej Europie, jest jednak o tyle odrębna od fauny alpejskiej, że te same zjawiska faunistyczne, które widzi się w Alpach na bardzo znacznych wysokościach, występują w Tatrach nawet na terenach niżej położonych.

Znaczna różnica warunków klimatycznych na północnych stokach Tatr, występowanie jezior na znacznych wysokościach, a bez odpływów, łatwo dostępnych dla ryb, ogrzane słońcem doliny oraz bogactwo i różnorodność flory, wszystko to sprawia, że jest to grupa gór, która mimo charakteru alpejskiego, ma cechy swoje, znacznie różniące się od alpejskich, a szczególnie godne naukowych badań nad fauną.

Każda fauna góraska stanowi jednolitą całość i dlatego należy ochraniać wszystkie jej części składowe, ponieważ stanowią biologiczny zespół. W ten sposób

stwarza się warunki równowagi biologicznej i jest najmniejsza możliwość nadmiernego rozwoju szkodników.

Wszelkie stanowiska i asocjacje roślin, zachowane bez naruszenia, dadzą możliwość rozwoju także pierwotnej fauny górskiej.

Do ochraniafauna fauny górskiej liczymy więc nie tylko duże zwierzęta, ale i drobne, które mogłyby zginąć, gdyby się zmieniły warunki ich życia.

Ochrona na terenach Parków Narodowych nie przeszkadza w zasadzie racjonalnemu myślistwu, ale nawet może się przyczynić do powiększenia zwierzostanu na sąsiednich terenach.

Co do poszczególnych gatunków zwierzyny tatrzańskiej, eksperci są zdania, że niedźwiedź powinien być chroniony, aby nie zniknął z Tatr. Gdyby się zbyt rozmnożył, można by odstrzelić pewną, ściśle określoną ilość sztuk.

Kozica może być uznana za zwierzynę łowną, lecz tylko o tyle, aby nie tylko nie wyginęła, ale jej stan zwiększył się odpowiednio do wielkości Tatr. Polowanie na nią powinno być oddane osobom godnym zaufania, albo też Towarzystwom, które by były odpowiedzialne za stan zwierzyny i którym by było dozwolone co roku odstrzeliwać ściśle określoną ilość sztuk.

Ochrona kozicy łączy się ściśle z pozostawieniem wysoko położonych drobnych pastwisk, do których nie mogłoby mieć dostępu bydło hodowlane.

Koziorożec, jakkolwiek wprowadzony, powinien być chroniony, jako charakterystyczny dla gór.

Świstak powinien być bezwzględnie chroniony.

Jeleń może być uznana za zwierzynę łowną, która podobnie, jak kozica, nie powinna być wygubiona.

Ryś i wilk, jako szkodniki, nie mogą być bezwzględnie chronione.

Żbik, jako bardzo rzadki, musi być chwilowo chroniony.

Orzeł przedni (*Aquila chrysaetus*) powinien być chroniony.

Podobnie też orły *Eutolmaetus pennatus* i *Aquila pomarina*, powinny być bezwzględnie chronione.

Sóweczka (*Glacidium passerinum*) powinna być bezwzględnie chroniona.

Sępy *Vultur* i *Vultur cinereus*, oraz puchacz – *Strix bubo* powinny być bezwzględnie chronione.

Polowanie przy puchaczu w Tatrach i okolicy Tatr powinno być zakazane.

Polowanie na wszelkie drobne ptactwo bezwzględnie zakazane. Tak samo zabronione powinno być polowanie na głuszca i jarząbka.

Szczególną uwagę należy zwrócić i otoczyć opieką następujące ptaki:

Pomurnik (*Tichodroma muraria*) powinien być bezwzględnie chroniony.

Pluszcz-kordusek (*Cinclus aquaticus*) powinien być bezwzględnie chroniony.

Orzechówka (*Nucifraga caryoactes*) musi być bezwzględnie chroniona, jako rozsiewająca limbę.

Dzięcioły wszelkich rodzajów powinny być bezwzględnie chronione.

Z innych zwierząt *Branchinecta palludosa* oraz całą okolicę stawu dwoistego, gdzie ta forma się znajduje, należy specjalnie chronić, jako jeden z najcharakterystyczniejszych przykładów reliktywów glacialnych w Europie.

Na obszarze całego Parku nie może być dozwolone pod żadnym warunkiem, zastawianie jakichkolwiek żelaz, łapek, sidła i zatrutej przynęty.

Zbieracze przyrodniczych przedmiotów w celach handlowych, nie mają mieć dostępu do Parku, zaś w ogóle zbieranie dozwolone jest tylko w udowodnionych celach naukowych i tylko za specjalnym pozwoleniem Komisji Parkowych.

VII. Uregulowanie turystyki.

Turystyka w Tatrach uważana być musi za najważniejszy sposób gospodarczego użytkowania całych Tatr. Wobec tego uprawianie turystyki w Tatrach należy popierać w szerokiej mierze, z tem jednak, że turystyka ta będzie uprawiana w zgodzie z zasadami Parku tatrzańskiego.

W szczególności konieczne jest, aby:

1. Szlaki turystyczne zostały rozdzielone wedle ich frekwencji i znaczenia, na szlaki dostępne dla wszystkich, dostępne pod gwarancją społecznych organizacji, i zamknięte okresowo lub całkowicie.

2. Schroniska budowano jedynie przy szlakach dostępnych dla wszystkich i ze względu na mały obszar Tatr, nie mnożono nadmiernie ich ilości. Schroniska te mogłyby być wznoszone jedynie w punktach, gdzie nie przynosiłyby szkody osobliwościom przyrody martwej i żywej, a w szczególności nigdy na morenach i nad stawami, i dostosowane wyglądem do tatrzańskiego krajobrazu. Schroniska te nie mają przybierać nigdy charakteru hoteli. Nie wolno schronisk opalać koso-drzewiną, lub, dla ich opału, niszczyć lasów ochronnych.

3. Ścieżki i szlaki górskie budowano i znaczone nie za gęsto, w sposób dyskretny i nieszpęcający krajobrazu. Ścieżki i szlaki nie mogą nigdy przybierać charakteru szerokich dróg spacerowych lub jezdnych i nie przechodzić szerokości 1 m. w dolinach i pół metra na stokach górskich. Sposób ich prowadzenia nie może zagrażać spójności zboczy.

4. Zabroniono wszelkich form obozowania w obrębie Parku Tatrzańskiego, jak również masowych wycieczek dzieci szkolnych.

VIII. Wnioski końcowe.

Tylko w przeprowadzeniu i przestrzeganiu powyższych zasad widzą eksperci możliwość utrzymania dla kultury światowej bezcennego skarbu jakim są Tatry, jako minjatura alpejskiego krajobrazu i przyrody w Środkowej Europie.

Tylko również przez realizację Parku narodowego Tatrzańskiego, jako obszaru nietkniętego wysokogórskiej przyrody, jest możliwe utrzymanie i rozwój

w Tatrach turystyki, dla której pierwotna przyroda Tatr jest jedyną racją istnienia. W myśl tego celu uważają eksperci za konieczne oparcie Tatrzańskiego Parku na swoistych zasadach, łączących w sobie doświadczenia obu państw, jak zebrane przy organizacji Parków Narodowych zagranicą, a w szczególności w Ameryce Północnej i Szwajcarii. Również uważają eksperci realizację Parku Tatrzańskiego za leżącą w interesie podniesienia letnisk i miejscowości klimatycznych, okalających Tatry, a to, tak przez stworzenie i utrzymanie w Tatrach jedynej w środkowej Europie osobliwości przyrodniczej i turystycznej, jaką będzie Park Tatrzański, jak polepszenie warunków klimatycznych, zależnych szczególnie od utrzymania krajobrazu szaty leśnej i roślinnej Tatr. W tej myśli uważają eksperci za wskazane przy realizacji Parku Tatrzańskiego jak najdalsze podnoszenie cywilizacyjne podnóża Tatr przy utrzymaniu ich wnętrza w stanie pierwotnym.

Co do realizacji Parku Tatrzańskiego, eksperci wskazują dotychczas już istniejące w Tatrach po obu stronach granicy znaczne obszary, na których wykonywa się ochrona przyrody, zaprowadzona tam drogą nałożonych dobrowolnie przez właścicieli, ograniczeń i przepisów, jak po stronie polskiej dobra Zakopane Fundacji Kórnickiej ś.p. Władysława Zamoyskiego, oraz nawiązania porozumienia obu stron co do wspólnego zwalczania szkodników leśnych po obu stronach granicy. Nadto pomyślną i ułatwiającą znacznie realizację Parku okolicznością jest dokonane już przyjęcie haseł ochrony przyrody i Parku Tatrzańskiego i istniejąca już, oparta na ścisłym porozumieniu współpraca dwóch największych organizacji turystycznych po obu stronach granicy, jakimi są: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Czechosłowacki Klub Turystów.

W sprawie kosztów zaprowadzenia Parku Tatrzańskiego, eksperci wskazują na Park, że Park ten będzie miał za główne zadanie utrzymywać pierwotną przyrodę w niezmienionym stanie. Wobec tego koszta ograniczą się do konserwacji istniejącego stanu rzeczy i strzeżenia wykonywania ochrony, będą więc bardzo niewielkie, a to szczególnie przy spodziewanem współdziałaniu czynników społecznych. Dopuszczenie zaś i kultywowanie na obszarze Parku i jego otoczeniu, racjonalnej gospodarki turystycznej, łąkowej i łowieckiej, podniesie wartość gospodarczą Tatr dla obu państw w porównaniu z istniejącym dzisiaj, w znacznej części prymitywnym, gospodarczym stanem rzeczy.

Z punktu widzenia naukowego, zaznaczają eksperci, że dla szkół wyższych obu państw są Tatry przez ich jedyny w swoim rodzaju charakter wysokogórski, szczególnie ważne, tak dla wszelkich studjów teoretycznych i praktycznych, jak dla samodzielnych prac naukowych. Przez szczegółowe zbadanie Tatr nauka polska i czechosłowacka przedstawi się korzystnie przed naukowem forum świata, a prace w Tatrach wykonywane, mogą się stać klasycznymi i być prawdziwą ozdobą słowiańskiej kultury. W tym kierunku zmierzają już założone przez uczonych obu państw, wspólne związki naukowe, jak np. Geologiczna

Asocjacja Karpacka, Geobotaniczna Unja, i Komisja dla badania Szalaśnictwa Karpackiego.

Cały świat kulturalny spogląda na to, jak Polska i Czechosłowacja dbają o wspaniałą przyrodę tatrzańską, szczególnie wobec tego, że między naszymi Państwami były spory o pewne części Tatr. Wyrazem tego zainteresowania są poświęcone w ostatniej dobie sprawie projektowanego Parku Tatrzańskiego, publikacje amerykańskie. Eksperci widzą całkowite i idealne załatwienie dawnych sporów o granicę tatrzańską w urzeczywistnieniu Parku Narodowego Tatrzańskiego, który służyć będzie idealnym celom naszych narodów i całego świata.

Zwracam tu uwagę na fakt, że szereg tych klauzul dotyczących stosunków gospodarczych, musiano przyjąć dlatego, że naruszenie stanu posiadania, szczególnie drobnej własności, wywołałoby zrozumiałą burzę w obu parlamentach. Naturalnie z czasem, w konsekwencji wykupienia przez rządy obu państw, całej własności prywatnej w Tatrach, postulaty ochrony przyrody będą mogły być realizowane w daleko większym zakresie.

VI. STAN OBECNY OCHRONY PRZYRODY W TATRACH

Jakkolwiek edykty państwowe o utworzeniu Parku Natury w Tatrach, zarówno w Polsce, jak i Czechosłowacji, nie zostały jeszcze ogłoszone, to jednak po obu stronach czynniki miarodajne (w Polsce – Państwowa Rada Ochrony Przyrody) dbają o to, by gospodarka w Tatrach była prowadzona na podstawie zasad ustalonych w „Protokóle Krakowskim”. Ochrona przyrody w Tatrach stoi więc już teraz na bardzo wysokim poziomie, tak, że ogłoszenie odpowiednich ustaw o utworzeniu „Tatrzańskiego Parku Natury” będzie tylko dalszym etapem. Zaznaczyć też należy, że obydwie rządy, zarówno Polski, jak i Czechosłowacki idą w kierunku wykupywania własności prywatnej w Tatrach, a gdy całe Tatry znajdą się w rękach rządowych, względnie w rękach instytucji społecznych, ochronę przyrody będzie można posunąć o wiele dalej, aniżeli to przewiduje protokół krakowski.

Opiekę nad ochroną przyrody w Tatrach Polskich sprawuje obecnie wspomniana powyżej „Fundacja Kórnicka”, która utworzyła specjalny etat inspektora ochrony przyrody, którym jest niżej podpisany. Fundacja dzierżawi większość terenów łowieckich w Tatrach polskich, dzięki czemu z jednej strony zwierzyna ma zapewnioną opiekę, z drugiej zaś straż łowiecka, dozoruująca w górach, nieustannie raportuje o wszystkim, co się w górach dzieje. W wypadkach, gdy zachodzi tam coś takiego, co nie zgadza się z postulatami ochrony przyrody, inspektor interweniuje u władz bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Państwowej Ochrony Przyrody.

VII. NIECO SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA NIEKTÓRYCH SSAKÓW TATRZAŃSKICH

W cytowanym powyżej „Protokóle Krakowskim” wymieniono szereg gatunków zwierząt ssących, zasługujących na specjalną uwagę. Więc tylko w formie uzupełnienia podam jedynie nieco szczegółów z życia niektórych zwierząt łownych.

Zacznę od niedźwiedzia. Otóż na obszarze przyszłego Parku Natury, niedźwiedź (*Ursus arctos*) występuje w ilości kilkunastu sztuk. Wiosną i latem trzymają się niedźwiedzie głównie po południowej stronie Tatr. W drugiej połowie lata, najczęściej w sierpniu, zaczynają się pojawiać liczniej po stronie północnej. Gdy owsy zaczynają dojrzewać, schodzą niżej w krainę uprawy i robią wtenczas pewne szkody w zasiewach. Szkody te zresztą, ze względu na małą ilość tego zwierza, są nieznaczne. Zdarzają się również szkody w zwierzętach domowych, wypasanych na halach, głównie w ovcach, ale szkody te są zupełnie małe, albowiem niedźwiedź tatrzański jest na ogół mało krwiożerczy. Zresztą jego mięsne wymagania są w znacznym stopniu zaspokojone przez zadawaną karmę w postaci zabitych koni, które daje się niedźwiedziom, zarówno po polskiej, jak i czechosłowackiej stronie Tatr. Wypadki atakowania ludzi przez niedźwiedzie są bardzo rzadkie. Czynią to niekiedy tylko niedźwiedzie prowadzące młode.

Niedźwiedź tatrzański zasypia na zimę, śpi jednak bardzo krótko, najwyżej dwa miesiące. Już w końcu lutego, gdy w górach trwa jeszcze zima na dobre, ale gdy już słońce przygrzewać zaczyna silnie, niedźwiedzie wstają. Te z nich, które zimowały po północnej stronie Tatr, wynoszą się zwykle zaraz na stronę południową, gdzie doliny są szersze, słoneczniejsze i gdzie śnieg prędkiej zaczyna znikać.

Kuna leśna (*Mustela martes*) jest dość pospolita. Występuje w kierunku pionowym po górną granicę lasów. Rzadszą od niej jest kuna kamionka (*Mustela foina*), trzymająca się niżej, głównie w pobliżu zabudowań ludzkich. Dość pospolity jest tchórz (*Putorius putorius*), rzadsza od niego norka (*Putorius lutreola*).

Nierzadką jest wydra (*Lutra lutra*), posuwająca się w góry bardzo wysoko.

Wilk (*Canis lupus*) wytępiony został w Tatrach bardzo dawno, bo przeszło 60 lat temu.

Lis (*Vulpes vulpes*) jest pospolity i dość liczny. W kierunku pionowym ma bardzo duże rozmieszczenie. Spotyka się bardzo wysoko, powyżej górnej granicy lasów, na szczytach nawet do 2000 metrów nad poziom morza.

Żbik (*Felis silvestris*) jest bardzo rzadki. Spotyka się prawie wyłącznie po południowej stronie Tatr.

Ryś (*Lynx lynx*) jest również rzadki, jakkolwiek nie tak, jak żbik.

Dzik (*Sus scrofa*) jest naogół rzadki. Stale występuje tylko w zachodnich Tatrach. We wschodnie tylko czasowo zachodzi.

Jeleń (*Cervus elaphus*). Ilość jeleni w Tatrach można obecnie obliczać nie więcej jak na 600 sztuk. Są one skupione głównie na terenach Tatr wschodnich. Niestety, jelenie tatrzańskie nie przedstawiają czystej rasy. Albowiem wspomniany wyżej, ksiązę Hohenlohe sprowadził do Tatr kilka form jelenia. Te jelenie pokrzyżowały się z miejscowymi, tak, że obecnie mamy tu wyłącznie potomków tych mieszańców. W czasie tutejszych, bardzo surowych i śnieżnych zim, jelenie silnie cierpią z głodu i trudności poruszania się wielkich, kopnych śniegach. To też tak stosunkową dużą ilość jeleni da się tu utrzymać tylko dzięki podkarmianiu. Karmę zadaje się naturalnie wyłącznie zimą. W tym czasie jelenie stają się wyjątkowo łagodne i dowierzające, tak, że przy karmikach można je fotografować z odległości kilkunastu, a niekiedy nawet i kilku metrów.

Sarna (*Capreolus capreolus*) jest nieco liczniejsza, niż jeleni. W Tatrach wschodnich jest rzadsza, zapewne wskutek tego, że wypiera ją stamtąd jeleni, liczniejsza jest w Tatrach zachodnich.

Kozica (*Rupicapra rupicapra*). Ilość obecną kozic w Tatrach można obliczać na 500–600 sztuk. Latem trzymają się kozice prawie wyłącznie powyżej granicy lasów, zimą szczególnie w czasie surowych i śnieżnych zim, schodzą niżej i trzymają się wtenczas chętnie w granicy lasów.

Świstak (*Marmota marmota*) występuje powyżej granicy lasów. Jest pospolity, szczególnie po południowej stronie Tatr.

Janusz Domaniewski

* Obszar projektowanego Parku Natury w Tatrach wynosi 620 klm. kw.

Kilka słów o rezerwatach

Janusz Domaniewski, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, luty 1932 rok, nr. 8, s. 138–139.

W bardzo ciekawym, rzeczowym artykule, pisany na temat ochrony zwierząt łownych w porze godowej (patrz „Łowiec Polski”, 1931, Nr. 50) poruszył mecenas Garczyński kilka zagadnień, interesujących zarówno myśliwych, jak i przyrodników. Artykuł ten wywoła niewątpliwie dalszą dyskusję. Ja na razie chciałbym ją tu podjąć z powodu tego, co autor pisze o rezerwatach.

Mecenas Garczyński atakuje „ludzi nowej wiary z obozu ochrony przyrody”, atakuje przede wszystkim za pomysł tworzenia rezerwatów. Wspomniawszy o wielkich rezerwatach Ameryki północnej pisze: „W naszych stosunkach niema

możności tworzenia rezerwatów o tak wielkich obszarach, niema środków na utrzymanie w nich potrzebnych warunków, cały wyraz „rezerwat” staje się przeto pustym dźwiękiem, a stosunki, jakie by w nich zapanowały, z góry można przypuszczać, że staną się podobnymi do tych, jakie panują na „niewydzierżawionych obwodach łowieckich wspólnych”. Merytorycznie zresztą rezerваты takie są u nas najzupełniej zbędne”.

Otóż mam wrażenie, że zachodzi tu pewnego rodzaju nieporozumienie, po wyjaśnieniu którego mecenas Garczyński niewątpliwie da się przekonać i uzna konieczność zakładania rezerwatów.

Już dobrych kilka lat temu pisałem na temat rezerwatu tatrzańskiego co następuje: „Wtargnięcie człowieka do Tatr ograniczyło tereny, na których zwierzyna może przebywać i zdobywać pożywienie, do minimum. Sądzę nawet, że jeślibyśmy potrafili usunąć plagę kłusownictwa zupełnie, lecz poza tem pozostawili zwierzynę w Tatrach jej własnemu losowi, to jednak ilość jej nie powiększyłaby się zbyt znacznie. Chcąc mieć w Tatrach liczne kozice, świstaki, jelenie, sarny, chcąc, by niedźwiedź nie był mytem, o którego każdym widzianym tropie rozprawia się całemi tygodniami, trzeba tej zwierzynie dać pewną rekompensatę za wyrządzone i wyrządzane jej krzywdy. Innemi słowy musimy wprowadzić hodowlę zwierzyny w Tatrach. Niejeden przyrodnik się na to żachnie. Jako w Parku Narodowym, gdzie zwierzęta mają żyć w warunkach naturalnych dziewiczej przyrody, ma istnieć hodowla zwierzyny? Przyszuję, że ja sam w tej tezie wyczuwam doskonale fałszywą nutę, niemniej jednak muszę jej bronić, gdyż innej rady w obecnym stanie rzeczy nie widzę. Nie możemy się ludzić, żeby zwierzęta w Tatrach żyły w naturalnych warunkach dziewiczej przyrody, bo tej dziewiczej przyrody w Tatrach niema. Naruszyliśmy tu równowagę w stosunkach pierwotnych i teraz musimy za to ponosić konsekwencje. Zresztą jeśli dopuszczalna jest w tym naszym Parku natury gospodarka leśna, to może istnieć i łowiecka” (patrz „Ochrona Przyrody”, V, 1925).

Jak z przytoczonego ustępu wynika, rezerваты bynajmniej nie mają być pozostawione samym sobie. Musi w nich istnieć gospodarka, zwierzyna musi w nich mieć należyłą opiekę, co więcej – ilość jej w razie potrzeby może być regulowana odstrzałem. Nawet w wielkich rezerwach amerykańskich i afrykańskich gospodarka taka istnieje, w naszych zaś warunkach wyeliminowanie jej jest nie do pomyslenia.

W jakim celu zakładamy rezerваты? W celu zachowania przyrody w postaci niezmienionej. I to właśnie stanowi istotę rzeczy. To mianowicie, by na określonej przestrzeni, jeśli nie po wieczne czasy, to możliwie jak najdłużej wszystkie gatunki roślin i zwierząt pozostały w warunkach możliwie naturalnych. Jeżeli rezerwatów nie możemy pozostawić całkowicie „na dziko”, to w każdym razie naszą gospodarkę w nich powinniśmy ograniczyć do minimum.

Wszak nie chodzi o to, by w dobrze utrzymanym lesie zwierzyna spacerowała po starannie utrzymanych drogach, by zgrabne byczki i łanie w pięknych lansadach przesadzały równo poustawiane sągi drzew. Chodzi o to, by w pierwotnej, przepięknej głuszcy gór jelenie, tak, jak to im było sądzone od wieków, walczyły o byt. W przepaścistych śniegach, na zdradliwych szremach, w obliczu tak groźnych dla nich wilków i rysi, by zachowały swe dawne piękno i siłę. By nie stały się parodią puszczy, tak, jak jej parodią jest obecnie zagospodarowany przez człowieka las. Jelenia podałem jako przykład, to samo dotyczy naturalnie wszystkich gatunków, a przemawiają za tem zarówno względy estetyczne, jak i naukowe.

Mecenas Garczyński jest zdania, że oddanie sprawy ochrony zwierząt w ręce myśliwym wystarczy, by zwierzęta te nie wyginęły. Będąc od dziecka myśliwym z dumą zawsze podkreślam, że jeśliłoś, jelen, niedźwiedź i wiele innych gatunków występuje dzisiaj na ziemiach naszych, to jest to tylko i wyłącznie zasługą myśliwych.

A jednak obecnie pozostawienie opieki nad zwierzyną wyłącznie myśliwym nie wydaje mi się możliwym. A to z dwu względów. Przede wszystkim więc: jaki jest stosunek myśliwych do przyrody? Warto się nad tem zastanowić: Szeroki ogół myślistwa zgodnym chórem i każdy tego chóru członek oddzielnie powtarza nieustannie, że myślistwo jest dlań punktem wyjścia do zbliżenia się z przyrodą. Niestety u ogromnej większości polujących nie jest to ścisłą prawdą. Raczej też ma miejsce pewna odwrotność. To znaczy, że myśliwi kochają przyrodę tylko jako podłoże, na którym mogą uprawiać myślistwo. A jest to zasadnicza różnica. Każdy wszak przyzna, że co innego jest kochać las dla jego piękna, dla jego wartości idealnej, a co innego dla tego, że daje on drzewo, które można sprzedać za dobre pieniądze. Co ważniejsze jednak to to, że niektórzy myśliwi, na szczęście jest ich coraz mniej, pojmują myślistwo w sposób bardzo swoisty. Chcą oni, by nasze pola i knieje obfitowały w zwierzynę, ale tylko taką jak zając, kuropatwa, sarna, jelen, i.t.p. Innemi słowy ma istnieć tylko to, co daje mięso, względnie mięso i trwałe trofea. Resztę się tępi. Znam dobrze mecenasa Garczyńskiego i jego idealny stosunek do przyrody, więc śmiało, pewnym będąc, że się ze mną zgodzi, stawiam Mu pytanie: czy takim myśliwym można dać opiekę nad przyrodą? Czy istnieje chociażby minimalna gwarancja, że w powierzonych ich opiece łowiskach przechowają oni dla przyszłych pokoleń wszystkie gatunki zwierząt? Czy można wogóle mówić o ochronie przyrody, jeśli się szereg gatunków tępi?

To pierwszy wzgląd, ale bynajmniej nie najważniejszy. Drugi to zmiana warunków, która zachodzi przez ostatnie kilka dziesiątków lat. A która, szczególnie od czasów wielkiej wojny, przybiera na tempie w sposób dawniej nienotowany. Pierwotne niemal puszcze, zajmujące w Polsce do niedawna stosunkowo znaczne obszary, zaczynają niknąć w oczach. Wycina się lasy, osusza bagna, zabudowuje góry. Już dziś, poza nielicznymi wyjątkami, ani prywatny właściciel, ani

administrator lasów państwowych nie jest w możności zachować takowych w ich pierwotnym charakterze, jeśli więc pewne obszary puszczy mogą być zachowane, to tylko jako rezerwy, tylko przez państwo, przez naród i to drogą specjalnej ustawy, która ponad chwilowe interesy materialne wyniesie niewspółmierne z niemi wartości idealne.

A idea ochrony przyrody krzewi się i popularyzuje coraz bardziej. Wzbiera na sile. Przed kilkunastu laty była hasłem kilkuset ludzi, dziś jest już wyznawana przez dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy, jutro staną za nią miliony, całe społeczeństwo. Czyż 50 tysięcy myśliwych, w czym 5 tysięcy zorganizowanych, może w tym kierunku zdziałać tyle, co całe społeczeństwo? Niewątpliwie nie.

Myślistwo może jednak, a przede wszystkim powinno wziąć na siebie nadal obowiązek i odpowiedzialność za ochronę „zwierzyny łownej” w szerokim znaczeniu tego terminu. Słusznie też pisze mecenas Garczyński: „Nie należy też nigdzie przeciwstawiać «obozu ochrony przyrody» «światu myśliwych». Dążenia bowiem jednego i drugiego są identyczne, a tylko spojrzenie na sprawę, z niewątpliwą zresztą dla niej korzyścią, odbywa się z nieco odmiennych «punktów widzenia». Jest więc szerokie pole do współpracy, niema pola do «sporów i walki»”.

Dodam jednak, że aby ta współpraca szła zgodnie, bez oporu, trzeba nawzajem poddać rewizji pewne „zasady” i przekonania. Trzeba, aby zniknęła raz wreszcie ta nieufność, która istnieje między myśliwymi i „ochraniarzami”. Zresztą, powtarzam, jeśli ta nieufność istnieje, to polega tylko na nieporozumieniu.

Kończąc, wracam do rezerwatów. Jest ich w Polsce już kilkadziesiąt. Wiemy o nich jednak, niestety, bardzo mało. Mecenas Garczyński, dając wyraz temu, co myśli wielu myśliwych, słusznie się obawia, że rezerwy dla zwierzyny łatwo mogą się stać matnią, w której czatować będzie kłusownik. To też rezerwy winny mieć jak najstaranniejszą ochronę przed kłusownictwem i fachowe kierownictwo. Im więcej zaś o nich będziemy wiedzieli, tem lepiej. Niema powodu przypuszczać, by działo się w nich źle, jednak sprawozdania, ogłoszone co roku, o ich zwierzostanach będą znakomicie propagowały ideę ochrony przyrody w szerokich kołach myślistwa. Jednocześnie zaś będziemy się mogli przekonać na drodze doświadczenia, czy bez tępienia „drapieżników” można się dochować pożądanej ilości innych gatunków zwierzyny łownej.

Janusz Domaniewski

Nie przekonany wywodami Szanownego Autora, pozwolę sobie wypowiedzieć się w tej sprawie niebawem na łamach „Łowca Polskiego”.

W. Garczyński

Łowiectwo a ochrona przyrody

(Na marginesie artykułów prof. Domaniewskiego i mec. Garczyńskiego).

Kazimierz Wodzicki, Łowiec Polski, Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, marzec 1932 rok, nr. 13, s. 215–218.

Artykuły prof. Domaniewskiego i red. Garczyńskiego w dwóch kolejnych numerach „Łowca Polskiego” dały poniekąd pewien pogląd na zapatrywania tak przyrodników – myśliwych, jak myśliwych – przyrodników na temat ochrony przyrody i jej stosunku do łowiectwa. Dyskusja ta, będąca starciem się dwóch poglądów i śledzona z uwagą przez ogół myśliwych, jest tem ciekawsza, że różnice pomiędzy obu obozami nie tyczą się zasady, co do której obydwie obozy są w zupełnej zgodzie. Pragnąłbym do tej dyskusji, jako przyrodnik, śledzący bacznie tak rozwój idei ochrony przyrody, obejmującej pośród szerokich warstw naszego uświadomionego przyrodniczo społeczeństwa coraz szerszy krąg zainteresowania, jak też jako myśliwy, któremu rozwój naszego łowiectwa w szerokim tego słowa znaczeniu leży na sercu, dorzucić parę uwag i niektóre z poruszonych zagadnień jaśniej sprecyzować. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że z chwilą, gdy co do zasady samej ochrony przyrody niema różnic istotnych pomiędzy światem *par excellence* łowieckim z jednej, a przyrodniczym z drugiej strony, to sprawa współpracy obu obozów przedstawia się nader prosto. Wszak jeden przyświeca cel, jakim jest umiłowanie przyrody i chęć zachowania jej dalszym pokoleniom, co najmniej w tej postaci, w jakiej nasze pokolenie ją zastało i w takich warunkach, na jakie nas przy dzisiejszych stosunkach społecznych i ekonomicznych stać. Różnice pomiędzy obu obozami istnieją i, jak wynika z głosów w prasie przyrodniczej i łowieckiej, różnice w poglądach na tę sprawę sięgają głębiej, niżby się to z głosów i zapewnień biorących udział w toczącej się dyskusji zdawało. Pochodzi to stąd, że różnice te tkwią gdzieindziej, nie w samym celu, lecz w poglądach na stosowane metody. Zdaje mi się, iż te różnice w metodach, jakie dla osiągnięcia tego samego celu stosują przyrodnicy, różnią się od metod, jakie mogą stosować myśliwi. Już pomijam tę dziwną, najczęściej zupełnie dla mnie niezrozumiałą nieufność, dziwne niedowierzanie przyrodników, szczególnie ze strony przyrodników – nie myśliwych, dla których myśliwy jest, *sit venia verbo*, czemś, co ma na celu jedynie strzelanie i zabijanie zwierzyny, dla których „ma istnieć tylko to, daje mięso, względnie mięso i trwale trofea. Resztę się tępi. Tak wedle słów prof. Domaniewskiego przedstawiałaby się charakterystyka przeciętnego myśliwego w Polsce. Że tak nie jest, że p. Domaniewski się myli, to, zdaje mi się, udowodnił ponad wszelką wątpliwość red. Garczyński w swoim artykule. Że dziś jeszcze w Polsce, w różnych połaciach kraju, istnieją myśliwi, a nawet pojedyncze kółka łowieckie typu

„Aasjäger”, to nie jest dla mnie żadnym dowodem, a tem bardziej nie prowadzi do wniosku, by wszyscy polscy myśliwi mieli być od dzieł ochrony przyrody wyłączeni. To, że tacy myśliwi istnieją, dowodzi istnienia co najwyżej wyjątków, zmniejszających się zresztą z roku na rok. Tak twierdzić może tylko ktoś, kto nie czytuje „Łowca”, kto nie orjentuje się, ile przy wszystkich brakach naszej ustawy łowieckiej i przy o ileż częstokroć nie wystarczającym poparciu czynników społeczno-państwowych z roku na rok na polu łowiectwa naszego – tej naprawdę praktycznej ochrony przyrody się dokonywa. Dodajmy odrazu, że o ileż mniejszą opieką cieszy się łowiectwo w tych właśnie poczynaniach ze strony ustawodawcy i ze strony czynników państwowych. A jest to współpraca w dziele ochrony naszej przyrody, ale nie kilkunastu, czy kilkudziesięciu rezerwatów, gdzie gospodarka łowiecka, jak to będę miał sposobność udowodnić, jest najczęściej kierowana jedynie z punktu widzenia teorii, jako takiej bezwzględnie słusznej, ale nieraz niemożliwej do zastosowania w konkretnym przypadku, lecz współpraca na żywym organizmie przyrody w całej Polsce, w każdej większej kniei, w każdym wzorowym kółku łowieckim. Przykładów nie cytuję, przytoczył ich kilka red. Garczyński, zdaje mi się są one zbyt przekonywujące, by je pomnażać. Rzecz dziwna, tej współpracy codziennej ze strony przyrodników – nie myśliwych nie podnosi się prawie wcale, nie wie się o niej i trzeba dopiero artykułu polemicznego, by szeroki ogół mógł się o niej dowiedzieć. O tej doniosłej roli, jaką odegrać może łowiectwo na polu ochrony naszej przyrody rodzimej, zapomina się zupełnie. Przecież ta współpraca winna być oparta na podstawach rozumnego ustawodawstwa łowieckiego przy wytycznych ogólnej natury, jakie dać nam mogą i powinny czynniki urzędowe ochrony przyrody w Polsce. Ale ta współpraca może nastąpić dopiero z tą chwilą, gdy o metodach współpracy mówić będziemy bez uprzedzeń wzajemnych, bez „niedowierzania” wzajemnego, ale bodaj o wiele większego w stosunku do myśliwych ze strony urzędowej ochrony przyrody, niż odwrotnie. Słusznie mówi p. Domaniewski: „trzeba, aby zniknęła raz wreszcie ta nieufność, która istnieje pomiędzy myśliwymi i „ochroniarzami” ... zresztą... nieufność... polega na nieporozumieniu”. W świetle moich wywodów tkwi ona i gdzieindziej, bodaj w tem, że myśliwych nie wciąga się do pracy w tem dziele, a „świat myśliwych w tych warunkach każdą dobrą radę, pomoc, współdziałanie przyjmie chętnie” to zapewnienie red. Garczyńskiego ze strony świata myśliwych chyba jest dosyć jasne, by jakiegokolwiek komentarze były potrzebne! Z kolei pragnąłbym poruszyć jeszcze sprawę rezerwatów dla fauny, świat łowiecki najbardziej interesującej. Zgadam się w zupełności z red. Garczyńskim, że o ile łatwo mówić i stwarzać „pomniki przyrody” w zakresie flory, to powiedzmy sobie szczerze, o wiele trudniej, nawet bardzo trudno stwarzać je dla zwierząt. Przez stworzenie rezerwatu, dajmy na to (mówię przykładowo) na grani Giewontu dla szarotek, przez zakazy chodzenia i zrywania, łatwo osiągniemy w krótkim przeciągu czasu dalsze zachowanie tej rzadkiej

i cennej roślinki, a może nawet szybki rozwój jej w danym rezerwacie. Jest to łatwo zrozumiałe, gdyż, jak wiemy z botaniki, tworzy ona tam pewien zespół, w którego swobodnym rozwoju gra czynników biologicznych, decydujących o jej istnieniu i rozwoju dalszym, jest stosunkowo mało skomplikowaną, a ingerencja czynnika człowieka stosunkowo nie daleko sięgającą i łatwo dającą się wyeliminować. Ale przenieśmy ten przykład do naszych wyższych zwierząt, jak bardzo skomplikowana jest gra czynników biologicznych, ile tych czynników musi z sobą współdziałać, by np. niedźwiedź, jak to pisze prof. Domaniewski – „nie był mytem, o którego tropie widzianym rozprawia się całymi tygodniami” w Tatrach i mógł się tam pomyślnie rozmnażać. Przykłady są tak jasne i tak nawet dla laika proste, iż kwestję tworzenia rezerwatów, i to nie martwych, lecz żywych, dla większej zwierzyny należy w naszych warunkach uważać za zadanie nadzwyczaj ciężkie, może nawet w wielu wypadkach za niewykonalne. Sprawę tę poruszył już red. Garczyński, pragnę do niej tylko kilka uwag dorzucić. Wydaje mi się, iż nie zdajemy sobie prawie zupełnie sprawy z tej gry czynników biologicznych, z zaburzeń w swobodnej grze przyrody, ale chcemy odtwarzać tę przyrodę drogą surowych rozporządzeń, drogą pozostawiana jej taką, jaka jest, zapominając o tem, że ta przyroda, ta puszcza, aczkolwiek ma nazwę tę samą, nie jest nią jednak, gdyż, czy to jej zmniejszenie, czy ingerencja człowieka, nie dająca się częstokroć ze względów gospodarczych lub społecznych usunąć i do pierwotnego w niej udziału doprowadzić, nadała jej inny charakter i wprost wymaga dziś opieki człowieka, podobnie jak zwierzę, oswojone i wypuszczone, z powrotem na łono przyrody, do niewoli powraca, gdyż do nowych warunków walki o byt dostosować się nie może. Na zakończenie tego ustępu, pragnąłbym poruszyć jeszcze dwie kwestie: gospodarki łowieckiej i niemożności powierzenia szeregu zagadnień ochrony przyrody – łowiectwu. Wprawdzie i p. Domaniewski przyznaje, iż marzyć nie możemy o pozbawieniu rezerwatów gospodarki łowieckiej, ale czyni to z dozą zastrzeżeń: ... „w każdym razie naszą gospodarkę w nich (rezerwatach) powinniśmy ograniczyć do minimum”. W tym samym artykule zastrzega się stanowczo, iż jeśli już ta gospodarka ma w rezerwatach istnieć, to w każdym razie myśliwym powierzyć jej nie można, ze słów tych wynika, iż Autor uważałby za rzecz wręcz niebezpieczną, choćby myśliwi nie wiem jakie gwarancje współpracy łowiectwa z ochroną przyrody dawali. Do sprawy gospodarki łowieckiej i jej konieczności powrócę za chwilę, tu zaznaczyć muszę, iż pogląd ten, tak ze stanowiska myśliwego, jak i przyrodnika, wydaje mi się niezrozumiały. Już red. Garczyński w swoim artykule wspominał o roli i zasługach „myśliwych – ochroniarzy” tej miary, co np. Karol ks. Radziwiłł i szereg innych jednostek, nieznanych szerokiemu ogółowi, dzięki którym wymierający łoś ma zapewniony byt, a może i dalszy rozwój na dziesiątki lat u nas w Polsce. To samo można powiedzieć o iluż rewirach Małopolski w odniesieniu do jelenia, a może bardziej jeszcze do niedźwiedzia, który, będąc przed

wojną na wymarciu niemal, dzięki pieczołowitej opiece kilkunastu właścicieli wielkich karpackich obwodów łowieckich i rozumnej dalszej, szerszej opiece i gospodarce łowieckiej, tak się rozmnożył, iż można również wróżyć dobrą przyszłość utrzymaniu się tego króla naszych Karpat. Nawiązując do sprawy gospodarki łowieckiej w rezerwach i niemożności powierzenia jej myśliwym, a co najmniej dania im, jako najbliższych tych zagadnień praktycznie stojących, w gospodarce tej udziału obok teoretyków – przyrodników, niech mi wolno będzie przytoczyć przykład tego, co uczyniła i czyni ochrona przyrody w rezerwach, pozostawionych wyłącznie jej opiece bez współudziału świata łowieckiego. Mam tu na myśli t. zw. państwo Zakopane, własność fundacji kórnickiej, obejmujące znaczną część mającego się utworzyć parku narodowego polskiej i czeskiej strony strony Tatr. Lasy fundacji, na których prowadzi się dziś „gospodarkę łowiecką”, stanowią, jako kompleks łowiecki, przestrzeń, jak na nasze stosunki małopolskie olbrzymią, bo przestrzeń blisko 6.000 ha. Bezspornie dokonał zarząd fundacji wiele, jeśli porównamy stan, w jakim zastał zwierzostan w chwili objęcia zarządu fundacji; stan ten był podobno opłakany. Ale czy nawet dla przeciętnego myśliwego – hodowcy można nazwać normalnym stosunek 21 byków do 47 łań, jak to ma miejsce w jednym z obwodów łowieckich? Czy do pomyslenia w normalnie zagospodarowanym przez przeciętnego myśliwego rewirze jest fakt istnienia w tymże obwodzie i w tej liczbie kilkunastu mylników i wsteczników? Przypuszczam, iż podobne degeneracyjne zjawiska można by zaobserwować pośród sarn, a może i pośród kozic. To samo odnosi się do rybactwa i stanu ryb w potokach, należących do fundacji. Pójdę jednak dalej. To, czego się dzisiaj z taką troskliwością w lasach zakopiańskich strzeże, nie jest wcale „zachowaniem przyrody w postaci niezmienionej!” (prof. Domaniewski, „Łowiec Polski” str. 138/32). Wszak jeszcze starzy górale opowiadają o licznych wilkach za czasów bar. Homolaców, dawnych właścicieli Zakopanego, którzy, z bliżej nieznanym powodów, mieli podobno zgładzić przy pomocy trutek wszystkie wilki w ciągu paru zim, a za nimi orły (a może i sępy), gnieźdzące się jeszcze w zeszłym stuleciu w Tatrach. Czy jelen, tak troskliwie chroniony w tym rezerwacie, jest naprawdę endemicznym jeleniem tatrzańskim, skoro wiemy, iż dzięki niefortunnej krzyżówce, zastosowanej przez ks. Hohenlohego, po południowej stronie Tatr, po imporcie jelenia wapiti z Ameryki, jelen tatrzański znacznie odbiega od jelenia karpackiego, tak pod względem poroża, jak nawet właściwości biologicznych (inna pora rykowiska i t.p.)? Jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy, bo przecie o dobrej woli, o najlepszych chęciach ludzi, zajmujących się rezerwatem tatrzańskim wątpić nie można, wątpić nie wolno? Upatruję jej w czym innym: w tem, że twórcy parku, jak większość ludzi z obozu ochrony przyrody zapominają o tem, iż to, co mamy dzisiaj, w Tatrach, jak podniósł to nieprzyrodnik mec. Garczyński, nie jest tem, czem kiedyś było, niema tu tej wolnej gry sił przyrody. Jeśli prof. Domaniewski pragnie stworzyć takie warunki,

„by w pierwotnej, przepięknej głuszy gór jelenie tak, jak im sążone od wieków, walczyły o byt”, musi to pozostać *pium desiderium* i dziwić się wypada, by tak wytrawny przyrodnik, jak prof. Domaniewski mógł w to wierzyć, że na obszarze choćby tak znacznym, jak Tatry, dadzą się stworzyć warunki, o których pisze. Tych warunków nie stworzymy dziś, tak, jak nie usuniemy człowieka z gór, które w jego rozwoju stały się taką życiową potrzebą, jak słońce, czy ciepło. Jeśli wolno w przedłużającym się ponad miarę artykule jeszcze przykładem słowa niniejsze udowodnić, to rzut oka na trawę Hali Pysznej, łamiącą się i gnijącą przy niekoszeniu, a więc przy pozostawieniu jej samej sobie, może być dostatecznym przykładem, że nawet flora nie ma tam dziś pełnej gry czynników biologicznych. Tak samo w odniesieniu do większych naszych zwierząt łownych, przy coraz silniejszej ingerencji człowieka, brakować będzie zawsze odpowiedniej ilości żbików, rysi, czy niedźwiedzi. Tem większa jest konieczność ingerencji człowieka, by tę brakującą grę żywiołów wyrównać i uzupełnić w postaci gospodarki łowieckiej, umiejętnego, fachowego wkraczania w biologję zwierząt, ale nie drogą, którą, jako bezwzględnie łatwiejszą, idą nasze czynniki urzędowe, drogą tylko rozporządzeń i kar administracyjnych, lecz tem wkraczaniem za pośrednictwem myśliwych pod kierunkiem teoretycznych wskazówek ludzi nauki*. Inaczej zejdziemy rychło z niedźwiedziem, łosiem, a może nawet i z jeleniem na ten „ostatni szaniec”, na tę ostatnią linię ochronną rezerwatów, gdzieśmy już zesli z żubrem, a dokąd jeśli dobrze rozumiem, chce już prof. Domaniewski zejść z niedźwiedziem, jeleniem i żbikiem. Reasumując moje uwagi, wyrażam przekonanie, że po artykułach obu obozów nie może być wątpliwości co do wspólności celów, do jakich, przyrodnicy i myśliwi, dążymy. Tak samo wydaje mi się, że świat łowiecki przez pióro red. Garczyńskiego jasno się wypowiedział co do dalszej, chętej i celowej współpracy na polu ochrony przyrody. Czas teraz na drugą stronę!

Kazimierz Wodzicki

*Tu leży istota zagadnienia, tak znakomicie przez Sz. Autora sprecyzowanego.

Przyp. Red.

W sprawie ochrony Tatr

Janusz Domaniewski, Ochrona Przyrody, Warszawa, 1925 rok, z. 5, s. 41–48.

Obecnie gdy sprawa „Parku Narodowego” w Tatrach jest już sprawą przesądzoną, sądzę, że czas jest przystąpić do szczegółowej dyskusji nad tem, czem ten park ma być i jak jego ideę należy wprowadzić w życie. Co ważniejsze zaś realizacji projektu nie należy odkładać do „lepszych czasów”, ale trzeba przewyciężając trudności zabrać się do roboty i to nie „możliwie prędko”, lecz zaraz. Musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że całkowita realizacja projektu możliwa jest w najlepszym razie w ciągu lat kilkudziesięciu, że jednak pewne podstawowe rzeczy dadzą się przeprowadzić stosunkowo łatwo już obecnie.

Sama idea parków narodowych i rezerwatów jest już naturalnie dostatecznie stara i wzorów ich organizacji zarówno w Ameryce jak i w Europie znajdujemy dostateczną ilość. Sądzę jednak, że każdy komu sprawa ta jest bliska, rozumie dokładnie, że my możemy jedynie korzystać z cudzego doświadczenia, jednak samą organizację musimy tworzyć samodzielnie. W każdym bowiem kraju organizacja parku narodowego musi wyglądać inaczej, musi się bowiem liczyć z takimi swoistymi czynnikami jak prawodawstwo, zwyczaje, kultura danego narodu, jego temperament i t. d. Wreszcie warunki lokalne grają pod tym względem niezwykle ważną rolę. Otóż wszyscy bezwątpienia zdajemy sobie sprawę, że w Tatrach te warunki lokalne są dla Parku Narodowego wyjątkowo ciężkie. Ażeby te trudności przewyciężyć trzeba będzie bardzo dużego nakładu pracy, sił i energii.

W sprawie parku Narodowego w Tatrach wypowiedali się już i uczeni i miłośnicy Tatr (patrz między innymi zeszyt 2-go „Ochrony przyrody” str. 60–77), a prof. Stanisław Sokołowski w osobnej broszurze („Tatry jako Park Narodowy”) ujął całe zagadnienie w jedną całość. Problemat Parku został więc postawiony zupełnie dokładnie i ma swoje wyraźne oblicze. Wobec tego wszelkie rozważania na temat istoty tej idei uważam za zbędne, jednak na marginesie uchwał i postanowień, zapadłych w tym względzie, chciałbym napisać kilka słów. Chodzi mi przede wszystkim o rozpatrzenie stosunków lokalnych i o omówienie środków, które by trudności z nich wynikające mogły przewyciężyć.

Rozpatrując obszar przyszłego Parku narodowego w Tatrach widzimy, że jest on stosunkowo bardzo mały. Jeśli zwrócimy uwagę, że „Yellowstone Park” ma powierzchni 3.348 kwadratowych mil angielskich (1 klm = 0,62 ang. Mili) to nasze Tatry o powierzchni stu kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych są prawdziwą miniaturką. Przy uwzględnieniu całości Tatr, a więc terenów, należących i do Polski i do Czechosłowacji, sprawa przedstawia się naturalnie bez porównania korzystniej. Wierzę w to mocno, że kiedyś z sąsiadami naszymi dojdziemy na ten

temat do porozumienia i utworzymy wspólny Park natury, który obejmie całe Tatry. Na razie jednak sprawa ta nie dojrzała nawet do dyskusji i my musimy na razie pracować nad swoją częścią, nad tworzeniem Parku Narodowego w Tatrach polskich. Granice tego parku zostały już opracowane i z mapki załączonej do pracy prof. Sokołowskiego widzimy, że teren tatrzańskiego parku jest silnie wydłużony i ma jakby kształt biszkopta. Takie ukształtowanie granic wytwarza trudności w ich strzeżeniu. I to jest pierwsza bolączka naszego rezerwatu, bolączka, której niestety usunąć się nie da.

Drugą bolączką jest to, że tereny rezerwatu nie należą do jednego właściciela. Poza wielką własnością ziemską, reprezentowaną tu przez fundację Zamoyskich i przez pp. Uznańskich, stosunkowo duże tereny należą do górali, którym idea rezerwatu jest najzupełniej obca a nawet wroga i którzy w jej zrealizowaniu nie tylko nie będą współdziałać, ale wielokrotnie będą jej silnie przeszkadzać. Bez wątpienia jest to największa trudność, na jaką napotykamy przy tworzeniu Parku Narodowego. W ciągu lat kilkudziesięciu, przez stopniowe wykupywanie terenów trudność ta będzie malała i z czasem miejmy nadzieję zniknie zupełnie, na razie jednak walka z nią będzie bardzo ciężka.

Trzecią bolączką jest turystyka. Ta istnieje od dawna i istnieć będzie rozwijając się coraz bardziej, w miarę rozwoju Parku Narodowego przybierając na sile. Nie jest dla Parku Narodowego to zło istotne; turystyka jest tylko złem w tej formie w jakiej istnieje obecnie. Nie mówię tu naturalnie o tym idealnym typie turysty, o który idzie w góry szukać w nich piękna i walki z dziką niedostępną przyrodą i hazardu życia, mam na myśli te liczne tłumy wycieczkowców, które rokrocznie na kilka miesięcy zalewają dostępne części Tatr, a po przejściu których pozostaje tylko zniszczenie i śmietnik. Trzeba pójść szlakiem jakiejś wycieczki szkolnej lub korporacyjnej i zobaczyć co kilkadziesiąt niekulturalnych osób może zrobić szkody w roślinności regla! Otóż takich „miłośników Tatr” trzeba będzie uczyć kultury i kultu przyrody z ich wolą czy wbrew ich woli.

Czwartą bolączką jest ekonomiczne znaczenie Tatr dla człowieka, a więc przede wszystkim eksploatacja lasów i hal. Bolączka ta istnieć będzie dopóty, dopóki Tatry nie staną się naprawdę Parkiem Narodowym, to jest dopóty dopóki istnieć w nich będzie własność prywatna. Do tego czasu trzeba będzie wciąż lawirować między prawem właściciela, który ze swej własności chce czerpać dochody i postulatami ochrony przyrody. Od czynników powołanych do ochrony Tatr zależy to jak Tatry wyjdą z tej walki. Sądzę jednak, że jeśli będzie nadal istniał taki stan rzeczy, jaki istnieje obecnie, to wyjdą fatalnie.

Rezultatem tych wszystkich bolączek istniejących w Tatrach jest to, co obecnie przedstawia „dzika” (o ironjo!) przyroda tatrzańska. Nie ludźmy się. Nie patrzmy na Tatry oczyma romantyków i marzycieli, spojrzymy trzeźwo i zobaczymy nie to co chcemy widzieć, ale to co istnieje naprawdę.

Jest to smutny fakt, ale stwierdzić trzeba, że pierwotny charakter przyrody tatrzańskiej został przez człowieka zniszczony. Jedynie w niedostępnych i nieprzedstawiających pozytywnej wartości turniach przyroda zachowała swój pierwotny charakter i to zresztą nie w całości. I tu dotarła chciwość i pasja myśliwska kłusownika, czego rezultatem jest prawie zupełne wyginięcie takich zwierząt jak kozica lub orzeł.

Otóż zanim Tatry staną się parkiem natury, w którym przyroda po wieczne czasy ma być zachowana i chroniona w swojej pierwotnej postaci, trzeba przede wszystkim tę przyrodę tatrzańską doprowadzić do jej stanu pierwotnego. Mówiąc o organizacji Parku Narodowego w Tatrach należy więc mówić przede wszystkim o „powrocie do natury”, a potem o chronieniu tej natury od zniszczenia. Praca w tym kierunku musi być dokonywana z wielką rozwagą, a okres jej trwania rozciągnie się bez wątpienia na lat kilkadziesiąt.

Pozostawiając innym specjalistom zrobienie bilansu gospodarki człowieka w Tatrach z innych dziedzin, jako zoolog zajmujący się kręgowcami i jako myśliwy poruszę tu przede wszystkim sprawę zwierząt kręgowych w szczególności zaś ptaków i ssaków. O nierozważnym wyniszczeniu całego szeregu gatunków ptaków w lasach tatrzańskich pisałem już na innym miejscu, nie będę się więc tutaj powtarzał. Natomiast specjalną uwagę zwrócę na zwierzęta łowne. One bowiem głównie były i są tępione i im zagraża od człowieka największe niebezpieczeństwo i to zarówno teraz jak i później już po zorganizowaniu Parku Narodowego.

Na zanik zwierząt łownych wpłynął człowiek zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Bezpośrednio do wyniszczenia zwierząt łownych przyczyniło się naturalnie kłusownictwo. Tutaj możnaby dyskutować na temat czy bezwzględna ochrona kozicy i świstaka była potrzebna i czy powinna być utrzymana. Sądzę jednak, że obecnie przy zakładaniu Parku Narodowego dyskusja ta jest co najmniej zbędna a istnienie czy też nie takiego prawa nie gra żadnej roli. Ochrona zwierząt w Tatrach przeprowadzona racjonalnie, konsekwentnie i bezwzględnie znaczy wszystko; ustawy łowieckie znaczą tyle dla kłusowników, co prawo dla złodziei. Zresztą w Parku Narodowym będzie w przyszłości chronione wszystko, a nie tylko kozica, świstak i jeszcze kilka innych gatunków zwierząt i roślin.

Na razie jednak sprawa kłusownictwa przedstawia się fatalnie. Kto nie zna pod tym względem miejscowych stosunków, niech przeczyta sobie świetny artykuł pisany na ten temat przez St. Barabasza (Kłusownicy i zwierzyna w Tatrach, „Wierchy” Rok I, 1923). Nie wiem czy obecnie na terenach Rzeczypospolitej znajduje się gdzie taki zakątek kraju, w którym plaga ta byłaby w tak wysokim stopniu rozwinięta i co gorsze tolerowana zarówno przez przedstawicieli władzy jak i przez społeczeństwo. Wszak tu w Zakopanem wiadomi są dokładnie z imienia i nazwiska wszyscy kłusownicy, wiadomem jest gdzie i kiedy który poluje i co zabił. Kozicę

czy świstaka można sobie obstalować i obstalunek nie zawiedzie, jest to tylko kwestia czasu i ceny. Wie o tem Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, wie o tem Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wiedzą zarządy Dóbr, wie Starostwo i wszyscy są bezsilni. I jest to zupełnie naturalne bo na kłusownictwo nie pomogą ani specjalne ustawy, ani uchwały, odezwy, ani nawet ochotnicza straż górską. Tu prawo, jak wszędzie zresztą, będzie miało wartość tylko wtenczas gdy będzie poparte autorytetem siły. Kłusownictwo w Tatrach trzeba zlikwidować i można zlikwidować, ale nie w ten sposób jak się to robi obecnie.

GORZEJ jest z pośrednim wpływem człowieka na zanik zwierzyny. Jest on, na razie przynajmniej nie do usunięcia. Gdybyśmy wyeliminowali z Tatr pasterstwo, turystykę i eksploatację lasu, od razu stworzylibyśmy warunki idealne, wtenczas hodowla zwierzyny mogłaby być doprowadzona do minimum. Być może po krótkim czasie można by ją zredukować jedynie do ochrony zwierząt przed kłusownictwem. Na razie jednak żaden z tych trzech czynników wyeliminować się nie da, a co do turystyki to naturalnie będzie ona istniała zawsze, boć na to przecież jest Park Narodowy by go najwięcej ludzi zwiedzało.

Otóż to wtargnięcie człowieka do Tatr ograniczyło tereny, na których zwierzyna może przebywać i zdobywać pożywienie do minimum. Sądzę nawet, że jeśli byśmy potrafili usunąć plagę kłusownictwa zupełnie, lecz poza tem pozostawili zwierzynę w Tatrach jej własnemu losowi, to jednak ilość jej nie powiększyłaby się zbyt znacznie. Chcąc mieć w Tatrach liczne kozice, świstaki, jelenie, sarny, chcąc by niedźwiedź nie był mytem, o którego każdym widzianym tropie rozprawia się całymi tygodniami, trzeba tej zwierzynie dać pewną rekompensatę za wyrządzone i wyrządzane krzywdy. Innemi słowy musimy wprowadzić hodowlę zwierzyny w Tatrach. Niejeden przyrodnik się na to zachnie. Jak to w Parku Narodowym, gdzie zwierzęta mają żyć w warunkach naturalnych dziewiczej przyrody, ma istnieć hodowla zwierzyny?! Przyznaję, że ja sam w tezie tej wyczuwam doskonale fałszywą nutę, niemniej jednak muszę jej bronić, gdyż innej rady w obecny stanie rzeczy nie widzę. Nie możemy się ludzić, żeby zwierzęta w Tatrach żyły w naturalnych warunkach dziewiczej przyrody, bo tej dziewiczej przyrody w Tatrach niema. Naruszyliśmy tu równowagę w stosunkach pierwotnych i teraz musimy za to ponosić konsekwencje. Zresztą jeśli dopuszczalna jest w tym naszym Parku natury gospodarka leśna to może istnieć i łowiecka.

Nie ludźmy się, że zbyt łatwo dojdziemy do tego, żeby nad szczytami tatrzańskimi na nowo pławiły się liczne orły, bo te orły samym widokiem turni, hal i lasów nie wyżyją. One muszą coś jeść, a jeść tu nie mają co, a jeśli mają to tak niewiele, że nieliczne tylko ich osobniki mogą się utrzymać. Kozica na szereg miesięcy ma do hal zamknięty wstęp. Sarna i jeleni nie mają się czem żywić. Niedźwiedź nie znajduje pokarmu ani kąta, w którym mógłby przebywać spokojnie.

Gdy rozmnożymy świstaki, zajęce i sarny to orzeł będzie miał z czego brać haracz. Gdy z licznych sztuk grubej zwierzyny padnie co roku pewna ilość naturalną śmiercią, to tenże orzeł znajdzie łatwy pokarm i być może na nowo zagnieżdzi się w Tatrach sęp. Przy licznych sarnach zatrzyma się i ryś i tak jak go niema teraz prawie wcale, tak trzeba się będzie może martwić, że jest go zbyt wiele. Gdy zapewnimy niedźwiedziowi odpowiednie pożywienie i względny przynajmniej spokój, będzie on tu przebywał stale.

Jakże jednak ma wyglądać ta hodowla zwierząt? W szczegóły nie można się tu wdawać, trzeba by na to streszczać całą teorię łowiectwa. W kilku więc tylko rzutach spróbuję naszkicować to co według mnie powinno być wprowadzone. Zastrzegam się przy tem zgóry, że mówiąc o gospodarstwie łowieckim w Tatrach nie pojmuję go w normalnym znaczeniu. Hodowla zwierzyny prowadzona jest dla polowania, tu w Tatrach zaś zwierzyna winna być hodowana tylko po to by istniała. Cały zaś problem łowiectwa w Tatrach stawiam tylko dlatego, że w obecnych warunkach jest to jedyny sposób przeprowadzenia racjonalnej ochrony przyrody w Tatrach.

Nie jestem pesymistą, sądzę jednak, że zanim Tatry staną się takim Parkiem Narodowym, jakim go chcemy widzieć, upłyną długie lata. Nastąpi to wtedy, kiedy całe Tatry (względnie to co nie jest własnością fundacji Zamoyskich) zostaną wykupione i przejdą całkowicie pod zarząd Parku Narodowego, jednym słowem gdy w Tatrach będzie jeden tylko gospodarz, któremu będzie chodziło tylko o ochronę przyrody. To będzie ten drugi okres życia Parku Narodowego. Ja zaś chcę mówić o okresie pierwszym, w szczególności zaś o pierwszych kilkunastu latach.

Otóż za rzecz pierwszorzędną wagi, po prostu nieodzowną, uważam utworzenie z całych polskich Tatr, jednolitego rewiru łowieckiego. Gospodarz tego rewiru będzie w pewnym zakresie gospodarzem całych Tatr, i on to właśnie musi być powołanym do przeprowadzenia zasadniczych postulatów ochrony przyrody w Tatrach. Sądzę że jedyną instytucją powołaną w obecnych warunkach na takiego gospodarza jest fundacja Zamoyskich. Ona posiada w Tatrach największe obszary i ona też najłatwiej sprawę tę przeprowadzić może. Otóż ów gospodarz łowiecki drogą dzierżawy, czy też drogą dobrowolnego zrzeczenia się przez właścicieli polowania, powinien zjednoczyć wszystkie tereny łowieckie w swym ręku. Nie da się to załatwić w ciągu jednego roku, trzeba będzie na to kilka lat, będą się przytem nastręczać bardzo poważne trudności. Sądzę jednak, że przy prowadzeniu odpowiedniej polityki, pomocy starostwa, a przede wszystkim przy nakładzie pieniędzy, rzecz ta da się przeprowadzić. Na razie gospodarkę łowiecką trzeba naturalnie rozpocząć na tych terenach, które są obecnie w posiadaniu fundacji Zamoyskich.

To zjednoczenie całych Tatr w jednym ręku gospodarza łowieckiego, uważam za postulat zasadniczy. Obecnie gdy terytorja drobnej własności wchodzi jako enklawy między terytorja fundacji i gdy łowiectwo na tych terenach jest dzierżawione

przez górali, sprawa hodowli zwierzyny w lasach fundacji przedstawia się rozpaczliwie. Owi dzierżawcy stają się bowiem, sankcjonowanymi przez prawo kłusownikami, którym nic zrobić nie można. Nie dość, że na swych terenach zwierzyny nie hodują, a tylko ją strzelają i to w nadmiernej ilości, strzelają oni przede wszystkim tę zwierzynę, która została wyhodowana na terenach fundacji. Poza tem mając prawo polowania, z zupełną już łatwością mogą robić wyprawy na tereny nie swoje i tam uprawiać swe rzemiosło.

Na czele jednolitego rewiru łowieckiego w Tatrach musi stanąć człowiek, którego jedynym zadaniem byłaby ochrona przyrody w Tatrach. Nazwijmy go łowczym. Otóż nad wyborem tego łowczego należy się poważnie zastanowić, albowiem rezultatu jego pracy nie będzie widać po roku lub po dwóch, ale dopiero po szeregu lat. Musi więc on przedstawiać poważne gwarancje naukowe i fachowe. Musi to być przyrodnik, naturalnie zoolog, będący jednocześnie wytrawnym myśliwym, znającym się na hodowli zwierzyny. Poza tem musi to być dobry organizator i człowiek energiczny, który by się nie bał stanąć do walki z kłusownictwem.

Ów łowczy musi mieć do pomocy zastęp wykwalifikowanych strażników łowieckich, nazwijmy ich w myśl utartego zwyczaju strzelcami. Naturalnie, że jakkolwiek będą oni uzbrojeni, nic do strzelania nie będą oni tutaj mieli. Strzelcy, wyjątkowo tylko mogą się rekrutować z tutejszej ludności, w zasadzie muszą oni być sprowadzeni skądinąd. Doskonały materiał pod tym względem można by znaleźć wśród huculów; poza tem być może dwóch, trzech zawodowych, doskonale obznajmionych z tatrzańskimi stosunkami jęgrów, odstąpiłaby administracja dóbr ks. Hohenlohego.

Otóż w ten sposób mojem zdaniem można by obecnie zorganizować ochronę przyrody w Tatrach. Ci strzelcy, którzy by przebywali wciąż w górach, odpowiednio pokierowani staliby się znakomitymi strażnikami, powołanymi do ochrony przyrody w Tatrach, ochotnicza straż góraska, której idea jest piękna w założeniu, wywołuje na ustach kłusownika jedynie uśmiech lekceważenia. Co może przygodny, nieuzbrojony turysta wobec uzbrojonego kłusownika? Scysja, która zajdzie między nimi w najlepszym razie może mieć wygląd komiczny. Przygodnie taki członek ochotniczej straży górskiej może złapać jakiegoś naiwnego chłopca, zrywającego lub sprzedającego w górach szarotki. W większości wypadków nie będzie on zresztą nawet wiedział „co z tym fantem zrobić?”.

Nie wystarcza w obecnych warunkach, jak to już wyżej wspomniałem, zwierzynę ochraniać, trzeba poza tem przez ułatwienie jej bytowania spowodować jej najszybszy przyrost.

Z hał zwierzyna trawożerna wyparta jest przez pasterstwo, w świerkowych lasach nie znajduje ona prawie wcale pożywienia, a w ogóle teren, na którym może się ona karmić jest bardzo ograniczony. Chcąc ilość zwierzyny w Tatrach doprowadzić do pożądanego stanu, trzeba tę zwierzynę przede wszystkim żywić.

Trzeba więc tu i owdzie pozostawiać niewykoszone łąki, skończyć z wycinaniem traw na zrębach, trzeba tu i owdzie obsiewać poletka roślinami uprawnymi, przeznaczonymi wyłącznie dla zwierzyny. Także drogi, linje gospodarcze, ścieżki i t.d. muszą być wysadzone specjalnymi krzewami i innymi roślinami, stanowiącymi naturalną karmę gatunków trawożernych. To ostatnie, nawiasem mówiąc będzie trzymać zwierzynę w pobliżu dróg (przy wzmożonej ochronie można to zaryzykować) i pozwoli obserwować przyjezdnym z zupełną łatwością na wolnej stopie jelenie, sarny a nawet dziki. Wszystko to jednak mało. Najgroźniejszym wrogiem zwierzyny w Tatrach jest tutejsza zima, której normalnie towarzyszą ogromne opady śnieżne i gołoledzie. I jedno i drugie utrudniają, a często uniemożliwiają zupełnie jeleniom, sarnom i kozicom dostanie się do naturalnej paszy. Wyszukiwanie miejsc wolnych od gołodzi lub mniej zawianych, ma zwierzyna częstokroć bardziej utrudnione, sarny toną w puchach śnieżnych częstokroć po szyję i więcej, a wytężone nadmiernym wysiłkiem i głodem padają, lub stają się łatwą zdobyczą nawet tak małych drapieżników jak lisy. Trzeba więc stawiać brożki i w brożki te zakładać zimą pożywienie. Trzeba wreszcie stawiać lizawki. Dla orłów, sępów, dzików, niedźwiedzi i lisów trzeba rozkładać padlinę. Co się zresztą tyczy lisów to mam wrażenie, że na kilka lat trzeba im będzie wypowiedzieć wojnę. Jest ich tu, w stosunku do innej zwierzyny, zbyt wiele, rzec można nawet, że jest to jedyny pospolity większy ssak w Tatrach. Przez wytępienie pewnej ilości lisów bardzo szybko poprawimy stan zajęcy, sarn, głuszców, jarząbków i cietrzewi.

Co się tyczy turystyki to o niej już mówiłem. Tu dodam tylko, że chodzenie po Tatrach będzie musiało podlegać pewnym ograniczeniom, tak małym zresztą, że turyści nie odczują bodaj tego prawie zupełnie. Chodzi mi przede wszystkim o okresowe zamykanie turystyki na pewnych terenach, w czasie gdy przebywająca tam zwierzyna potrzebuje spokoju. A więc tokowiska głuszców, i cietrzewi w porze toków muszą być specjalnie strzeżone i nikt w ich pobliżu nie powinien się kręcić; toż samo dotyczy rykowiska jeleni. I jedno i drugie ma zresztą miejsce w czasie gdy masowy napływ wycieczkowców do gór jeszcze nie nastąpił (cietrzew, głuszec), lub gdy ci wycieczkowice już odpłynęli (jeleń). Poza tem oduczyć trzeba będzie turystów od strzelania w górach, od dzikich objawów radości na widok kozicy lub sarny i od ich niepotrzebnego straszenia. Od tego turyści odwykną zresztą łatwo. Jeśli mało kulturalny „człowiek miasta” po kilku latach chodzenia po górach zobaczy raz sarnę to szaleje z nadmiaru wrażenia. Jeśli jednak spacerowicz, który przejdzie np. drogą nad regłami zobaczy po drodze kilkanaście sztuk sarn to będzie to uważał za objaw normalny i nie będzie na to reagował. To samo dotyczy kozic, z którymi zresztą przeciętny turysta bezpośrednio styka się bardzo rzadko.

Może ktoś zadać pytanie skąd weźmie się po stosunkowo krótkim czasie duża ilość zwierzyny w Tatrach, skoro w tej chwili niema jej tam prawie zupełnie. Pytanie poniekąd słuszne, odpowiedź nań jednak bardzo łatwa. Zwierzyna

postawiona w dobre warunki, rozmnaża się bardzo szybko i nawet z zupełnie niemal wyniszczonego zwierzostanu przy intensywnie prowadzonej hodowli można się dochować doskonałych rezultatów. Tutaj zaś pod samym bokiem na znacznej przestrzeni mamy świetne gospodarstwo łowieckie ks. Hohenlohego, skąd wciąż na nasze tereny przechodzi zwierzyna. Z chwilą gdy znajdzie ona u nas i pokarm, do którego jest przyzwyczajona i należyta opiekę, to będzie się ona zatrzymywać i aklimatyzować. Widzimy więc, że jeśli chodzi o zaprowadzenie zwierzyny w Tatrach, to prócz złych stron znajdujemy i dobre i od nas tylko zależy, jak najszybsze będzie wykorzystanie tych warunków. Trzeba na to zwrócić specjalną uwagę, że gdyby gospodarstwo łowieckie ks. Hohenlohego zostało zlikwidowane, to doprowadzenie zwierząt łownych w Tatrach do należytego stanu byłoby wielokrotnie trudniejsze.

Do pracy w tym kierunku, jak w ogóle do ochrony przyrody w Tatrach, trzeba się jednak zabrać niezwłocznie, bo *periculum in mora*. W tym miejscu pozwolę sobie zacytować słowa długoletniego leśniczego lasów tatrzańskich p. Władysława Bieńkowskiego, który orientując się świetnie w stosunkach tutaj panujących pisze wyraźnie: „Radzę, by turyści lub miłośnicy fotografowali przy każdej okazji widzianą kozicę lub sarny, bo wkrótce pokolenia młodsze, o tych gatunkach zwierza uczyć się będą tylko z obrazków” (W. Bieńkowski – Gospodarka leśna w Tatrach. Nakładem Biblioteki Kórnickiej 1925).

A kiedy po kilkunastu latach dochowamy się już pięknego zwierzostanu w Tatrach to wtenczas, gdy już być może będziemy mogli myśleć o realizacji idei Parku Narodowego na szerszą skalę, to wtenczas dopiero powtarzam, będziemy mogli dyskutować na temat: czy ptaki i ssaki tatrzańskie mogą być pozostawione wyłącznie własnemu losowi, czy też i nadal pewna opieka (w znaczeniu hodowli) jest im potrzebna?

Kończąc pozwolę sobie w kilku zdaniach streścić poruszone sprawy:

1. Żeby móc ochraniać pierwotną przyrodę Tatr, trzeba ją wprawdzie do tego pierwotnego stanu doprowadzić.

2. Pomimo szerokiego spopularyzowania sprawy ochrona przyrody w Tatrach jest niedostateczna. Pewne gatunki zwierząt i roślin już wyginęły, inne są na wyginięciu.

3. Organizacja Parku Narodowego w Tatrach musi być rozłożona na lat kilkadziesiąt; do prac wstępnych należy się jednak zabrać zaraz.

4. W obecnych warunkach jedyną drogą prowadzącą do należytego zaprowadzenia ochrony przyrody tatrzańskiej jest stworzenie tutaj jednolitej gospodarki łowieckiej.

5. Łowiectwo w Tatrach nie ma być rozumiane w znaczeniu normalnym. Zadaniem jego wyłącznym ma być ochrona przyrody tatrzańskiej.

Zakopane 19.V.1925 rok

Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach za czas od 1.IV.1927 do 1.X.1930¹

Janusz Domaniewski, Ochrona Przyrody, Kraków 1931 rok, s. 1–11.

W roku 1925 w „Ochronie Przyrody” ogłosiłem artykuł w sprawie ochrony Tatr. W artykule tym, jako jeden z naczelnych postulatów ochrony przyrody tatrzańskiej wysunąłem twierdzenie, że w obecnych warunkach jedyną drogą do należytego zaprowadzenia ochrony przyrody tatrzańskiej, jest stworzenie na obszarze przyszłego Parku Narodowego jednolitej gospodarki łowieckiej.

Idąc po myśli tych projektów, Fundacja „Zakłady Kórnickie”, na skutek inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody, utworzyła w dobrach Zakopane, obejmujących znaczną część Tatr polskich, Inspektorat Ochrony Przyrody, którego kierownictwo mnie powierzono. Do pracy tej zostałem powołany 1 kwietnia 1927 roku. Z dniem 1 października 1930 roku, Fundacja z powodu ciężkich warunków gospodarczych i braku odpowiednich funduszy, została zmuszona do zlikwidowania prowadzonej przez się ochrony przyrody. Likwidacji uległo mianowicie stanowisko inspektora oraz przydzielonych mu do pomocy strzelców.

Jako urzędnik Fundacji miałem powierzone sobie sprawy łowiectwa, rybactwa i pasterstwa. Poza tem, pracując w ścisłym kontakcie z Państwową Radą Ochrony Przyrody, zajmowałem się sprawami ochrony przyrody w całych Tatrach.

W sprawozdaniu niniejszem podaję poczynania i rezultaty mej działalności w wyżej wymienionym okresie czasu.

Nie chcę powtarzać tego, co swego czasu pisałem o ochronie przyrody w Tatrach. Dla jaśniejszego zobrazowania tych warunków, w których przystępowałem do tworzenia powierzonej mi organizacji, zacytuję tu jednak kilka zdań dotyczących kłusownictwa i stanu zwierzyny łownej w Tatrach.

„Na razie jednak sprawa kłusownictwa przedstawia się fatalnie. Kto nie zna pod tym względem miejscowych stosunków, niech przeczyta sobie świetny artykuł pisany na ten temat przez St. Barabasza (Kłusownictwo i zwierzyna w Tatrach, «Wierchy» Rok I, 1923). Nie wiem czy obecnie na terenach Rzeczypospolitej znajduje się gdzie jaki zakątek kraju, w którym plaga ta byłaby w tak wysokim stopniu rozwinięta i co gorsze tolerowana zarówno przez przedstawicieli władzy jak i przez społeczeństwo. Wszak to w Zakopanem wiadomi są dokładnie z imienia i nazwiska wszyscy kłusownicy, wiadomem jest gdzie i kiedy który poluje i co zabił. Kozicę czy świstaka można sobie obstalować i obstalunek nie zawiedzie, jest to tylko kwestja czasu i ceny. Wie o tem Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, wie

¹ Janusz Domaniewski, członek P.R.O.P., pełnił do dnia 1 października 1930 roku obowiązki inspektora ochrony przyrody w Tatrach z ramienia Fundacji Zakłady Kórnickie [przyp. red.].

o tem Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wiedzą Zarządy Dóbr, wie Starostwo i wszyscy są bezsilni. I jest to zupełnie naturalne, bo na kłusownictwo nie pomogą ani specjalne ustawy, ani uchwały, odezwy, ani nawet ochotnicza straż górską. Tu prawo, jak wszędzie zresztą, będzie miało wartość tylko wtenczas gdy będzie poparte autorytetem siły. Kłusownictwo w Tatrach trzeba zlikwidować i można zlikwidować, ale nie w ten sposób jak się to robi obecnie”.

Na potwierdzenie, że w słowach tych niema przesady, mógłbym przytoczyć wiele dowodów. Sądzę jednak, że są to sprawy tak dobrze znane tym wszystkim, którzy z przyrodą tatrzańską mieli do czynienia, że szkoda na to czasu. Niemniej zacytuję tu słowa Władysława Bieńkowskiego, który w roku 1925 pisał: „Radzę by turyści lub miłośnicy fotografowali przy każdej okazji widzianą kozicę lub sarnę, bo wkrótce pokolenia młodsze o tych gatunkach zwierząt uczyć się będą tylko z obrazków”. Słowa te cytuję specjalnie dlatego, że ś.p. Bieńkowski był leśniczym w Zarządzie Dóbr Zakopane przez bardzo długie lata i stosunki łowieckie znał w Tatrach znakomicie.

Ponieważ zjęcia moje i obowiązki były dość różnorodne, więc sprawozdanie niniejsze podzielił na kilka części.

Łowiectwo

Obejmując tedy sprawy łowiectwa, zastałem stan rzeczy po prostu rozpaczliwy. Kłusownictwo, jak to wyżej zaznaczyłem, kwitnęło w górach w sposób nigdzie bodaj nie notowany. Było ono niemal oficjalnem. Tereny łowieckie dzierżawili w Tatrach albo kłusownicy, albo też ludzie przez kłusowników podstawieni, kłusownicy zaś byli u tych podstawionych strażnikami łowieckimi i strzelali przez okrągły rok wszystko, co się tylko pod lufę nawinęło. W zarządach większej własności nikt się gospodarką łowiecką nie interesował. Dość powiedzieć, że dopuszczono do tego, iż polowanie w lasach należących do jednej z dwu wielkich własności wydzierżawił jeden z największych kłusowników tatrzańskich.

To też w pierwszym okresie mej pracy wziąłem się przede wszystkim do zwalczania kłusownictwa. Mogłem to czynić jedynie przy pomocy policji, gdyż strażników łowieckich jeszcze nie miałem. Policja poszła mi bardzo na rękę. Przy pomocy posterunkowych robiłem rewizje, względnie sama policja, idąc za memi wskazówkami, robiła poszukiwania i odbierała broń. Rezultatem tego było odebranie już w ciągu pierwszych tygodni około 10 sztuk broni. Jest to stosunkowo bardzo dużo, jeśli weźmie się pod uwagę, że kłusownicy tatrzańscy broni w domu przeważnie nie trzymają, lecz mają ją ukrytą w górach.

Kłusownictwo ucichło od razu. A że wkrótce potem zostali zaangażowani strzelcy, więc nie podniosło ono już głowy. Dopiero w trzy lata później, w roku 1930 zaczęły się zdarzać znów wypadki kłusownictwa. Wpłynęło na to ogromne

powiększenie się zwierzostanu, a co za tem idzie ułatwienie polowania, z drugiej zaś strony pogłoski o likwidacji ochrony przyrody w Fundacji i o mającym nastąpić zwolnieniu straży łowieckiej. Mianowicie kłusownicy licząc na to, że strzelcy otrzymawszy wymówienie nie będą już tak starannie pilnować rewirów, zaczęli znów uprawiać swe rzemiosło. To też pod koniec lata 1930 roku słychać było tu i ówdzie strzały w górach, czego przez trzy lata, wyjąwszy zupełnie odosobnione fakty, nie było zupełnie.

O ile przez drugą połowę roku 1927, a następnie przez cały rok 1928 i 1929 w rewirach łowieckich Fundacji panował zupełny spokój, o tyle rok 1930 przedstawia się pod tym względem niekorzystnie. Dość powiedzieć, że wykazał on 5 wykrytych wypadków kłusownictwa.

O opanowaniu kłusownictwa w Tatrach polskich w okresie sprawozdawczym można mówić jedynie w zakresie rewirów łowieckich Fundacji Kórnickiej. Zarówno w dobrach pp. Uznańskich, jak i w części Tatr zachodnich, położonych na zachód od doliny Kościeliskiej (lasy siedmiu gmin) oplakane stosunki panowały nadal. Uległy one zresztą pewnej poprawie dzięki zdecydowanemu stanowisku starostwa i energicznej pracy policji państwowej.

Tu nadmienić trzeba, że kłusownicy nasi przenieśli się na słowacką stronę. O ile bowiem w dobrach Jaworzyna sprawa ochrony zwierzyny przedstawia się bardzo dobrze, o tyle wygląda ona fatalnie w rewirach rządowych czechosłowackich. Cała ogromna połać gór, położonych wzdłuż dolin: Kamienistej, Cichej, Koprowej, Ciemnych Smreczyn i Hlińskiej jest zupełnie pod względem łowieckim zaniebana. Tam to polują obecnie nasi kłusownicy. Wpływa to naturalnie ujemnie na stan naszej zwierzyny w rewirach granicznych. Zwierzyna bowiem nie zna granic i zmieniając wciąż miejsca pobytu przenosi się kolejno to na naszą to na czechosłowacką stronę. W szczególności dotyczy to kozic.

Poza likwidacją kłusownictwa, drugą ważną rzeczą, bez której nie było można myśleć o zaprowadzeniu gospodarki łowieckiej w Tatrach, była sprawa wydzierżawienia chłopskich rewirów łowieckich w Tatrach i odebrania tych rewirów Fundacji, które przez niedopatrzanie dostały się w ręce chłopskie. Sprawa ta była trudna i przyczyniła dużo zabiegów i straty energii. Tak np. z przedstawicielami gminy Murzasichle musiałem odbyć około 10 konferencyj zanim udało mi się wydzierżawić ich polowanie. W rezultacie w grudniu 1927 podpisałem kontrakt dzierżawy na lat sześć. Polowanie gminy Murzasichle obejmuje w górach dolinę Stawów Gąsienicowych, halę Gąsienicową i Królową, górny bieg Suchej Wody i górną część Pańszczycy; wszystko to wraz z otaczającymi górami, począwszy od Kasprowego, a skończywszy na Wołoszynie. Łatwiej poszło z gminą Brzegi, z którą kontrakt, również na lat sześć, podpisałem jeszcze w październiku 1927. Obszar łowiecki tej gminy, obejmuje między innymi tak ważne połacie Tatr, jak otoczenie Morskiego Oka, dolinę Pięciu Stawów Polskich i Roztokę. Później udało

mi się wydzierżawić jeszcze niewielkie, a ważne enklawy, położone w obrębie dóbr Fundacji Kórnickiej w Tatrach zachodnich. Już w roku 1930 wydzierżawiłem polowanie w Małym Cichem, położone wprawdzie poza górami, niemniej jednak bardzo ważne, jako przylegające bezpośrednio do tych części dóbr Fundacji, w których są główne ostoje jeleni i sarn.

W ten sposób, począwszy od grani szczytów, okalających dolinę Kościeliską od zachodu, aż po dolinę Białki (wschodnią granicę Tatr polskich) z gminą Brzegi włącznie, polowanie w całych Tatrach (za wyjątkiem terenów należących do pp. Uznańskich) należy obecnie do Fundacji Kórnickiej. Co się tyczy pp. Uznańskich to pertraktacje o wydzierżawienie polowania w ich dobrach nie doprowadziły do niczego.

Straż łowiecką wprowadziła Fundacja w roku 1928. Mianowicie od 1.IV. Otrzymałem do pomocy czterech strzelców, a wkrótce potem piątego. Na strzelców tych zaangażowałem najwybitniejszych kłusowników tutejszych, z miejsca obdarzając ich pełnym zaufaniem. Jakże to wydało rezultaty, świadczy obecny kwitnący stan zwierzyny w Tatrach. Strzelcy ci to: Józef Stopka Dziaduś z Kościelisk, Władysław Suleja z Bystrego, Andrzej Krzeptowski z Kościelisk, Wojciech Bukowski z Pająkówki i Jan Podlipowski z Poronina.

Rewiry łowieckie Fundacji podzieliłem w sposób następujący:

Rewir I. – Zachodnia część Tatr polskich od doliny Kościeliskiej po dolinę Małej Łąki. Na rewirze tym obsadzony został: Józef Stopka Dziaduś.

Rewir II. – Wschodnia część leśnictwa Kościeliska – Zakopane od Doliny Małej Łąki po granice dóbr p. Jerzego Uznańskiego (hala Kondratowa i dolina Bystrej). Na rewirze tym obsadzony został Wojciech Bukowski.

Rewir III. – Obejmuje dolinę Stawów Gąsienicowych, halę gąsienicową i królową, górny bieg Suchej Wody i Pańszczycy. Południowa granica tego rewiru idzie od Kasprowego przez Beskid, Świnicę, Kozie Wierchy, Granaty i Buczynowe Turnie do Wołoszyna. Na rewirze tym obsadzony został Władysław Suleja.

Rewir IV. – Północne części leśnictwa Bukowina – Brzegi, wraz z północnymi częściami polowania gminnego gminy Brzegi. Południowa granica tego rewiru idzie przez potok Waksmundzki. Na rewirze tym obsadzony został Jan Podlipowski.

Rewir V. – Obejmuje południową część leśnictwa Bukowina – Brzegi wraz z południowymi częściami polowania gminnego gminy Brzegi. Do rewiru tego należą więc: Pięć Stawów Polskich, Rozтока i Morskie Oko wraz z okalającymi szczytami. Na rewirze tym obsadzony został Andrzej Krzeptowski. Strzelcy Suleja i Krzeptowski dzięki uprzejmości Towarzystwa Tatrzańskiego mieszkali bezpłatnie w schronisku na hali Gąsienicowej i w Roztoce, za co niech mi tu wolno będzie wyrazić Towarzystwu Tatrzańskiemu serdeczne podziękowanie.

Wszyscy wyżej wymienieni strzelcy pracowali przez cały czas służby z całym poświęceniem i zaparciem się siebie. Objawiali oni wybitne zainteresowanie zarówno w stosunku do łowiectwa, jak i ochrony przyrody w ogóle. To, że w Tatrach polskich jest obecnie tak dużo zwierzyny, ich to główna zasługa. Należy im się w tym miejscu wielka pochwała i podziękowanie.

Przechodzę teraz do kolejnego przeglądu stanu poszczególnych gatunków zwierząt łownych tatrzańskich.

Niedźwiedź. Latem 1927 w pobliżu wsi Małe Ciche, Brzegi, Jurgów i Jaworzyna kręciła się niedźwiedzica z dwoma piastunami. Niedźwiedzica ta była bardzo złośliwa; zabiła spotkaną w lesie dziewczynę, a wkrótce potem poturbowała chłopca. Zabito ją na słowackiej stronie w Jaworzynie. Drugą niedźwiedzicę w tym samym czasie zabił kłusownik gdzieś w okolicach Waksmundzkiej czy Pańszczycy (w rewirach pp. Uznańskich), po tej pozostał jeden piastun. Te trzy niedźwiadki połączyły się i do zimy trzymały się razem. Widywano je w naszych rewirach przez całą jesień. Ja widziałem je na drodze do Morskiego Oka w pobliżu 28 km. Wiadomym jest, że dwa z tych niedźwiedzi przezimowały, gdyż widywano je następnego roku w rewirach łowieckich Jaworzyny. Jesienią 1927 r. w Tatrach (w dolinie Chochołowskiej) postrzelili górale niedźwiedzia, który później w stanie rozkładu został znaleziony po słowackiej stronie.

Na halę Tomanową z doliny Cichej przez przełęcz Tomanową latem 1927 stale przechodziła niedźwiedzica z dwoma piastunami. Niedźwiedzica ta zabiła na hali Tomanowej dwie owce. Prócz niej tropiono tam również pojedynczego starego niedźwiedzia. Pod jesień 1927 kręcił się duży niedźwiedź w górnych partjach Roztoki i w Pięciu Stawach Polskich. Ten przez przełęcz Gładką przechodził do doliny Cichej. Tak wyglądała sprawa z niedźwiedziami latem i jesienią 1927. Wiosną 1928, a mianowicie w końcu lutego, tropiłem bardzo dużego niedźwiedzia, który zimował w lasach w pobliżu Tomanowej, prawdopodobnie w Żarze. Wstawszy, pokręcił się po hali Tomanowej, potem przez przełęcz tejże nazwy przeszedł do doliny Cichej. 13 marca tropiłem niewielkiego niedźwiedzia w dolinie Białego, nie dalej niż dwa kilometry od Zakopanego. Kręcił się on po drodze, potem poszedł na prawo stromym żlebem ku hali Białego, wrócił się atoli po kilkudziesięciu metrach i poszedł na przełęcz na Patykach. Nie mogłem dojść skąd ten niedźwiedź wziął się w dolinie Białego. Śnieg leżał stary, bardzo wilgotny, tropy były niewyraźne (stare) i w znacznej części zdeptane i zniszczone przez górali, ściągających drzewo ze zboczy. Należy przypuszczać, że niedźwiedź ten zimował gdzieś w reglach sąsiednich. Trzeci niedźwiedź zimował w Roztoce; wstawszy, przeszedł przez Gładką na słowacką stronę. Pod koniec lata miałem raporty o trzech niedźwiedzich: jeden kręcił się w Roztoce, drugi w okolicy Waksmundzkiej, trzeci w okolicy Tomanowej i Pysznej.

W porównaniu z rokiem 1927/28, ilość niedźwiedzi skonstatowanych w roku 1928/29 była bardzo znikoma. Wiosną 1929 tropiono tylko jednego niedźwiedzia na Wierch Porońcu. Ani w dolinie Pięciu Stawów Polskich, ani na Tomanowej, ani na Pysznej, gdzie w tej porze roku niedźwiedzie mniej więcej stale się pokazują, nie tropiono ich w tym czasie ani razu. Nie świadczy to zresztą, by nie przechodziły one tamtędy. Z powodu opadów i zadymek śnieżnych, które tej wiosny panowały, tropienie było utrudnione, a skonstatowanie obecności niedźwiedzia bardzo trudne. Jesienią tropiono kilkakrotnie niedźwiedzia w Roztoce, w Pięciu Stawach Polskich i w Pysznej. Toż samo wiosną 1930 roku. Tego roku latem trzymał się stale niedźwiedź po północnej stronie Wołoszyna i robił szkody w owcach na hali Waksmundzkiej i polanie pod Wołoszynem. Inny prawdopodobnie niedźwiedź był widywany tegoż lata w Roztoce.

Reasumując to, co mi wiadomo o niedźwiedziu w rewirach łowieckich wyżej określonych, mogę podać następujące dane. Zalega tu w gawrach na zimę 3–4 niedźwiedzi, a to mianowicie głównie w Roztoce, w okolicach Tomanowej, oraz w lasach, leżących na północ od Wołoszyna i Kosistej. Wczesną wiosną, bo już w końcu lutego, niedźwiedzie wstają i przechodzą na południową stronę, gdzie śniegi znikają wcześniej. Pokazują się znów w połowie lata, sporadycznie przechodząc na naszą stronę. Gdy owsy zaczynają dojrzewać zatrzymują się u nas na stałe. Wtedy wychodzą poza obręb Tatr i czynią nieraz szkody w pobliżu wsi. Te zalegają u nas w gawry, by znów wiosną przejść na stronę południową.

Jak z powyższego widać, stałych polskich niedźwiedzi nie mamy. Są tylko osobniki, spędzające czas częściowo po naszej, częściowo po słowackiej stronie. Z tego względu ochrona niedźwiedzia, jeśli ma wydać rezultaty, musi być przeprowadzona konsekwentnie zarówno po naszej, jak i po czechosłowackiej stronie.

Jeleń. Stan jeleni w okresie sprawozdawczym rozwinął się w sposób przechodzący oczekiwanie. Wiosną 1927 roku jeleni stałych, rzecz można, po polskiej stronie nie było. Pojawiały się one co prawda stale w rewirach graniczących z rewirami ks. Hohenlohego, jednak niepokojone i strzelane przez kłusowników nie zatrzymywały się nigdy na dłuższy pobyt. Już jednak kilkomiesięczny, spokój w rewirach zatrzymał u nas jelenie. Zimą 1927/28 trzymały się u nas jelenie mniej więcej stale, a z początkiem lata ilość ich można było obliczać nie mniej niż na 50 sztuk. Naturalnie wszystko to były sztuki, które przeszły do nas z rewirów łowieckich księcia Hohenlohego. Od tego czasu stan jeleni stale się poprawiał, tak że obecnie ilość ich można obliczać nie mniej niż na 100 sztuk.

Jesienią 1927 roku porykiwał na naszej stronie jeden byk. Ścisłych wiadomości o tem nie posiadam zresztą, gdyż w okresie rykowiska byłem chory, a straż łowieckiej jeszcze wówczas nie było. W roku 1928 ryczało już 6 byków, w roku 1929 – 9 byków. W roku bieżącym ryczało kilkanaście byków. Świadczy to nie tylko o poprawie stanu jeleni, ale również o ustaleniu się rykowiska.

Rykowisko zaczyna się w Tatrach w końcu pierwszej dekady września lub z początkiem drugiej dekady tego miesiąca. Kończy się w pierwszej dekadzie października. Natężenie jego zależne jest ściśle od pogody. Niekiedy, a mianowicie w czasie wiatrów i deszczów jelenie milkną niemal zupełnie, by z nastaniem pięknych słonecznych dni i mroźnych nocy znów zacząć na nowo. W czasie takich nocy w schronisku w Roztoce spokojnie spać niepodobna, bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie słychać niekiedy do 10 ryczących jeleni.

Jelenie mamy wyłącznie w Tatrach wschodnich. Ukazanie się jelenia w Tatrach zachodnich należy do zjawisk wyjątkowych. Są to tylko sztuki przechodnie.

Większość jeleni trzyma się Gołego Wierchu, okolic Hurkotnego i Kiczory. Pewna ilość występuje też w lasach niższych ku Brzegom. Drugą ostoję stanowi Czuba i dolna część Roztoki. Latem jednak posuwają się jelenie i trzymają stale w górnych partjach Roztoki.

Latem jelenie, nie wszystkie co prawda, mają tendencję do wychodzenia wysoko w górę. Wtenczas bardzo często można je obserwować na żerowisku powyżej górnej granicy kosodrzewiny.

Fatalnem dla dalszego rozwoju stanu jeleni w naszych Tatrach jest to, że są one skupione na stosunkowo niewielkiej przestrzeni; nie mogą się one mianowicie rozprzestrzeniać na zachód od doliny Filipki, nie znajdują tam bowiem odpowiedniej ochrony i stale są narażone na strzały. Tak samo narażone na niebezpieczeństwo są jelenie przechodzące granice rewirów Fundacji w kierunku północnym i północno-zachodnim, gdzie trafiają do rewirów dzierzawionych przez górali. Tam w czasie dozwolonym przez ustawę łowiecką mogą one być strzelane zupełnie legalnie. Czyhają tam zresztą na nie kłusownicy przez cały rok. Tak np. w grudniu 1929 roku kłusownicy zabili na terenach łowieckich gminy Bukowina dwa byki, a w tym samym miesiącu na terenach gminy Murzasichle (leżących na północ od szosy i nie dzierzawionych przez Fundację) została postrzelona lania, którą później znaleziono padłą w lasach Fundacji.

Jesienią 1928 roku zbudowano 45 karmików, czyli jak się je tutaj nazywa tryzubów dla jeleni i sarn. W tryzubah tych zadawano suszony maliniak, siano i koniczynę. W Jaworzynie jelenie są karmione w niewielu punktach przy ogromnych tryzubah, przy których może brać karmę jednocześnie kilkadziesiąt jeleni. Powoduje to szczególnie w czasie zimy gromadzenie się dużej ilości zwierzyny w tych kilku punktach. Rezultat ten jest moim zdaniem fatalny. Dla przyrodnika, myśliwego i w ogóle dla każdego miłośnika przyrody nie jest to widok miły, gdy np. o określonej godzinie, jak w jakimś pensjonacie goście na kolację, ciągną do karmików jelenie i gdy ich widać od razu w jednym miejscu po sto kilkadziesiąt sztuk, podczas gdy w najbliższym sąsiedztwie niema ich zupełnie. Jelenie bowiem w czasie gdy się je karmi, trzymają się prawie wyłącznie w sąsiedztwie karmików. Nie musi to też wpływać dodatnio na ich stan zdrowotny. Z drugiej znów strony

skupianie się większej ilości zwierzyny na małej przestrzeni powoduje niszczenie tam roślinności.

Wychodząc z tego założenia, rozmieściłem na dużych przestrzeniach większą ilość karmików. Niewątpliwie karmienie tym sposobem jest uciążliwsze, niemniej jednak w Tatrach winno być stanowczo stosowane.

Prócz tryzubów, w tymże 1928 roku pozakładano lizawki.

Zaznawszy spokoju i opieki, jeleni w naszych Tatrach oswoił się z obecnością człowieka w bardzo dużym stopniu. Zarówno latem, jak i zimą można obserwować jelenie z łatwością, z odległości kilkudziesięciu kroków. Tak np. stale są one widywane z okien i werandy schroniska w Roztoce. Turyści, jadący samochodami do Morskiego Oka, spotykają jelenie dość często. Przyzwyczyli się one do samochodów i niejednokrotnie obserwują je zupełnie spokojnie z odległości kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu kroków bez żadnej obawy. Świadczy to, jak szybko zwierzyna oswaja się i przyzwyczaja do bezpośredniego kontaktu z człowiekiem, o ile nie doznaje z jego strony prześladowań. Wszak cztery lata temu podejście w Tatrach polskich jelenia, o ile w ogóle można się z nim było spotkać, było dla turysty zupełnie nie do pomyślenia.

Ciężka zima 1928/29 roku nie przyczyniła naszym jeleniom żadnych strat. W okresie sprawozdawczym został zastrzelony jeden tylko byk, z którego Fundacja Kórnicka zrobiła dar dla Muzeum Tatrzańskiego.

Sarna. Podobnie dobrze jak stan jeleni przedstawia się stan sarn. O ich ilości w lasach Fundacji przed rokiem 1927 świadczą najlepiej wyżej przytoczone słowa ś.p. leśniczego Bieńkowskiego. Od roku 1927 stan sarn powiększał się stale. Obecnie wynosi on w rewirach Fundacji Kórnickiej nie mniej niż 400 sztuk.

Rozmieszczenie sarn w rewirach Fundacji jest bardziej równomierne. Występują one bowiem na całej ich przestrzeni, naturalnie z wyjątkiem wyższych partyj skalistych. Niemniej jednak zauważyć należy, że sarna idzie w Tatrach bardzo wysoko w góry. Latem szczególnie bardzo dużo sarn utrzymuje się stale w granicach zasięgu kosodrzewiny, a nawet trzyma się uporczywie górnych granic tego zasięgu. Niezależnie od tego zmieniają sarny miejsce pobytu w kierunku pionowym w zależności od pogody. W czasie zimnych, a słonecznych dni jesiennych, podchodzą one, szczególnie w wąskich, zacienionych dolinach, wysoko w górę, gdzie na eksponowanych na słońce zboczach jest im znacznie cieplej, aniżeli w zacienionych dolnych partjach. W pełni śnieżnej zimy sarny, trzymające się latem górnych partyj, schodzą niżej od tych osobników, które stale trzymają się dolnego regła.

Bezsprzecznie, obecnie sarna najliczniejszą jest w rewirach Fundacji w dolinie Kościeliskiej i jej rozgałęzieniach. Dobry stan sarn jest również w dolinie Malej Łąki. We wschodnich Tatrach liczną jest sarna w okolicach Zazadniej, następnie na zrębach i polanach otaczających Wierch Poroniec, Goły Wierch, dalej

w Roztoce i pod Czubą. W dolinie Kościeliskiej lub w dolinie Małej Łąki, w warunkach przychylnych można jednego dnia latem widzieć do kilkunastu sarn czy to rano, czy też pod wieczór.

Surową zimę 1928/29 roku zniosły sarny na ogół dość dobrze. Straty były i to duże, niemniej jednak bez porównania mniejsze aniżeli w rewirach równinnej Polski. Znaleziono mianowicie wiosną około 20 padłych sztuk. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że pewna ilość padłych uszła uwagi strzelców. Gorszy natomiast był pośredni wpływ tej surowej zimy. Mianowicie latem spotykało się siuty przeważnie samotne, bez młodych. Bez wątpienia wycieńczone w czasie zimy matki nie były w możności wykarmić młodych. W rezultacie przyrost sarn był w tym roku bardzo mały. Natomiast stan sarn poprawił się i wzrósł bardzo znacznie w roku 1930, na co wpłynęła łagodna zima i przychylna wiosna.

Sarny były podkarmiane zimą podobnie jak jelenie. Tak samo też zakładano dla nich lizawki.

Kozica. W okresie poprzedzającym czas zaprowadzenia przez Fundację Kórnicką ochrony przyrody, kozica po polskiej stronie była rzadkością. Obecnie na terenach, które niżej wymieniam, żyje nie mniej niż 60 kozic i tyle ich mniej więcej stale pojawia się na polskiej stronie.

Kozice występują mianowicie poczynając od Ornaku przez Błyszcz, Kamienną, Smreczyński Wierch, Tomanową polską, Czerwone Wierchy, Suchy Kondracki, Czubę Goryczkową, Kasprowy, Beskid, Świnicę, Walentkową, Gładki Wierch, Kotelnicę, Liptowskie Mury, Cubrynę, Mięguszowieckie, Rysy i Żabie. W górach całkowicie polskich widywano je stale na Uhrociu Kasprowskiem, a nawet na Kopie Magóry, na Kościelcu, Kozich Wierchach, Granatach, Buczynowych Turniach, Żółtej Turni, Kosistej, Wołoszynie, Opalonym Wierchu, Świsztówce, Uboczy Opalone i w Czubie.

Do kozic stałych, nie przechodzących na ogół na słowacką stronę, należą te, które zamieszkują części Tatr od Zawratu po Wołoszyn i Kosistą oraz Czubę. Inne, występujące w szczytach i graniach pogranicznych, przebywają kolejno to po naszej to po słowackiej stronie. Jest to naturalnie w ścisłym związku z ruchliwym trybem życia, prowadzonym w ogóle przez kozice.

Niewątpliwie ilość kozic, zamieszkujących wyżej wymienione części Tatr będzie się nadal zwiększała, o ile ochrona przed kłusownictwem będzie nadal w dostatecznej mierze zapewniona. Ilość ta i obecnie byłaby znacznie większa, gdyby nie kłusownictwo, które, jak to już wyżej wspomniałem, po słowackiej stronie na terenach rządowych kwitnie znakomicie. Ono to czyni znaczne szkody w kozicach, zamieszkujących grań od Bystrej poprzez Czerwone Wierchy do Świnicy. A te części Tatr właśnie przedstawiają dla kozic idealne warunki bytowania. Szczególnie strzeżenie przed niepowołanymi myśliwymi doliny Cichej dałoby po kilku latach znakomite rezultaty w przyroście kozic.

Zapewne w okresie sprawozdawczym kozice zamieszkujące te pasma miały doskonałą ucieczkę przed kłusownictwem na polską stronę. To właśnie, że na polskiej stronie nie były one strzelane, zachowało je tam w pewnej ilości. Niestety jednak polskie zbocza na tej przestrzeni są z tego względu niewygodne dla kozic, że stanowią tereny wycieczkowe, zwiedzane masowo przez turystów. Tłumne wycieczki w polskie Wysokie Tatry (Kozie, Buczynowe, Granaty i t. d.) są też przyczyną, że kozice utrzymują się tu, mimo należytej ochrony przed kłusownictwem, w tak małej ilości.

Na całej wyżej wymienionej przestrzeni kozice rozmieszczone są dość równomiernie. Trzymają się bądź to pojedynczo, bądź też w niewielkich stadkach. Widuje się je po 2 – 3 – 4 – 5 razem. W większych stadkach, dochodzących niekiedy do 10 sztuk, widywane są w okolicach Pysznej (Dolinka), na Ścienkach, na południowych i zachodnich zboczach Świnicy oraz na Miedzianem.

Kozica tatrzańska zadawanej karmy nie bierze. Na szlakach stale uczęszczanych zakładano dla kozic sól.

Świstak. Podobnie jak kozica jest również i świstak zwierzyną specjalnie tępioną przez kłusowników. Wpływa na to w dużej mierze poszukiwanie przez ludność miejscową tłuszczu świstaka do celów leczniczych. Wytępiony prawie zupełnie w polskich Tatrach, od roku 1927 zaczyna się świstak powoli lecz stale rozmnażać. Dokładne obliczenie ilości świstaków, zamieszkujących obecnie Tatry polskie nie da się naturalnie przeprowadzić. Sądząc jednak z meldunków strzelców, musi ich być nie mniej niż 150. Cyfra to jednak bardzo niedokładna i prawdopodobnie ilość rzeczywista świstaków jest znacznie większa.

Świstaki występują u nas głównie: w Pysznej, w górnych piętrach doliny Miętusiej, w górnych częściach Kondratowej i Goryczkowej, w dolinie stawów Gąsienicowych, nad Czarnym Stawem (pod Kościelcem), w Pańszczycy oraz w dolinie Pięciu Stawów Gąsienicowych.

Ryś. Pojawia się u nas sporadycznie. Każdej niemal zimy jest ryś tropiony w dolinie Pięciu Stawów Polskich. Pod koniec zimy 1927/28 tropiłem raz rysia na hali Miętusiej. Znajomy mój, doskonały i wiarygodny myśliwy, komunikował mi, że w ciągu tej samej zimy spotkał się z tropami rysia dwa razy: raz w dolinie Olczyskiej i raz na zboczach Krokwi.

Lis. Stan lisów od lat kilku (stan ten był wyjątkowo duży) zmniejszył się wybitnie. Przyczyną tego jest trucie lisów, które rozpowszechniło się wśród kłusowników, zamieszkujących wsie podtatrzańskie.

Głuszec. Stan głuszców w Tatrach polskich jest bardzo zły. W ciągu okresu sprawozdawczego nie poprawił on się zupełnie, mimo, że nie został w tym czasie zabity ani jeden głuszc. Na całym obszarze rewirów łowieckich Fundacji wiosną nie gra obecnie więcej niż 6–7 kogutów. Tyle przynajmniej jest co roku wysłuchiwanych przez strzelców.

Cietrzew. Stan jest gorszy. Stałych tokowisk niema. W czasie toków odzywają się tu i ówdzie pojedyncze koguty. Zły stan głuszców i cietrzewi objaśnić sobie należy niszczeniem gniazd przez juhasów. Uporządkowanie serwitutów i pasterstwa to jedyny sposób doprowadzenia ilości tych ptaków do pożądanego stanu.

Rybactwo

Fundacja Kórnicka dzierżawi dwa rewiry rybackie, a mianowicie rewir I i XXIII.

Rewir I obejmuje Czarny Dunajec od źródeł po dolne granice wsi Chochołów.

Rewir XXIII Białkę od Morskiego Oka aż po granice wsi Białka. Jak widać więc, obydwie te rewiry na znacznej przestrzeni leżą w pasie ochronnym Tatr. W roku 1928 odnowiono kontrakt dzierżawy tych rewirów na 10 lat.

W 1927 roku rewiry te były bardzo wyniszczone przez kłusownictwo oraz przez nadmierne wydawanie pozwoleń na łapanie amatorom sportu wędkowego.

Od 1927 roku ograniczono, a nawet częściowo zamknięto łapanie ryb w obu rewirach. Jednocześnie każdego roku wpuszczano dużą ilość narybku, niejednokrotnie przewyższającą wyznaczony urzędowo kontyngent.

Rewirów tych dozorowało 4 strażników rybackich. Do kwietnia 1928 roku otrzymywali oni bardzo małe wynagrodzenie. Od kwietnia tego roku podwyższono im znacznie pobory. Ta poprawa wpłynęła naturalnie bardzo znacznie na sumienność w pełnieniu służby, którą przedtem mogli oni traktować jedynie jako zajęcie dodatkowe.

Zaznaczyć jednak należy, że walka z kłusownictwem jest tu bardzo trudna, szczególnie jeśli chodzi o rewir I, który na znacznej przestrzeni leży wewnątrz wsi (Witów, Chochołów).

Ograniczenie połowów i walka z kłusownictwem wpłynęły naturalnie bardzo dodatnio na powiększenie się rybostanu. Niemniej jednak nie jest on jeszcze zadowolający. Na wyniszczenie ryb wpływały bowiem stany wód bardzo niekorzystne w czasie sprawozdawczym. Tak więc latem 1927 roku stan wody był wyjątkowo niski. Również niski był stan wody latem 1928 roku, a po suchem lecie przyszła bardzo ostra zima. Wody zamarzyły prawie całkowicie, co stworzyło dla ryb warunki bardzo niepomysłne.

Pasterstwo

Do zakresu mej działalności należało również przez pewien czas pasterstwo. Do Fundacji Kórnickiej w całości należy jedna tylko hala, a mianowicie Pyszna. Na hali tej pasterstwo zostało całkowicie zamknięte. O dodatnim wpływie tego na okolice lasy i zwierzozstan niema się co rozpisywać.

W całym szeregu innych hal Fundacja posiada mniejszą lub większą ilość idealnych części. Niektóre z tych hal, jak np. Tomanowa lub Smreczyńska,

są prawie całkowitą własnością Fundacji. Co roku zarząd Dóbr Zakopane wydzierżawia pasterstwo na tych halach góralom. Na niektórych halach, co dla ścisłości zaznaczyć należy, prawo pasienia przypada na Fundację co parę lat.

Pasterstwo uprawiane w Tatrach stanowi prawdziwą kłękę zarówno dla łowiectwa, jak i dla lasów. Rzecz w tem, że właścicielom każdej hali przysługuje prawo wypasania na pewnej przestrzeni okolicznych lasów (cercle pastwiskowe). Jednak z powodu wyjąłwienia hal i wypędzenia na nie nadmiernej ilości owiec i to nie wystarcza. To też bacowie i juhasi dopuszczają się stale i systematycznie nadużyć polegających na wypasaniu kultur. Walka z temi nadużyciami jest niesłychanie ciężka. Nawet stosowanie tak ostrych środków, jak strzelanie owiec, nie daje rezultatów. Korzyści z wypasania kultur są bowiem znacznie większe aniżeli straty poniesione w owcach. A wszak zrozumiałą jest rzeczą, że w stosowaniu tak ostrych i nieprzyjemnych środków nie można się zbyt daleko posuwać.

Z początkiem 1928 roku pasterstwo przejęło ode mnie nadleśnictwo.

Ochrona przyrody

W sprawach ochrony przyrody pozostawałem w żywym kontakcie z temi instytucjami, które sprawami ochrony przyrody w Tatrach się zajmują, a więc przede wszystkim z Państwową Radą Ochrony Przyrody i z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem. Brałem udział we wszystkich konferencjach zwoływanych przez te instytucje, tych przede wszystkim, które dotyczyły sprawy ochrony Tatr. Zastępowałem je w miejscowych komisjach, dotyczących spraw ochrony przyrody. Informowałem P.R.O.P. o wszystkich wydarzeniach czy poczynaniach jednostek prawnych w Tatrach, co niejednokrotnie pozwalało na szybką interwencję u władz. W sprawach mniej ważnych, jako członek P.R.O.P. sam interwenjowałem w starostwie.

Zaznaczyć muszę, że w porównaniu z latami poprzednimi sprawa ochrony przyrody w Tatrach przedstawia się obecnie znacznie lepiej. I nadużyć w tym kierunku jest mniej i starostwo zajęło określone, mocne i zdecydowane przychylne stanowisko w tej sprawie.

Strażnicy łowieccy byli jednocześnie strażnikami ochrony przyrody. Do obowiązków ich należała ochrona przyrody tatrzańskiej przed wandalizmem turystów. Szczególnie trudne stanowisko pod tym względem miał strażnik, mający w swym rewirze halę Gąsienicową. Trzeba przyznać, że Władysław Suleja wywiązywał się ze swej roli znakomicie, czego dowodem były nieustanne (nieuzasadnione) skargi na niego, które wpływały do mnie ze strony wycieczkowiczów – zamiłowanych w niszczeniu roślinności tatrzańskiej, strzelaniu z rewolwerów, paleniu ogni i t.p.

Jeśli postępowanie strażników względem publiczności zwiedzającej Tatry było niekiedy zbyt ostre, to dziwić się temu nie można. Interwenjowanie po kilkadziesiąt razy dziennie w sprawach niszczenia kosówki i zrywania naręczy kwiatów,

może wyprowadzić najcierpliwszego człowieka z równowagi. Z drugiej znów strony publiczność zachowywała się względem strażników wręcz prowokacyjnie.

Specjalną walkę trzeba było toczyć z prowadzeniem psów. Mimo tablic ostrzegających, że psów bezwzględnie w góry prowadzić nie wolno, wycieczkowicze stale wybierają się w góry z psami. Obecnie odzwyczajono się od tego w dużej mierze. Przed zaangażowaniem strażników, gdy się weszło w regle, położone nad Zakopanem, prawie zawsze słyszało się gon psów. Nic dziwnego, że w tych częściach gór zwierzyna została wyniszczona niemal co do nogi. Nakaz bezwzględnego strzelania wszystkich psów zrobił swoje. Były scysje, nieprzyjemności, a nawet sprawy sądowe, ale w rezultacie nastąpił w lesie spokój i zwierzyna sięgała tu z rewirów sąsiednich.

Nieustanne patrolowanie strzelców w górach pozwalało na ciągłą kontrolę tego, co się w górach dzieje, co, jak wiadomo, w Tatrach, gdzie częstokroć operuje się metodą faktów dokonanych, jest rzeczą bardzo ważną.

Muszę też podkreślić, że nieustanne przebywanie służby łowieckiej w rewirach, miało też i dla lasów duże znaczenie. Myślę tu o kradzieżach. Z innej znów dziedziny przytoczę fakt, że pierwszym który dostrzegł pożar lasów w Roztoce latem 1928 roku, był strażnik łowiecki Andrzej Krzeptowski. Dzięki temu w niecałą godzinę po wybuchu pożaru było już o nim wiadomo w Zakopanem i odpowiednia akcja ratownicza mogła być wszczęta natychmiast. Daleki jestem od tego, by nie doceniać pracy straży leśnej. Leśni mają jednak cały szereg innych zajęć, które przeszkadzają im w regularnym patrolowaniu lasu; przeciwnie, patrolowanie jest właśnie jednym z najważniejszych obowiązków straży łowieckiej.

Mówiąc o ochronie przyrody w ogóle, muszę tu zaznaczyć, że zarówno łowiectwo jak i rybactwo były prowadzone przez Fundację jedynie pod hasłem ochrony przyrody, a nie dla jakichś korzyści materialnych czy sportowych. Jeśli je w niniejszym sprawozdaniu oddzieliłem, to jedynie tylko dla jaśniejszego przedstawienia sprawy.

Jeśli zsumujemy rezultaty wprowadzenia przez Fundację Kórnicką ochrony przyrody w Tatrach, to przyznać musimy najzupełniej obiektywnie, że dało to, szczególnie w zakresie ochrony zwierząt, rezultaty bardzo wydatne. To też władze naczelne Fundacji mają przez to zasługi dla ochrony Tatr wybitne.

Niestety sprawa ze względów materialnych musiała być zaniechana. Być może, czasy się poprawią i akcja ta, czy to ze strony Rządu, czy też ze strony Fundacji Kórnickiej, będzie znów podjęta. Oby nie za późno².

Pozwolę sobie bowiem zauważyć, że nie mówiąc już o pobocznych, wyżej wymienionych czynnościach strzelców, sprawowanie przez leśnych zasadniczej funkcji ochrony zwierzyny nie da rezultatów.

W równinach straż leśna może jednocześnie spełniać swoje funkcje straży łowieckiej, a i to tylko do pewnego stopnia. W górach jest to wykluczone. Zbyt

trudny jest tu teren i zbyt specjalne warunki, w których zwierzyny trzeba pilnować. Tu trzeba specjalnych ludzi, innych zupełnie niż ci, którzy stanowią kontyngent leśnych. Służba strzelca w Tatrach jest ciężka, a jej wynagrodzenie nie stoi w żadnym stosunku do pracy. Na strzelców trzeba więc dobierać ludzi, którzy znajdują w tej pracy inne wartości poza materialnymi. Ludzie ci muszą mieć specjalną pasję do zwierzyny i do gór. Możliwość zadowolenia tej pasji i poczucie władzy w rewirze – możliwość gazdowania tam ze sztucerem na ramieniu, oto te walory, które dawniejszych „polowacy” pociągają w służbie. No i naturalnie „honor” strzelecki. Ta możliwość imponowania swym stanowiskiem innym.

To zachęca strzelców do pracy i każe im, podczas gdy leśny śpi spokojnie w chałupie, iść w plutał nieraz pogodę w odległe a wysokie krańce rewiru i spędzać niejedną jesienną noc, gdzieś pod granią w zimnej skale, lub w najlepszym razie pod osłoną kosówki. To pcha ich do pogoni za kłusownikami, pogoni, przedstawiających niebezpieczeństwa aż nadto dobrze im znane.

Inna to służba niż leśniczych. Większą część swego czasu musi strzelec spędzać wysoko w krainie kosodrzewiny i szczytów, podczas gdy służba leśnego jest w dole: w zrębach, w kulturach, na drogach. Tam często leśny przykuty jest do jednego miejsca przez cały dzień. Jakże tedy ma pilnować kozic gdzieś w graniach i ścianach skalnych?

Zapewne, jeśli się straż leśną specjalnie naciśnie w kierunku pełnienia służby łowieckiej, to do pewnego stopnia, ale tylko do pewnego stopnia i to naturalnie z zaniedbaniem swych obowiązków względem lasu, a w miarę swych zdolności, zastąpi ona służbę łowiecką.

Zaznaczyć jednak trzeba, że do obowiązków leśnych zawsze należała ochrona zwierzyny, a mimo to kłusownictwo kwitnęło. Jakie zaś rezultaty dawała ochrona lasu przez leśnictwo, o tem najlepiej świadczą wyżej przytoczone słowa jednego z leśniczych tatrzańskich. A na stanowiskach leśnych są przeważnie ci sami ludzie, za czasów których kwitnęło kłusownictwo. Znają ich tutejsi „polowace” aż nadto dobrze i jako strażników zwierzyny lekceważą zupełnie.

Jeśli się na stanowiska leśnych weźmie dawnych strzelców i powierzy im wyłącznie sprawę zwierzostanu, to zapewne przy odpowiednim kierownictwie będą oni dobrze pełnić swą służbę. Będą jednak bez wątpienia mieli pewne trudności. Zresztą pocóż ta zmiana, na której się nic nie zyskuje, a tylko traci?

Trudności tych kryptostrzelców polegać będą na ich niejasnym stanowisku. Nikt nie będzie się już tak z nimi liczył. Wszak we własnym i miejscowej ludności pojęciu ulegli degradacji. Znamionem jest, że jak tylko poszła wieść po Podhalu, że „ochrona zniesiona” zaraz poczęły rozbrzmiewać strzały w górach. Kłusownicy poczęli sobie poczynać tak bezczelnie, jak za dawnych dobrych czasów. A wszak niektórzy ze strzelców pozostali na służbie jako leśni. Niby niewiele się zmieniło, a jednak coś zelżało.

„Strzelców” już niema.

Może się to niejednemu, nie znającemu tutejszych stosunków i nie wyczuwającemu psychiki górali wydać nieprawdopodobnym, ale jednak ta zewnętrzna strona sprawy, ta jej dekoracyjność, ma tu na Podhalu szczególne znaczenie.

Zakopane, 23.XI 1930 r.

Janusz Domaniewski

Więści z Podhala. Górale podhalańscy w swojej sprawie

W. S. Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, 14 sierpnia 1927 rok, s. 6.

Z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego narodzili się rozmaici zbawiciele, uzdrowiacze i naprawiacze. Ma ich każda dziura prowincjonalna po kilku, nic dziwnego, że są oni i w Zakopanem. Każdy burmistrz małego miasteczka rad by dokazać takiego cudu, by miejscina w czasie kadencji jego urzędowania zamieniona została co najmniej na Paryż, nie można się też dziwić, że znaleźli się i tacy, co na czytawszy się sporo artykułów o tak zwanych „parkach narodowych” w bogatej Ameryce i Szwajcarii, uznali, że biedne państwo polskie nie ma nic lepszego w tej chwili do zrobienia, jak naśladowanie luksusów szwajcarskich i amerykańskich i zaproponowali utworzenie w Tatrach „parku narodowego”. Że taki luksus kosztować jednak musiałby sporo pieniędzy, rzecz pewna. Tatry, a raczej lasy w Tatrach, bogate złoża kamieni i rud, tudzież hale, będące podstawą hodowli owiec, stanowią własność prywatną. To jednak nie przeraża tych wszystkich agitatorów parkowych, jakkolwiek na prawo i lewo głoszą oni hasło, że są wyznawcami hasła „Bóg i Ojczyzna” i że „cudza własność jest święta”. Ponieważ – jak to słusznie na zebraniu w Zakopanem powiedział poseł Putek, żaden minister Skarbu i żaden parlament w tak ciężkich i opłakanych warunkach nie odważyłby się szastać milionami ze Skarbu Państwa na wykup terenów nadających się pod park, przeto agitatorzy parku narodowego w różnych broszurach i gazetach podsuwają rządowi taką myśl, aby nie wywłaszczał właścicieli za odszkodowaniem, „lecz żeby w drodze rozporządzenia ograniczył właścicieli w prawie rozporządzania, swoją własnością”. A więc niewolno byłoby właścicielom używać ich własności, chyba że w drodze łaski władze na to zezwolą. „Ani grosza nie zapłaciłoby się właścicielom za takie ograniczenie ich praw”. Są to pomysły iście bolszewickie, atoli

pomysłowi uszczęśliwiacze narodu parkiem narodowym zapomnieli, że nawet bolszewicy nie byli w stanie chłopom odebrać ich własności, ani też w prawie tem ich ograniczyć. To też nic dziwnego, że ludność Podhala, uciskana ustawicznie biurokratycznymi zarządzeniami, postanowiła bronić się przeciwko tym zamachom różnych uzdrawiaczy i naprawiaczy gospodarki uzdrowiskowej na Podhalu. Istnieje nadto ustawa z 23 marca 1922 r. o uzdrowiskach. Ci sami posłowie, co wzdrygali się uchwalić reformę rolną i ograniczać właścicieli obszarów dworskich i fabryk, nie wzdrygali się uchwalić ustawy, która stała się prawdziwym nieszczęściem dla ludności podhalańskiej. Nikt nawet nie wie, czy i kiedy oraz w jaki sposób dokonano w myśl tej ustawy ustalenia granic okręgu ochrony sanitarnej Zakopanego. Dość na tem, że starostwo w Nowym Targu oraz województwo Krakowskie już „ograniczyły gminy w okolicy Zakopanego w ich prawie gminnem, albowiem odebrano im sprawowanie policji budowlanej”. Wszystkie sprawy budowlane załatwia starostwo na podstawie opinii komisji klimatycznej, jakkolwiek niema żadnego zarządzenia miarodajnych władz, które by klimatykę uposażyło w prawo orzekania o sprawach budowlanych w gminach wiejskich poza miastem Zakopanem, oraz które by przekazało sprawy budowlane starostwu. Dotąd też ani granice okręgu ochrony sanitarnej nie zostały ustalone, ani też nie ustanowiono miejscowych przepisów budowlanych dla tych okręgów. To też wszystko, co się w tej sprawie dzieje, jest pasmem bezprawia, uprawianego z coraz większą zjadłością w stosunku do cierplivej ludności góralskiej. Ustawa o uzdrowiskach nigdzie nie jest wykonywana. Nawet w nadmorskich miejscowościach kąpielowych podobnych sekatur nie wyczynia się ludności, jakie wyczynia się na każdym kroku ludności na Podhalu. Garść inteligentów, urządzających życie według recept książkowych, (ot tak – jak kucharka gotująca obiady z książki) – ustawicznie podsuwa „narodowi” pomysły, stale niepokojące ludność, pomysły nierealne, bezsensowne, a znajdujące jednak poparcie u władz, bo gazeciarze miejscy każdy projekt, choćby najmniej realny, o ile tylko kosztem chłopów ma być załatwiony, serdecznie poprą. „Chamy mają milczeć, słuchać i płacić” – bo tak „naród” każe! Tacy to „ojcowie narodu” wymyślili jeszcze jeden projekt stworzenia „wielkiego Zakopanego”. „Kilkanaście wsi okolicznych miałyby być włączonych do Zakopanego oczywiście po skasowaniu ich samorządu gminnego”. Można sobie wyobrazić, co by różni „uzdrawiacze” w takim wielkim Zakopanem dokazywali. Dla ich wygody nakładałoby się ciężary na ludność przyłączonych gmin, a że w gminie takiej, mającej wiele sprzecznych interesów, nie łatwo byłoby o zgodę, „rządy komisarskie zostałyby uwiecznione i to nie tylko w samym Zakopanem, ale na ogromnej połaci Podhala”. Różne dyktatory i dyktatorzątka rozkazywałyby ludowi, ile ma płacić i na co, tworzyłyby niezliczone posady dla innych pomniejszych uszczęśliwiaczy Zakopanego, a chłop cierplivy opłacałby całą tę kosztowną zabawę. Tych pomysłów już dość było cierpliwym góralom. Nic też dziwnego, że ludność ta, widząc,

co z nią różni „opiekunowie” wyprawiają, sama w swe ręce wzięła obronę swej sprawy. W niedzielę 31 lipca odbyło się w Zakopanem bardzo liczne zebranie przedstawicieli letnisk podhalańskich i właścicieli hal. Na zebranie to przybyli wójtowie z 12 gmin od Chochołowa po Białkę, oraz halni gazdowie z hal: Gąsienicowej, Pisanej, Jaworzyny, Skupniowej, Królowej, Małej Łąki, Pięciu Stawów, Roztoki, Kominów, Jarząbkowej, Hut, Kominów Dudowych, Siwej, Kalatówek, Krytej, Morskiego Oka, Jaworzynki, Miętusiej, Tomanowej, Chochołowskiej, Starorobociańskiej, Białego Potoku, Lejowca i innych. Zebranie zorganizował zakopiański Związek Górali. Wzięli w nim udział delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego, obaj komisarze zakopiańscy oraz specjalnie zaproszeni posłowie: Bednarczyk (Piaś), Kozłowski (Z.L.N.), Holeksa (Ch.D.), dr. Putek (Wyzwolenie). Przewodniczył Wojciech Krzeptowski, sekretarzem Wojciech Siuty z Witowa, zagajali i referowali Józef Pawlica, wiceprezes Związku Górali. W dyskusji zabierali głos witani bardzo przychylnie przez zebranych wszyscy posłowie obecni, a nad to liczni górale. Przebieg dyskusji świadczył o wielkim rozgoryczeniu, jakie wśród całej góralszczyzny wywołało postępowanie niektórych członków Towarzystwa Tatrzańskiego, oraz projekt utworzenia t. zw. Wielkiego Zakopanego i zarządzenie budowlane władz rządowych. Duże uspokojenie między góralami wniosło przemówienie posła Putka, który zaznaczył, że projekty parków narodowych, „wysuwane w chwili, gdy Skarb Państwa znajduje się w opłakanym stanie i gdy w budżecie państwowym niema na ten cel ani grosza”, służą tylko do wyrachowanego niepokojenia górali. Ograniczenie zaś praw góralskich bez odszkodowania jest pomysłem tak bezsensownym, że tylko ludzie niepoczytalni, mogliby do tego rękę swą przyłożyć, gdyż pomysły te nigdy nie mogłyby być wykonane, żaden zaś rząd chyba o wojnie z góralami nie myśli. Uchwalono rezolucję, domagającą się utrzymania praw właścicieli hal w związku z pomysłem utworzenia Parku Narodowego, protest przeciwko przyłączeniu sąsiednich gmin do Zakopanego i wezwanie do posłów, aby postarali się o cofnięcie niezgodnych z ustawą budowlaną rozporządzeń. Wreszcie uchwalono powołać do życia Związek Właścicieli hal i gmin podhalańskich, do którego powołani zostali wójtowie, posłowie oraz po trzech delegatów z każdej hali.

W. S.

W związku z uchwałami zebrania w Zakopanem, poseł Putek wystosował odpowiedni memorjał do krakowskiego wojewody głównie w sprawie sekatur budowlanych, prosząc o wprowadzenie tej sprawy na tory legalne.

Redakcja

